

Kalendarz Goleiszowski 2019



Gmina Goleiszów
www.goleiszow.pl

Kalendarz Goleiszowski 2019 pod redakcją Tomasza Lenkiewicza

Korekta językowa

Iwona Cichy

Zdjęcia na okładce

pixabay.com

Skład, przygotowanie do druku i druk

Przedsiębiorstwo Poligraficzne Modena sp. z o.o.

ul. Mała Łąka 17

43-400 Cieszyn

www.drukarniamodena.pl

Nakład 1500 egz.

Wydawca

Gmina Goleiszów

ul. 1 Maja 5

43-440 Goleiszów

tel. 33 479 05 10

urzad@goleiszow.pl

www.goleiszow.pl

Redakcja zastrzegła sobie prawo dokonywania zmian
i skrótów w dostarczonych artykułach.

Kalendarz jest publikacją bezpłatną, wersja elektroniczna (pdf) do pobrania
na stronie internetowej www.goleiszow.pl, w zakładce „O gminie”.

ISSN 2300-0910



Grudzień 2018

Drodzy Czytelnicy!

Lata 2017 i 2018 należały do wyjątkowych w historii naszej gminy. W ciągu tych dwóch lat obchodziliśmy kilkanaście jubileuszy, m. in.: 500-lecie Reformacji, 500-lecie kościoła św. Jerzego w Puńcowie, 125-lecie istnienia OSP w Puńcowie, 110-lecie założenia OSP w Cisownicy, 100-lecie odzyskania niepodległości przez Polskę, 70 lat Koła Łowieckiego „Bazant” z Dzięgielowa, 70 lat Koła Łowieckiego „Hubertus” z Goleszowa, 60-lecie założenia rezerwatu „Zadni Gaj” w Cisownicy, 60 lat sportu wędkarskiego w Goleszowie, 55 lat KGW „Dzięgielów” i 40-lecie działalności Chóru Męskiego „Cantus” z Goleszowa. Niektóre uroczystości jeszcze przed nami, np. 70-lecie KGW w Godziszowie.

Tegoroczną edycję kalendarza rozpoczynamy dwoma artykułami bezpośrednio powiązаныmi ze sobą: „500 lat od wystąpienia Marcina Lutra. Geneza ruchu reformacyjnego” i „Obchody jubileuszu 500 lat Reformacji w gminie Goleszów”.

„Czas płynie do przodu, daty pozostają w tyle” – na łamach publikacji możemy przeczytać o historii pięciu organizacji pozarządowych działających na naszym terenie. Przywoływane są postaci, wydarzenia, a całość zilustrowana jest współczesnymi i archiwalnymi zdjęciami.

Nicolas Bouvier powiedział, że „dalekie podróże mają to do siebie, że przywozi się z nich coś zupełnie innego niż to, po co się pojechało”. O wrażeniach z wycieczek opowiedzą dwaj goleszowscy podróżnicy, którzy zabiorą nas na Kaukaz i na Półwysep Indochiński.

Co wspólnego mają rzeźby z Parku Pokoju w Cieszynie z rzeką określaną na mapach z XIX w. jako „Dzingellauer Bach”? Jaka mieszkanka Kozakowic, 11 listopada 2018 r., na deskach cieszyńskiego teatru odebrała nagrodę? Czy można jeść owoce cisu? Czy sroka kradnie biżuterię i jak wygląda jastrząb gołębiarz? Odpowiedzi na te pytania znajdziecie Państwo w naszym wydawnictwie.

Dziękuję wszystkim, którzy przyczynili się do powstania tej publikacji. Czekam na Państwa opinie...

Tomasz Lenkiewicz

Spis treści

Kalendarium miesięczne

Ciekawostki przyrodnicze – Kamil Podzorski.....5

Rozdział I – O naszej gminie i nie tylko

500 lat od wystąpienia Marcina Lutra – Łukasz Barański.....31

Obchody Jubileuszu 500 lat Reformacji w gminie Goleiszów – ks. Piotr Sztwiertnia,
ks. Marek Twardzik, ks. Marek Londzin37

125-lecie Ochotniczej Straży Pożarnej w Puńcowie – Tomasz Lenkiewicz43

110-lecie Ochotniczej Straży Pożarnej w Cisownicy – Zarząd OSP.....49

70 lat Koła Gospodyń Wiejskich w Godziszowie – Kazimierz Wiselka.....53

Jubileusz 55-lecia Koła Gospodyń Wiejskich w Dzięgielowie – Zofia Fober.....70

40-lecie goleszowskiego chóru – Tomasz Lenkiewicz, Anna Staniczek.83

Zamek w Dzięgielowie – Urszula Mazurek, Tomasz Tuchowski.....86

Anna Czudek - laureatka Srebrnej Cieszyńianki 2018 – Krystian Grzybek.....95

Rozdział II – Świat przyrody

Rezerwat „Zadni Gaj” w Cisownicy – Tomasz Beczała.....101

Rozdział III – Podróże kształcą

Koleją przez świat – Na Kaukaz – Czesław Wołos106

Budzące zdziwienie – Indochiny – Albin Klimczak.....118

Kolejny rok za nami

Przegląd wydarzeń w gminie z ostatnich 12 miesięcy.....123

Kalendarium miesięczne

Ciekawostki przyrodnicze

Styczeń

- 1 **Wt Nowy Rok**
 2 Śr Izydora, Grzegorza
 3 Cz Danuty, Zdzisława
 4 Pt Elżbiety, Anieli
 5 So Hanny, Edwarda
 6 **N Trzech Króli**
 7 Pn Lucjana, Juliana
 8 Wt Seweryna, Juliusza
 9 Śr Adriana, Marceliny
 10 Cz Danuty, Wilhelma
 11 Pt Honoraty, Matyldy
 12 So Ady, Benedykta
 13 **N Bogumiły, Weroniki**
 14 Pn Feliksa, Niny
 15 Wt Pawła, Arnolda, Izydora
 16 Śr Marcelego, Włodzimierza
 17 Cz Antoniego, Jana
 18 Pt Małgorzaty, Piotra
 19 So Henryka, Marty
 20 **N Fabiana, Sebastiana**
 21 Pn Dzień Babci
 22 Wt Dzień Dziadka
 23 Śr Ildefonsa, Rajmunda
 24 Cz Rafała, Felicji, Franciszka
 25 Pt Pawła, Miłosa
 26 So Tymoteusza, Michała
 27 **N Anieli, Jerzego**
 28 Pn Walerego, Karola
 29 Wt Franciszka, Józefa
 30 Śr Macieja, Martyny
 31 Cz Jana, Marceli, Ludwika

fot. pl.wikipedia.org



Jastrząb gołębiarz

Prezentowany gatunek należy do najpospolitszych u nas przedstawicieli ptaków drapieżnych. Zasadza lasy iglaste i liściaste półkuli północnej - od Europy, przez Azję, aż po Amerykę Północną. Nietrudno go spotkać podczas spacerów na terenie naszej gminy, choć dla niedoświadczonego obserwatora jego odróżnienie od podobnego myszołowa może być kłopotliwe. Wystarczy jednak parę wskazówek, by nie popełnić błędu, zwłaszcza gdy obserwujemy ptaka w locie. Ogon jastrzębia jest wąski - o tej samej szerokości u nasady, jak i przy zakończeniu, tymczasem u myszołowa przybiera on kształt szeroko rozpostartego wachlarza. Przypatrując się zwierzęciu z bliska, możemy również zwrócić uwagę na barwę nóg - w przypadku gołębiarza mają wyraźnie żółty kolor, zaś u drugiego z gatunków - szary. Kształt skrzydeł - dość krótkich w stosunku do rozmiarów ciała, ale za



fot. pl.wikipedia.org

Jastrząb gołębiarz (*Accipiter gentilis*)

to szerokich - zapewnia ptakowi dużą zwrotność niezbędną podczas manewrowania w pościgu za zdobyczą wśród gałęzi drzew. Tutaj ujawnia się kolejna różnica pomiędzy jastrzębiem a jego wspomnianym wyżej krewniakiem, zaznaczona również w nazwach obu gatunków. Nasz bohater poluje głównie na ptaki (nie tylko gołębie) chwytane najczęściej w locie. Drapieżnik preferuje

jako swój teren łowiecki lasy, gdzie jego znakomite właściwości aerodynamiczne i doskonała zwrotność dają mu przewagę nad dysponującymi mniejszymi umiejętnościami lotniczymi ofiarami. Myszolów odwrotnie - woli chwycić zdobycz na ziemi (najczęściej są nią gryzonie), wypatrywszy je uprzednio z wysokości, gdy majestatycznym lotem patroluje swój myśliwski rewir.

Luty

- 1 Pt Brygidy, Ignacego
 2 So Marii, Mirosława
 3 **N Błażeja, Oskara**
 4 Pn Andrzeja, Józefa, Tytusa
 5 Wt Agaty, Adelajdy
 6 Śr Doroty, Bogdana, Pawła
 7 Cz Ryszarda, Teodora
 8 Pt Hieronima, Sebastiana
 9 So Apoliny, Eryki, Cyryla
 10 **N Elwiry, Jacka**
 11 Pn Grzegorza, Lucjana
 12 Wt Radosława, Damiana
 13 Śr Grzegorza, Katarzyny
 14 Cz Walentynki
 15 Pt Jowity, Faustyna
 16 So Danuty, Juliana
 17 **N Aleksego, Łukasza**
 18 Pn Szymona, Konstancji
 19 Wt Arnolda, Józefa, Konrada
 20 Śr Leona, Ludomira
 21 Cz Roberta, Eleonory
 22 Pt Marty, Małgorzaty
 23 So Romany, Damiana
 24 **N Macieja, Marka**
 25 Pn Cezarego, Donata
 26 Wt Mirosława, Aleksandra
 27 Śr Gabriela, Anastazji
 28 Cz Tłusty czwartek



fot. pixabay.com

Sroka zwyczajna

Sroka jest ptakiem powszechnie znanym, obecnym w naszej kulturze od bajek dla dzieci po dzieła literackie i plastyczne wielkich mistrzów pióra i pędzla. Mimo tego jeszcze niedawno nie tak łatwo było ją u nas dostrzec w naturalnym środowisku. Pierwotnie gatunek preferował otwarte, nizinne obszary, a takich na naszym terenie niewiele. Z biegiem czasu jednak ten synantropijny (tzn. wykorzystujący zmiany w środowisku przyrodniczym wprowadzone przez człowieka) ptak znacznie rozszerzył swój areal występowania, znakomicie aklimatyzując się w miastach, gdzie znaleźć można pod dostatkiem pokarmu i wygodnego schronienia. Ekspansja sroki przebiega nierzadko bardzo szybko - kilka lat temu dostrzeżenie sroki przelatującej nad Golepszowem czy Cisownicą nie było wcale rzeczą powszechną, dziś zaś ptak jest już codziennym gościem naszych ogrodów i gospodarstw. Ciekawość i inteligencja - cechy właściwe wszystkim przedstawicielom krukowatych - sprawiają, iż ptak nie tylko



Sroka zwyczajna (*Pica pica*)

świetnie radzi sobie w sąsiedztwie człowieka, ale ponadto stał się popularnym bohaterem kultury. Przypisuje mu się choćby upodobanie do błyszczących przedmiotów, które chętnie kradnie i zabiera do gniazda. Jest w tym sporo prawdy, nie wynika to jednak rzecz jasna z pazerności, lecz z wrodzonych skłonności badawczych. Srokę przyciągają nowe, nieznanne, wyróżniające się z otoczenia obiekty, a takimi niewątpliwie są różnego rodzaju pozostawione bez opieki precjoza, którymi skrzydłata kleptomanka następnie upiększa

swą siedzibę. Motyw ten wykorzystał Gioacchino Rossini w swej operze, w której o dokonaną przez ptaka kradzież srebrnej łyżeczki posądzona zostaje służąca Ninetta, co prowadzi do dramatycznego ciągu wydarzeń stanowiącego oś akcji utworu. W wielu kulturach sroka kojarzona jest z siłami nadprzyrodzonymi - często uznawana jest za zwiastuna śmierci, a w dawnej Brytanii przypisywano jej z kolei zdolności wieszczce (być może ze względu na umiejętność naśladowania zasłyszanych dźwięków, w tym mowy ludzkiej).

Marzec

- 1 Pt Albina, Antoniego
- 2 So Heleny, Halszki
- 3 **N Maryny, Kunegundy**
- 4 Pn Arkadiusza, Eugeniusza
- 5 Wt Ostatki
- 6 Śr Środa Popielcowa
- 7 Cz Tomasa, Felicyty
- 8 Pt Dzień Kobiet
- 9 So Franciszki, Dominiki
- 10 **N Cypriana, Aleksandra**
- 11 Pn Benedykta, Konstantego
- 12 Wt Alojzego, Bernarda
- 13 Śr Bożeny, Krystyny
- 14 Cz Leona, Martyny
- 15 Pt Longina, Klemensa
- 16 So Izabeli, Oktawii
- 17 **N Patryka, Zbigniewa**
- 18 Pn Cyryla, Edwarda
- 19 Wt Józefa, Bogdana
- 20 Śr Klaudii, Eufemii
- 21 Cz Początek wiosny
- 22 Pt Katarzyny, Bogusława
- 23 So Pelagii, Feliksa
- 24 **N Marka, Gabriela**
- 25 Pn Marioli, Wienczysława
- 26 Wt Emanuela, Larysy, Teodora
- 27 Śr Lidii, Ernesta
- 28 Cz Anieli, Jana
- 29 Pt Viktoryna, Helmuta
- 30 So Anieli, Leonarda
- 31 **N Beniamina, Balbiny**



fot. Tomasz Beczala

Kumak górski

Świat płazów pełen jest jaskrawych barw i kontrastowych zestawień kolorystycznych. Wystarczy wspomnieć niezliczone gatunki afrykańskich mantelli czy południowoamerykańskich drzewołazów, których skóra mieni się wszystkimi barwami tęczy - od głębokiego błękitu po ognistą czerwień. Jest to czytelny dla drapieżników znak ostrzegawczy, informujący o tym, iż maleńka, z pozoru krucha i bezbronna żabka posiada tajną broń w postaci silnej trucizny, wystarczająco potężnej, by jedna jej maleńka kropelka uśmierciła dorosłego człowieka. Wiedzą o tym rdzenni mieszkańcy równinowych dżungli - pocierając groty strzał o skórę płaza, czynią z nich zabójcze narzędzie łowieckie. Niektóre gatunki naszych środkowoeuropejskich żab i ropuch, takie jak bohater tego miesiąca - kumak górski, posiadają podobne właściwości, choć toksyna, którą wytwarzają, jest znacznie mniej niebezpieczna. Wystarczy jednak, by u potencjalnego napastnika wywołać niesmak, bolesne



Kumak górski (*Bombina variegata*)

podrażnienie i nieprzyjemny ślinotok. Tak, jak u egzotycznych krewniaczek, o ryzyku lojalnie informują za pomocą sygnałów barwnych. By się o tym przekonać, wystarczy delikatnie obrócić zwierzątko do góry brzuszkiem i zobaczyć pokrywający go żółto-czarny deseń. Niełatwo jednak kumaka znaleźć. Mimo iż jest gatunkiem dość pospolitym na terenach wyżynnych i górskich, szaro-brązowy kamuflaż górnej strony ciała pozwala mu znakomicie schronić się przed wścibskim spojrzeniem.

Inną interesującą cechą płaza jest jego niezwykła tolerancja na jakość wody, w której przebywa. W odróżnieniu od innych gatunków preferujących możliwie czystą wodę kumaka często możemy zaobserwować nawet w małych, błotnistych kałużach czy wręcz w zbiornikach z gnojówką, a więc miejscach unikanych raczej przez drapieżniki, co stanowi kolejny mechanizm ochronny niepozornej ropuszki.

Kwiecień

- 1 Pn Grażyny, Ireny
- 2 Wt Władysława, Franciszka
- 3 Śr Ryszarda, Ireny
- 4 Cz Benedykta, Izydora
- 5 Pt Katarzyny, Wincentego
- 6 So Izoldy, Ireneusza
- 7 **N Rufina, Donata**
- 8 Pn Dionizego, Julii
- 9 Wt Marii, Dymitra
- 10 Śr Michała, Makarego
- 11 Cz Filipa, Leona
- 12 Pt Damiana, Juliusza
- 13 So Przemysława, Idy
- 14 **N Niedziela Palmowa**
- 15 Pn Ludwiny, Waclawy
- 16 Wt Cecyliana, Bernadety
- 17 Śr Roberta, Rudolfa
- 18 Cz Alicji, Bogusławy
- 19 Pt Wielki Piątek
- 20 So Czesława, Agnieszki
- 21 **N Wielkanoc**
- 22 **Pn Poniedziałek Wielkanocny**
- 23 Wt Jerzego, Wojciecha
- 24 Śr Aleksego, Horacego
- 25 Cz Marka, Jarosława
- 26 Pt Marzeny, Marii
- 27 So Ludwika, Piotra
- 28 **N Pawła, Walerii**
- 29 Pn Rity, Donaty
- 30 Wt Mariana, Katarzyny



Knieć błotna

Roślina, której pragniemy się teraz przyjrzeć, znacznie lepiej znana jest pod popularnym mianem kaczeniec, nawiązującym do ziemno-wodnego środowiska, w którym występuje. Oficjalna nazwa naukowa wywodzi się natomiast z prasłowiańskiego słowa oznaczającego rozniecanie ognia i odnosi się do jaskrawo-żółtej barwy kwiatów. Kwitnie późną wiosną nad brzegami strumieni i na wilgotnych łąkach, wytwarzając bardzo dużo wysokoenergetycznego nektaru przyciągającego roje głodnych owadów pomagających roślinie w zapylaniu. Podobnie jak inni przedstawiciele rodziny jaskrowatych (Ranunculaceae), kaczeniec zawiera anemoninę, która spożyta w większej ilości może być szkodliwa dla zdrowia, jednak po odpowiedniej obróbce traci swe właściwości toksyczne. Dawniej, w czasach głodu gotowane liście, łodygi i korzenie spożywano w charakterze substytutu warzyw. Jedzono również marynowane pąki. W lecznictwie ludowym wodne wyciągi z knieci



fol. Kamil Podzorski

Knieć błotna (*Caltha palustris*)

stosowano w formie okładów do leczenia trudno gojących się ran, zaś wysuszone i sproszkowane liście stanowiły surowiec do wyrobu kojących podrażnienia skórne zasypek dla niemowląt. Współczesna medycyna wykorzystuje z kolei zawarte w roślinie

substancje do produkcji leków pomocnych w leczeniu kamicy żółciowej, różnych form żółtaczki i chorób związanych z niewydolnością układu krążenia. Stwierdzono ponadto, iż pozyskiwana z tej rośliny magnofloryna spowalnia rozwój wirusa HIV.

Maj

- 1 Śr Święto Pracy
- 2 Cz Zygmunta, Atanazego
- 3 Pt Święto Konstytucji 3 maja
- 4 So Moniki, Floriana
- 5 N Ireny, Waldemara
- 6 Pn Filipa, Judyty
- 7 Wt Benedykta, Gizeli
- 8 Śr Ilzy, Stanisława, Wiktora
- 9 Cz Bożydara, Grzegorza
- 10 Pt Lzydora, Antoniny
- 11 So Igi, Ignacego
- 12 N Joanny, Achillesa
- 13 Pn Glorii, Gerwazego
- 14 Wt Bonifacego, Dobiesława
- 15 Śr Zofii, Nadziei
- 16 Cz Andrzeja, Jędrzeja
- 17 Pt Brunona, Paschalisa
- 18 So Eryka, Feliksa
- 19 N Piotra, Iwa
- 20 Pn Aleksandra, Bazylego
- 21 Wt Jana, Wiktora
- 22 Śr Heleny, Wiesławy
- 23 Cz Emilii, Iwony
- 24 Pt Joanny, Zuzanny
- 25 So Borysława, Grzegorza
- 26 N Dzień Matki
- 27 Pn Augustyna, Juliana
- 28 Wt Jaromira, Justa
- 29 Śr Magdaleny, Bogumiły
- 30 Cz Karola, Ferdynanda
- 31 Pt Anieli, Petroneli



fot. Kamil Podzorski

Głóg

Ten ciernisty, pospolity krzew należy do najbardziej rozpoznawalnych przedstawicieli naszej flory. Nietrudno spotkać go przy drogach, polnych ścieżkach czy na obrzeżach lasów. Nie każdy zdaje sobie jednak sprawę z faktu, iż nie jest to bynajmniej jeden gatunek - w samej Polsce występuje ich bowiem przynajmniej 9. I ta liczba wydaje się jednak znikomą w skali świata, bo ten bardzo obszerny rodzaj liczy bowiem aż 1200 gatunków szeroko rozprzestrzenionych w strefie umiarkowanej półkuli północnej. Łączy je szereg wspólnych cech, takich jak pojedyncze, ząbkowane na brzegach liście, jasne - najczęściej białe (względnie jasnoróżowe) - kwiaty zebrane w tzw. baldachogrona oraz charakterystyczne czerwone owoce, nadające się do przygotowywania przetworów. Zapewne ze względu na pokryte kolcami gałązki, przywodzące na myśl skojarzenia z koroną cierniową,

fot. Kamil Podzórski



Głóg (*Crataegus*)

w kulturze ludowej przypisywano omawianej roślinie negatywne konotacje, utrzymując, iż wnoszenie jej do domu przynosi nieszczęście. Magiczną moc przypisywali głógowi również dawni Celtowie. Wierzyli oni, jakoby jego skupiska (zwłaszcza jeśli w pobliżu rosły również dęby i jesiony) oznaczały miejsca, w których swe schronienia mają krasnale. Dla starożytnych Rzymian roślina pełniła funkcje apotropaiczne (odpędzające uroki i chroniące przed działaniem wszelkiego rodzaju sił nieczystych). Dawni mieszkańcy Półwyspu Apenińskiego umieszczali listki głogowe w dziecięcych kołyskach, by zabez-

pieczyć swe pociechy przed działaniem „złego spojrzenia”. Liście towarzyszyły im zresztą od kolebki aż po grób, ich żucie było bowiem elementem tradycyjnej ceremonii pogrzebowej. Z wielością ról pospolitego krzewu w kulturze duchowej rozlicznych tradycyjnych społeczności kontrastuje jego skromne znaczenie użytkowe, ograniczające się do zastosowania w ziołolecznictwie. Drewno rośliny odgrywa niewielką rolę w przemyśle drzewnym, zaś niektóre, bardziej dekoracyjne, sztucznie otrzymane odmiany ozdobne wykorzystywane są czasem do nasadzeń parkowych.

Czerwiec

- 1 So Dzień Dziecka
- 2 **N** Erazma, Marianny
- 3 Pn Leszka, Tamary
- 4 Wt Franciszka, Karola
- 5 Śr Bonifacego, Waltera
- 6 Cz Norberta, Laurentego
- 7 Pt Roberta, Wiesława
- 8 So Maksyma, Medarda
- 9 **N** Zielone Świątki
- 10 Pn Bogumiła, Małgorzaty
- 11 Wt Barnaby, Radomiła
- 12 Śr Janiny, Jana
- 13 Cz Lucjana, Antoniego
- 14 Pt Bazylego, Elizy
- 15 So Wita, Jolanty
- 16 **N** Aliny, Benona
- 17 Pn Alberta, Ignacego
- 18 Wt Marka, Elżbiety
- 19 Śr Gerwazego, Protazego
- 20 **Cz** Boże Ciało
- 21 Pt Alicji, Alojzego
- 22 So Początek lata
- 23 **N** Dzień Ojca
- 24 Pn Jana, Danuty
- 25 Wt Łucji, Wilhelma
- 26 Śr Jana, Pawła
- 27 Cz Maryli, Władysława
- 28 Pt Leona, Ireneusza
- 29 So Piotra, Pawła
- 30 **N** Emilii, Lucyny



fot. pl.wikipedia.org

Stonka ziemniaczana

Wyglądu tego znanego wszystkim chrząszcza nie trzeba chyba opisywać. Naturalnym jego środowiskiem są Góry Skaliste. Najliczniejsze skupiska owada występowały pierwotnie na terenie amerykańskiego stanu Kolorado, gdzie pasiate żuki żerowały ongiś na dziko rosnących roślinach psiankowatych, nie stanowiąc wielkiego zagrożenia dla upraw. Sytuacja zmieniła się diametralnie, gdy w połowie XIX w., w „złotym wieku” rozkwitu napędzanego niewolniczą siłą plantatorstwa na południu USA, w przeddzień zbliżającej się straszliwej wojny domowej stonka zawleczona została na wschodnie wybrzeże kraju, gdzie opanowała miejscowe uprawy ziemniaków. W dobie rodzącej się z wolna globalnej gospodarki pojawienie się groźnego szkodnika w Starym Świecie było tylko kwestią czasu. W istocie pierwsze obserwacje



fot. pixabay.com

Stonka ziemniaczana (*Leptinotarsa decemlineata*)

na kontynencie europejskim pochodzą już z końca XIX stulecia, jednak surowe środki ostrożności podjęte przez pruskie i francuskie władze pozwoliły powstrzymać zamorską inwazję w zarodku. Owady pojawiły się ponownie wraz z dostawami żywności dla żołnierzy amerykańskich u schyłku I wojny światowej, jednak i wówczas ich zasięg był raczej ograniczony. Prawdziwy desant miał miejsce na przełomie lat 40. i 50. XX w. - w pierw na terenie NRD, a niedługo później i w Polsce. Wielu do dziś pamięta masowy charakter tego zjawiska. Ówczesne władze państw Demokracji Ludowej o owadzi atak obwi-

niły rząd amerykański, widząc w nim symptomy wojny biologicznej. Obecnie stanowisko takie jest powszechnie przedmiotem żartów, aczkolwiek do dziś nie ustalono jednoznacznie, jakie były przyczyny tak masowego pojawienia się owada w tym newralgicznym z geopolitycznego punktu widzenia momencie w dziejach. Nie ulega wątpliwości, że to Amerykanie przyczynili się do rozpowszechniania się owada w Środkowej Europie. Czy jednak stało się to przypadkiem (np. wraz z żywnością dostarczaną w ramach pomocy UNRA), czy też miało charakter celowy, pozostaje nadal zagadką.

Lipiec

- 1 Pn Haliny, Mariana
- 2 Wt Jagody, Urbana
- 3 Śr Jacka, Anatola
- 4 Cz Malwiny, Odon
- 5 Pt Marii, Antoniego
- 6 So Dominiki, Gotarda
- 7 **N Benedykta, Cyryla**
- 8 Pn Elżbiety, Eugeniusza
- 9 Wt Lukrecji, Weroniki
- 10 Śr Olafa, Witalisa
- 11 Cz Olgi, Kaliny
- 12 Pt Jana, Brunona
- 13 So Ernesta, Małgorzaty
- 14 **N Bonawentury, Steli**
- 15 Pn Dawida, Henryka
- 16 Wt Eustachego, Marii
- 17 Śr Anety, Bogdana
- 18 Cz Emila, Erwina
- 19 Pt Wincentego, Wodzisława
- 20 So Czesława, Fryderyka
- 21 **N Daniela, Dalidy**
- 22 Pn Marii, Magdaleny
- 23 Wt Bogny, Apolinarego
- 24 Śr Kingi, Krystyny
- 25 Cz Walentyny, Krzysztofa
- 26 Pt Anny, Mirosławy
- 27 So Celestyna, Lilii
- 28 **N Aidy, Innocentego**
- 29 Pn Olafa, Marty
- 30 Wt Julity, Piotra
- 31 Śr Ignacego, Lubomira



fot. pixabay.com

Osa pospolita

Mimo iż osa, ze zrozumiałych względów, nie cieszy się sympatią człowieka, jej nazwa stała się synonimem elegancji i wdzięku. Wszak to jej talia uchodziła w XIX w. za wzorzec kobiecej figury. Miano tego owada przypisano też wielu wytworom naszej myśli technicznej - od skuterów po samoloty, by podkreślić szykowność ich sylwetki, a zarazem zadziorny, czasem wręcz zabójczy charakter (na swe godło obrali go sobie m.in. piloci niemieckiego Pułku Niszczycielskiego Zerstörergeschwader 1, latającego w czasie II wojny światowej głównie na ciężkich, dwusilnikowych myśliwcach Bf-110, siejąc strach i spustoszenie na wszystkich frontach tego okrutnego konfliktu). Prawdziwe osy nie są aż tak drapieżne. Nie gardzą pokarmem pochodzenia zwierzęcego, ale główny składnik ich menu stanowi nektar



fot. pl.wikipedia.org

Osa pospolita (*Vespula vulgaris*)

kwiatowy i owoce. Żądła wyłącznie w samoobronie - najczęściej wówczas, gdy obawiają się zagrożenia dla gniazda. Ono wykonane jest z masy papierowej, a ulokowane może być zarówno pod dachem (często na strychach lub w zabudowaniach gospodarczych), jak i w dziuplach czy opuszczonych przez gryzonie norach. Zakłada je królowa, która następnie samodzielnie zajmuje

się wychowaniem pierwszego pokolenia potomstwa, a gdy dojrzeje, matka ceduje na nie obowiązki opieki nad młodszym rodzeństwem. Wszystkie robotnice w naszych warunkach klimatycznych obumierają z końcem lata, zaś do następnego roku przeżywa wyłącznie królowa - jedyna członkini kolonii zdolna do rozrodu i przedłużenia gatunku w kolejnym sezonie.

Sierpień

- 1 Cz Alfonsa, Nadii
- 2 Pt Kariny, Gustawa
- 3 So Lidii, Augusta
- 4 **N Dominika, Jana**
- 5 Pn Marii, Oswalda
- 6 Wt Przemienienie, Pańskie
- 7 Śr Klaudii, Kajetana
- 8 Cz Cypriana, Dominika
- 9 Pt Romana, Ryszarda
- 10 So Bogdana, Borysa
- 11 **N Klary, Lidii**
- 12 Pn Lecha, Euzebii
- 13 Wt Diany, Hipolita
- 14 Śr Alfreda, Euzebiusza
- 15 **Cz Wniebowzięcie NMP**
- 16 Pt Stefana, Rocha
- 17 So Anity, Elizy
- 18 **N Ilony, Klary**
- 19 Pn Jana, Bolesława
- 20 Wt Bernarda, Samuela
- 21 Śr Franciszka, Joanny
- 22 Cz Marii, Cezarego
- 23 Pt Rozy, Apolinarego
- 24 So Emilii, Jerzego
- 25 **N Luizy, Ludwika**
- 26 Pn Marii, Zefiryny
- 27 Wt Moniki, Cezarego
- 28 Śr Patrycji, Wyszomira
- 29 Cz Beaty, Jana
- 30 Pt Róży, Szczęsnego
- 31 So Izabeli, Ramony

fot. pixabay.com



Komar brzęczący

Pod tą nieco kolokwialnie brzmiącą nazwą gatunkową kryje się owad, który na pozór nie nadaje się na kolejnego kalendarzowego bohatera. Nie spodziewajmy się urody czy okazałego wyglądu predysponującego go do umieszczenia na reprezentującej dany miesiąc fotografii. Omawiając przyrodę naszego regionu, nie można go jednak pominąć - wszak każdy z nas miał wielokrotnie nieprzyjemną sposobność spotkania z tym maleńkim, nienasyconym krwiopijcą, a raczej, należałoby powiedzieć, krwiopojczynią, gdyż to wyłącznie samice nękają nas nocą swym niedającym zmrzyć oka brzęczeniem, a przede wszystkim bolesnymi ukłuciami. Czynią to jednak wyłącznie z matczynej troski - krew jest im bowiem potrzebna do prawidłowego rozwoju jaj, które następnie



Komar brzęczący (*Culex pipiens*)

składają we wszelkich dostępnych, nawet niewielkich akwenach. Wylęgające się z nich larwy gromadzą się w pobliżu lustra wody, pobierając powietrze z powierzchni za pomocą specjalnej rurki umieszczonej na odwrotnym niż moglibyśmy się spodziewać końcu ciała, czyli na odwłoku. Samce owadów są zupełnie niegroźne i żywią się wyłącznie pyłkiem kwiatowym. Ciekawostką jest, iż długość życia komara uzależniona jest od temperatury, która wpływa

na tempo metabolizmu zwierzęcia. Im zimniej, tym żyje dłużej, dlatego też osobniki, które przyszły na świat latem giną przeważnie po około dwóch tygodniach, zaś pokolenia jesienne mogą przetrwać nawet ponad dwa razy dłużej. Zimą przeżywają zapłodnione samice, zapadające w tym czasie w letarg. Nie pobierają przy tym pokarmu, by z nastaniem wiosny zapoczątkować nowe pokolenie dokuczliwych owadów.

Wrzesień

- 1 N Bronisławy, Idziego
 2 Pn Juliana, Stefana
 3 Wt Izabeli, Szymona
 4 Śr Idy, Lilianny
 5 Cz Doroty, Wawrzyńca
 6 Pt Beaty, Eugeniusza
 7 So Reginy, Melchiora
 8 N Marii, Adriany
 9 Pn Piotra, Sergiusza
 10 Wt Łukasza, Mikołaja
 11 Śr Jacka, Dagny
 12 Cz Radzimira, Gwidona
 13 Pt Eugenii, Aureliusza
 14 So Roksany, Bernarda
 15 N Albina, Nikodema
 16 Pn Edyty, Kornela
 17 Wt Franciszka, Hildegardy
 18 Śr Świętego Stanisława Kostki
 19 Cz Januarego, Konstancji
 20 Pt Filipiny, Eustachego
 21 So Jonasza, Mateusza
 22 N Tomasza, Maurycego
 23 Pn Początek jesieni
 24 Wt Gerarda, Teodora
 25 Śr Aurelii, Ladysława
 26 Cz Justyny, Cypriana
 27 Pt Damiana, Amadeusza
 28 So Luby, Waclawa
 29 N Michała, Michaliny
 30 Pn Wery, Honoriusza



fot. pixabay.com

Krzyżak ogrodowy

Słowo krzyżak przywodzi większości z nas na myśl w pierwszej kolejności, ukształtowany przez literaturę i kino (z powieścią Sienkiewicza na czele), wizerunek bezwzględnych rycerzy - zakonników, cynicznie wykorzystujących symbol męki Chrystusa w swych politycznych i militarnych rozgrywkach. Przypisywane im cechy zdają się znakomicie odpowiadać stworzeniu, które chciałbym tutaj przybliżyć czytelnikom. Czyż może być bowiem lepsza nazwa dla okrutnego zabójcy, pracowicie zastawiającego sidła na niczego niespodziewającą się ofiarę, by zatopić w niej swe dwa nagie... zęby jadowe, wieńczące szczękoczułki pająka, z których sączy się w głąb jej ciała śmiertelna trucizna? Skojarzenie potęguje niewątpliwie wyraźny znak krzyża znajdujący się na wierzchniej stronie odwłoka stawonoga. Jest jednak inaczej niż w przypadku wojowniczych mnichów, w których szeregi wchodzili wyłącznie mężczyźni. U ich zwierzęcych



Krzyżak ogrodowy (*Araneus diadematus*)

odpowiedników to samice są zdecydowanie większe i bardziej śmiercionośne, osiągając długość niespełna dwóch centymetrów (samce są dwukrotnie mniejsze). Przedstawiciele obojga płci budują jednopłaszczyznowe, promieniste sieci łowne, rozpięte pomiędzy gałązkami niskich krzewów, czyhając następnie cierpliwie w centrum w oczekiwaniu na najlżejsze choćby drgnięcie świadczące o tym, iż w lepką pułapkę wpadł właśnie jakiś przelatujący owad. Dlaczego jednak sam pająk nie przyklei się do własnej pajęczyny? Jego odnóża nie są w żaden sposób uodpornione na działanie kleju. Sekret drapieżnika jest natomiast sprytny projekt sieci zbudowanej z dwóch rodzajów nici. Cieńsze, pokryte lepką substancją, roz-

pięte są na konstrukcji nośnej, która nie tylko zapewnia wytrzymałość, ale także tworzy swego rodzaju „ścieżki techniczne”, po których łowca może się bez obaw przemieszczać po całej powierzchni sieci. Wylęgające się na wiosnę (ze złożonych jesienią jaj) młode pajączki również posiadają umiejętność wytwarzania jedwabnej przędzy. Rodzeństwo (przeważnie w liczbie ok. 100 osobników) wspólnie wyplata z niej schronienie, które opuszczają, gdy nieco podrosną, by rozpocząć następnie samodzielne życie. Jad krzyżaka (poza nielicznymi przypadkami reakcji alergicznych) nie jest niebezpieczny dla człowieka, molestowany pająk może jednak boleśnie ukąsić, wywołując miejscową opuchliznę.

Październik

- 1 Wt Danuty, Remigiusza
- 2 Śr Teofila, Dinozji
- 3 Cz Teresy, Heliodora
- 4 Pt Rozalii, Edwina
- 5 So Igora, Flawii
- 6 **N Artura, Brunona**
- 7 Pn Marii, Marka
- 8 Wt Pelagii, Brygidy
- 9 Śr Arnolda, Dionizego
- 10 Cz Pauliny, Franciszka
- 11 Pt Emila, Aldony
- 12 So Eustachego, Maksymiliana
- 13 **N Gerarda, Edwarda**
- 14 Pn Dzień Edukacji Narodowej
- 15 Wt Teresy, Jadwigi
- 16 Śr Gawła, Florentyny
- 17 Cz Małgorzaty, Wiktora
- 18 Pt Juliusza, Łukasza
- 19 So Pelagii, Piotra
- 20 **N Ireny, Jana**
- 21 Pn Urszuli, Hilarego
- 22 Wt Filipa, Korduli
- 23 Śr Marleny, Seweryna
- 24 Cz Rafała, Marcina
- 25 Pt Darii, Wilhelminy
- 26 So Lucjana, Ewarysta
- 27 **N Iwony, Sabiny**
- 28 Pn Szymona, Tadeusza
- 29 Wt Euzebiei, Wioletty
- 30 Śr Zenobii, Przemysława
- 31 Cz Urbana, Saturnina



fot. pixabay.com

Sumak octowiec

Sumak octowiec, zwany również odurzającym, to niewysokie drzewo występujące w stanie naturalnym na kontynencie północnoamerykańskim. Do nas sprowadzony został jako roślina ozdobna i w takim charakterze zyskał wielką popularność, okraszając parki oraz ogrody. Rozłożysta, parasolowata korona osadzona na niewysokim pniu, jak również okazałe, bardzo dekoracyjne czerwone kwiatostany czynią go gatunkiem trudnym do pomylenia z innymi przedstawicielami flory. Roślina powszechnie uchodzi za silnie trującą. Ciekawostką jest jednak to, iż mimo znacznego rozpowszechnienia i związanego z tym wysokiego prawdopodobieństwa spożycia (zwłaszcza przez dzieci) nie przeprowadzono dotychczas żadnych bardziej szczegółowych badań toksykologicznych omawianego gatunku. Tym niemniej, dla bezpieczeństwa, podczas kontaktu z rośliną należy założyć, iż może ona stanowić ryzyko dla zdrowia i zachować niezbędną ostrożność. Nie zważając na to, rdzenni mieszkańcy USA wykorzystują owoce



fot. pl.wikipedia.org

Sumak octowiec (*Rhus typhina*)

sumaka do wytwarzania kwaskowatego, orzeźwiającego napoju przypominającego lemoniadę. Toksyczne właściwości pokrewnego gatunku - sumaka jadowitego (*R. toxicodendron*) - nie budzą natomiast żadnych wątpliwości. Nie tylko konsumpcja jakichkolwiek części krzewu, ale nawet samo dotknięcie wywołuje poważne konsekwencje. W razie kontaktu dochodzi do rozległych, bardzo bolesnych oparzeń, a w skrajnych przypadkach nawet otwartych, trudno gojących się ran. W homeopatii, zgodnie z obowiązującą w tej gałęzi medycyny zasadą „podobne leczy

podobne”, preparatów sporządzanych ze znacznie rozcieńczonej nalewki z tej rośliny stosuje się w leczeniu schorzeń skórnych, zwłaszcza gdy towarzyszą im infekcje. Ponadto pomagają one również w bólach układu kostno-stawowego i mięśniowego takich, jak: reumatyzm, osteoporoza, bolesne skurcze. Co ciekawe, właściwości te odkryli już północnoamerykańscy Indianie, którzy, niezależnie od europejskich lekarzy-homeopatów, zauważyli, iż silnie rozwodniony sok sumaka skutecznie łagodzi objawy oparzeń.

Listopad

- 1 Pt **Wszystkich Świętych**
- 2 So Bohdany, Tobiasza
- 3 N **Sylwii, Huberta**
- 4 Pn Karola, Olgierda
- 5 Wt Elżbiety, Sławomira
- 6 Śr Feliksa, Leonarda
- 7 Cz Antoniego, Żytomira
- 8 Pt Sewera, Hadriany
- 9 So Ursyna, Todora
- 10 N **Leny, Ludomira**
- 11 Pn **Święto Niepodległości**
- 12 Wt Renaty, Witolda
- 13 Śr Mikołaja, Stanisława
- 14 Cz Rogera, Serafina
- 15 Pt Alberta, Leopolda
- 16 So Gertrudy, Edmunda
- 17 N **Grzegorza, Salomei**
- 18 Pn Romana, Klaudyny
- 19 Wt Elżbiety, Seweryna
- 20 Śr Anatola, Sędzimira
- 21 Cz Janusza, Konrada
- 22 Pt Chrystusa, Króla
- 23 So Adeli, Klemensa
- 24 N **Flory, Emmy**
- 25 Pn Katarzyny, Erazma
- 26 Wt Delfiny, Sylwestra
- 27 Śr Waleriana, Wilgusza
- 28 Cz Lesława, Zdzisława
- 29 Pt Andrzejki
- 30 So Maury, Andrzeja



fot. pixabay.com

Miłorząb dwuklapowy

Miłorząb (obok sagowców, araukarii) należy do najstarszych, występujących do dziś przedstawicieli roślin nasiennych. Wymienieni reprezentanci świata flory stanowili trzon prehistorycznych lasów już u schyłku ery paleozoicznej, a obecnie nadal możemy podziwiać te gatunki w niemal niezmienionej formie. Miliony lat egzystencji uczyniły z miłorzębu gatunek niezwykle odporny na wszelkie przeciwności. Drzewa te znalazły się wśród nielicznych organizmów żywych, które przetrwały eksplozje bomb atomowych, zrzuconych na Japonię u schyłku II wojny światowej. Sześć egzemplarzy znajdujących się w niewielkiej odległości od epicentrum wybuchu w Hiroszynie rośnie tam do dziś, nie ugiąwszy się ani przed siłą fali uderzeniowej, ani zabójczą dawką promieniowania, stanowiąc żywy pomnik amerykańskiej zbrodni wojennej. Miłorzębom nie straszne są też chorobotwórcze grzyby, owady, niskie temperatury, a także silnie zanieczyszczenie powietrza. W starożytności drzewa te sadzone

fot. Kamil Podzorski



Miłorząb dwukłapowy (*Ginkgo biloba*)

były w ogrodach świątynnych Chin i Japonii, a obecnie, ze względu na walory ozdobne i niesłychaną wytrzymałość, są na całym świecie popularnymi parkowymi roślinami ozdobnymi. Do nasadzeń wykorzystuje się głównie drzewa męskie, jako że pojawiające się na osobnikach żeńskich, przypominające żółtą śliwkę, owoce po dojrzeniu wydzielają nieprzyjemny zapach. Drewno rośliny jest miękkie i nie nadaje się zbyt dobrze do obróbki, dlatego

też gatunek nie znajduje zastosowania w przemyśle stolarskim. Substancje lecznicze pozyskiwane z omawianego drzewa są natomiast składnikiem licznych preparatów medycznych pomagających w zaburzeniach pamięci, takich jak demencja starcza i choroba Alzheimera. Jednakże stosowane w nadmiarze, mogą być niebezpieczne dla zdrowia (zwłaszcza w przypadku osób starszych), wywołując krwawienia, a nawet prowadząc do wylewów.

Grudzień

- 1 **N** **Natalii, Eligiusza**
- 2 Pn Balbiny, Bibianny
- 3 Wt Franciszka, Ksawerego
- 4 Śr Barbórka
- 5 Cz Saby, Kryspina
- 6 Pt Mikołaja
- 7 So Marcina, Ambrożego
- 8 **N** **Marii, Swiatozara**
- 9 Pn Wiesława, Leokadii
- 10 Wt Julii, Danieli
- 11 Śr Damazego, Waldemara
- 12 Cz Dagmary, Aleksandry
- 13 Pt Łucji, Otylii
- 14 So Alfreda, Izydora
- 15 **N** **Niny, Celiny**
- 16 Pn Albiny, Zdzisławy
- 17 Wt Olimpiii, Łazarza
- 18 Śr Gracjana, Bogusława
- 19 Cz Gabrieli, Dariusza
- 20 Pt Bogumiły, Dominika
- 21 So Tomasa, Tomisława
- 22 **N** **Początek zimy**
- 23 Pn Wiktorii, Sławomiry
- 24 Wt Wigilia Bożego Narodzenia
- 25 **Śr** **Boże Narodzenie**
- 26 **Cz** **Św. Szczepana**
- 27 Pt Teofili, Godzisława
- 28 So Antoniego, Cezarego
- 29 **N** **Dawida, Tomasza**
- 30 Pn Irminy, Eugeniusza
- 31 Wt Sylwestra



pixabay.com

Ryś euroazjatycki

Ryś to kolejny, nieco kontrowersyjny bohater artykułu traktującego o przyrodzie gminy Goleiszów, nasze tereny nie są bowiem obszarem jego stałego występowania. Tym niemniej, ten największy przedstawiciel środkowo-europejskich kotowatych był tutaj (również w ostatnich latach) widywany. Kto wie, być może któryś z czytelników spotka go więc na swej drodze? To gatunek, którego nie sposób pomylić z żadnym innym. Okazałe bokobrody, charakterystyczne pędzelki na uszach oraz krótki (jak na kota) ogon są jego wyróżnikami. W skali kraju liczba rysi stale wzrasta i dziś oscyluje w granicach 300 osobników. Dzielą się one na dwa podgatunki - u nas są to tzw. rysie karpackie (*L. lynx carpathica*) cechujące się m. in. bardziej puszystym futrem. Poza okresem godowym są to

foto. ZOO Opolie



Ryś euroazjatycki (*Lynx Lynx*)

zwierzęta prowadzące samotniczy tryb życia, zajmujące bardzo rozległe terytoria obejmujące nawet półtora tysiąca km². W przypadku naruszenia granic pomiędzy kotami dochodzi do zażartych konfliktów. Ryś, mimo iż cechuje się dużą wytrzymałością i jest zdolny do dalekiego marszu, nie należy do dobrych sprinterów. Dlatego też technika polowania nie polega na pościgu, lecz raczej bezszelestnym skradaniu się do upatrzonej zdobyczy na możliwie niewielką odległość, po czym następuje niespodziewany atak, podczas którego drapieżnik rzuca się ofierze (najczęściej jest nią sarna) do gardła i powala na ziemię. Kocięta przychodzą na świat

w dobrze ukrytym legowisku po trwającej ok. 70 dni ciąży. Najczęściej jest ich nie więcej niż 3, a każde waży niespełna 300 g. Usamodzielniają się po około roku spędzonym u boku matki. Mimo drapieżnej natury elegancja i piękno rysia sprawiają, iż cieszy się raczej naszą sympatią i niewątpliwym podziwem. Nic dziwnego zatem, że użył swej nazwy brytyjskiemu śmigłowcowi bojowemu opracowanemu przez firmę Westland. Głównym zadaniem tych maszyn jest wykrywanie i zwalczanie okrętów podwodnych, co jednak trudno w jakikolwiek sposób powiązać ze zwyczajami omawianego kota.

Rozdział I
O naszej gminie i nie tylko

500 lat od wystąpienia Marcina Lutra

Geneza ruchu reformacyjnego

foto. Muzeum Protestantyzmu w Cieszynie



Marcin Luter jako zakonnik augustiański, drzeworyt Lucasa Cranacha starszego z 1520 roku.

Inicjator ruchu reformacyjnego, wittenberski profesor teologii Marcin Luter, występując 31 października 1517 r. ze zbiorem 95 tez o odpustach, nie myślał jeszcze wcale o szeroko zakrojonej reformie Kościoła. Pismem tym chciał rozpocząć w środowisku teologów dyskusję na temat zaobserwowanych nadużyć w praktyce udzielania odpustów. Luter, pełniący w Wittenberdze również funkcję spowiednika, spotykał coraz częściej pokutników legitymujących się kupionym listem odpustowym, który uwalniał ich od kar czyścowych za grzechy. W swym kazaniu o pokucie z 1516 r. przypominał wiernym, że odpust może uwalniać pokutujących jedynie od kar doczesnych, nakładanych przez Kościół. Zdaniem Lutra, sprzedawane przez obwoźnych sprzedawców listy odpustowe dawały penitentom fałszywe poczucie zadośćuczynienia za grzechy, zastępując niezbędną w procesie pokuty skruchę. W swych kazaniach i tezach Luter nawoływał do powrotu do pokuty uwewnętrznionej oraz naśladowania Chrystusa zamiast unikania kary. Już na rok przed przybiciem tez nauczał w kazaniu, że odpust jest sprzeczny z prawdziwą skruchą, ponieważ: „ktoś, kto czuje wyrzuty sumienia z powodu swych grzechów, nie próbuje uniknąć kary, lecz naprawę tęskni za nią”.

Jednak to nie tezy o pokucie i odpustach zawierały najbardziej przełomowy program reform teologii Kościoła. We wrześniu 1517 r. ukazało się pismo Lutra *Dysputacja przeciw teologii scholastycznej*. Jeszcze wyraźniej ów program odrzucenia głównych założeń teologii scholastycznej wyartykułował w dysputacji, która odbyła się 26 kwietnia 1518 r. w Heidelbergu (tzw. dysputa heidelberska). Luter zaatakował w nim podstawę średniowiecznej doktryny kościelnej – tzw. teologię zasług. W jednej z tez stwierdził, że jedynym czynem człowieka, który może się Bogu podobać, jest wiara (sola fide). Dotychczasową naukę kościelną nazwał krytycznie „teologią chwały” i przeciwstawił jej „teologię krzyża”, która rozpoznaje samoobjawienie Boga wyłącznie w cierpieniu i krzyżu Jezusa Chrystusa.

Wystąpienie Lutra w bardzo krótkim czasie spowodowało lawinę wydarzeń, których znaczenie wykraczało poza ramy wewnątrzkościelnego sporu teologicznego. W wyniku działalności wittenberczyka i jego współpracowników doszło do powstania ruchu reformacyjnego, który przyczynił się do przesilenia narastającego od stuleci kryzysu Kościoła.

Jednak to czynniki polityczne i społeczne zadecydowały o sukcesie Reformacji w Niemczech oraz o powstaniu nowego Kościoła.

Protest przeciw sprzedaży odpustów (95 tez przeciwko odpustom z 31 października 1517 r.), dysputa heidelberska i nagły wzrost popularności pism Lutra w tym okresie spowodowały reakcję ze strony Kościoła. W Rzymie rozpoczął się proces o herezję przeciwko wittenberskiemu teologowi. Do ostatecznego zerwania Lutra z Kościołem rzymskim doszło 10 grudnia 1520 r., kiedy spalił on w Wittenberdze bullę papieską *Exsurge domine*, zawierającą zapowiedź ekskomuniki. Wykluczenie Lutra z Kościoła nastąpiło już w styczniu 1521 r. na mocy kolejnej bulli papieskiej – *Decet Romanum Pontificem*. Pięć miesięcy później sejm w Wormacji ogłosił Lutra banitą, a on sam znalazł schronienie w dobrach księcia Fryderyka, na zamku w Wartburgu. Tam przetłumaczył na język niemiecki Nowy Testament. Jednak już w 1522 r. musiał opuścić swe schronienie, by uspokoić sytuację religijną w Wittenberdze, gdzie pod jego nieobecność ruch reformacyjny zaczął się bardzo szybko radykalizować. Od chwili powrotu Luter stawał się reformatorem, wykroczył bowiem poza swą dotychczasową rolę religijnego nonkonformisty, krytyka Kościoła. Wraz z gronem zaufanych przyjaciół i uczniów podjął się dzieła odnowy Kościoła poprzez jego reformowanie w poszczególnych miastach i krajach Rzeszy Niemieckiej. Reforma ta oznaczała zerwanie ze zwierzchnością papieża w Kościele, ustanowienie Biblii jako jedynego autorytetu w sprawach wiary, wprowadzenie komunii pod dwiema postaciami, zniesienie celibatu księży, likwidację

klasztorów, zakładanie ewangelickich szkół i kas zapomogowych dla wdów, sierot i ubogich. Wśród reformatorów wittenberskich, obok samego Marcina Lutra, należy wymienić również Filipa Melanchtona i Johanna Bugenhagena. Powiązani z Wittenbergą reformatorzy działali najczęściej z upoważnienia miejscowego władcy bądź rady miasta. Ich głównym sposobem działania



fot. commons.wikimedia.org

Lucas Cranach, Portret ślubny Marcina Lutra i Katarzyny von Bora z 1525 r. Doskonałe studium psychologiczne reformatora. Niepewność spojrzenia, zmęczenie kontrastują ze zdecydowaniem i pełną gotowością Katarzyny – wyprostowanej, patrzącej obserwatorowi prosto w oczy.

było głoszenie kazań, tworzenie literatury religijnej, ugruntowanie zmian poprzez uchwalanie porządków kościelnych i szkolnych, które nadawały życiu kościelnemu i nauczaniu szkolnemu treść i formę zgodną z zasadami wittenberskiej Reformacji.

Powstanie Kościoła ewangelickiego

Mimo że Lutrowy program reformy teologii przewidywał radykalne odrzucenie założeń scholastycznej „teologii chwały”, to jej autor nie planował zakładać nowego Kościoła. Reformacja miała stanowić program dogłębnej naprawy nauki i praktyki życia Kościoła. Udzielając wiernemu prawa do samodzielnego budowania swej relacji z Bogiem, głosząc tezy o powszechnym kapłaństwie wiernych i postulując powszechny dostęp do Biblii w tłumaczeniu na język narodowy, podważał Luter monopol instytucjonalnego Kościoła rzymskiego do decydowania o kwestiach zbawienia człowieka.

Zapoczątkowane wystąpieniem Lutra zmiany w życiu Kościoła zaczęto wprowadzać w sposób radykalny na przełomie 1521 i 1522 r. w Wittenberdze. Luter przebywał w tym czasie na zamku w Wartburgu, gdzie ukrywał się po ogłoszeniu go banitą na terenie Rzeszy. Pod jego nieobecność ton wydarzeniom reformacyjnym w mieście zaczęli nadawać radykalni reformatorzy – Andreas Karlstadt i Gabriel Zwilling.



Róża Lutra była herbem Marcina Lutra. Poszczególne elementy mają symboliczne znaczenie. Umieszczony w środku krzyż ma przypominać o Jezusie Chrystusie i o tym, że grzeszny człowiek jest usprawiedliwiony mocą wiary w Ukrzyżowanego. Z czasem Róża Lutra stała się godłem większości Kościołów ewangelicko-augsburskich na świecie.



fot. commons.wikimedia.org

Panorama Cieszyna z: Fryderyk Bernhard Werner, Scenographia urbium Silesiae, Norymberga 1738. Z prawej strony widoczny kościół Jezusowy, który był budowany w latach 1709-1750

Pod ich wpływem rada miasta przyjęła 24 stycznia 1522 r. nowy *Porządek dla miasta Wittenbergi* (*Ordnung der Stadt Wittenberg*), w którym wprowadzano komunie pod dwiema postaciami, znoszono msze prywatne i celibat duchownych, likwidowano klasztory, a ich majątek miał być przeznaczony na poczet utworzonego funduszu dla biednych, zakazywano spowiedzi usznej, wyrzucano z kościołów wszystkie obrazy.

Rozwój wydarzeń zmusił Lutra do porzucenia schronienia i powrotu do ogarniętej rewolucyjnymi nastrojami Wittenbergi. Od 9 do 16 marca Luter wygłosił serię ośmiu kazań pokutnych (tzw. *Invokavitpredigten* – kazania na pierwszą niedzielę postu), w których krytycznie odniósł się do wprowadzanych w mieście reform, a szczególnie do niszczenia obrazów. Hamując rozwój wydarzeń, które zmierzały ku rewolucji polegającej na likwidacji widzialnych struktur Kościoła, opowiada się Luter za istnieniem Kościoła jako instytucji o charakterze zorganizowanym i świeckim. Wydarzenia wittenberskie z 1522 r., a także późniejsza wojna chłopska przekonały Lutra, że zreformowany Kościół musi opierać się na powadze aparatu władzy państwowej, a więc książęcej. Kościół, będący społecznością wiernych pielgrzymujących ku zbawieniu wiecznemu, nie może istnieć bez świeckich, widzialnych, a zatem instytucjonalnych form organizacyjnych. Luter zrozumiał, że rozniecone jego wystąpieniem nastroje rewolucyjne nie sprzyjają temu, na czym naprawdę mu zależało – reformie rozumianej jako naprawa doktryny i struktury Kościoła.

Tworzenie nowych struktur zreformowanego Kościoła zaczęło się w Niemczech po zakończeniu wojny chłopskiej i postanowieniach sejmu w Spirze (1526), gdzie zdecydowano, że do czasu soboru powszechnego władcy w Niemczech mają w kwestiach wiary postępować tak, jakby odpowiadali przed Bogiem i cesarzem. Wielu przychylnych Reformacji niemieckich książąt potraktowało tę zasadę jako legitymację do reformowania Kościoła na terenach sobie podległych. Z Wittenbergi wyruszyli wówczas przyszli reformatorzy, którzy zaprowadzali nowe porządki kościelne w poszczególnych niemieckich landach. W Saksonii książę Jan Stały zarządził przeprowadzenie wizytacji kościelnych, które miały na celu sprawdzenie poziomu świadomości religijnej księży i parafian, a także uregulowanie i ujednoczenie zasad życia kościelnego.



Odpis *Porządku kościelnego* księcia Wacława Adama z 1568 roku. Był to dokument, w którym władca ustanawiał nowy model funkcjonowania Kościoła na terenie księstwa. Z jednej strony zawiera on artykuły, w których książę znosi istniejące nadużycia, z drugiej strony określa, jak mają być sprawowane sakramenty i głoszone Słowo Boże w zreformowanym Kościele.

fol. Muzeum Protestantyzmu w Cieszyźnie

Wkrótce prowadzący wizytacje Filip Melancton zdefiniował kwestie nauczania kościelnego i udzielania sakramentów, postulował utworzenie urzędu superintendentów, przeprowadzających cykliczne wizytacje i dbających o poziom kształcenia i nauczania kościelnego. Wizytacje szkolne i kościelne doprowadziły z czasem do ujednoczenia porządku nabożeństw. Ujawniony w trakcie wizytacji niski poziom znajomości podstawowych zasad wiary, pchnął Lutra do stworzenia prostego podręcznika życia chrześcijańskiego. W ten sposób powstał *Duży*, a później *Mały Katechizm*, rozumiany jako streszczenie zawartych w Piśmie Świętym zasad wiary, przeznaczony do użytku domowego i kościelnego.

Działający w tym czasie w innych regionach Niemiec reformatorzy, w większości uczniowie i przyjaciele Lutra, byli często autorami lokalnych porządków kościelnych i szkolnych. Uchwalane w porozumieniu z miejscową władzą *porządki*, oprócz przebiegu ewangelickiego nabożeństwa, zasad udzielania ślubów i chrztów, regulowały też sprawy majątków likwidowanych klasztorów. Powoływano kasy miejskie, z których wypłacano zapomogi wdowom, sierotom oraz ubogim członkom parafii. Przyjmowane w poszczególnych miastach regulaminy kasowe stawały się załącznikiem przyszłej diakonii ewangelickiej. Na mocy porządków kościelnych powoływano do życia nowe urzędy kościelne (superintendenci, konsystorze), które były w istocie organami administracji państwowej, co sprawiło, że z wolna kształtował się w Saksonii, a później w całym Niemczech model Kościoła luterańskiego jako kościoła krajowego (Landeskirche).

Pierwsze państwo luterańskie w Europie powstało w 1525 roku, gdy krzyżackie państwo zakonne zostało przekształcone w świeckie Prusy Książęce jako lenno Rzeczypospolitej. Były mistrz krzyżacki Albrecht Hohenzollern oraz większość mieszkańców księstwa przyjęła zasady Reformacji. Ta zmiana doprowadziła do rozwoju oświaty i kultury. W 1545 r. powstał uniwersytet w Królewcu, gdzie studiowali też duchowni ewangeliccy z Polski. Drukarnie publikowały liczne książki, także w języku polskim. Wydrukowano tu w XVI w. więcej polskich książek niż w całej Rzeczypospolitej.



fot. pl.wikipedia.org

Jedyny w Polsce pomnik Marcina Lutra znajdujący się w Bielsku-Białej

W kolejnych latach luteranizm stał się oficjalnym wyznaniem w ówczesnej Szwecji, która obejmowała Finlandię i Estonię, oraz w Danii, do której należała wtedy Norwegia i Islandia. W 1530 roku na sejmie w Augsburgu Filip Melanchton przedstawił streszczenie nauki reformacyjnej w formie wyznania wiary. Obecni na sejmie protestanccy książęta podpisali tzw. *Wyznanie augsburskie*, domagając się wolności religijnej. Dla obrony swych praw w tym samym roku zawiązali Związek Szmalkaldzki, który miał charakter obronny. Rozwój luteranizmu w II połowie XVI wieku opierał się na ustaleniach zawartego w 1555 r. pokoju w Augsburgu. Zakończył on wojny religijne w Niemczech i poprzez przyjęcie zasady *cuius regio, eius religio*, czyli „czyja władza, tego religia” oddawał władcom terytorialnym poszczególnych księstw niemieckich decyzję o wyznaniu swych poddanych.

Łukasz Barański



foto: Muzeum Protestantyzmu w Cieszynie

Cithara Sanctorum – wydany w 1632 r. śpiewnik ewangelicki autorstwa pochodzącego z Cieszyna ks. Jerzego Trzanowskiego. Napisany w języku czeskim kancjonał Trzanowskiego był najpopularniejszym śpiewnikiem ewangelików mieszkających na styku kultury i języka czeskiego, słowackiego i polskiego. Wznawiany 215 razy stał się księgą z największą liczbą wydań na Słowacji. W czasach prześladań religijnych, gdy ewangelicy gromadzili się na tajnych nabożeństwach w leśnych kościołach, kancjonał ten przyczynił się do przetrwania luterskiej pobożności wyznaniowej. Dla wielu pokoleń ewangelików stał się nie tylko fundamentem ich kultury duchowej, ale był również skarbem materialnym, dokładanym do wiana każdej panny młodej, a w czasie ucieczki był pierwszym i nieraz jedynym pakowanym przez uciekinierów przedmiotem. Na Śląsku Cieszyńskim był używany do końca XIX wieku (w niektórych parafiach nawet do lat 20-tych XX w.), a na Słowacji śpiewano z niego aż do 1992 roku.

Obchody Jubileuszu 500 lat Reformacji w gminie Goleszów

Rok 2017 to rok szczególny dla ewangelików na całym świecie. Dokładnie 500 lat wcześniej, 31 października 1517 roku Marcin Luter zaprezentował 95 tez, w których zaprotełował przeciwko praktyce sprzedawania odpustów oraz nadużyciom w Kościele. Dążył do dyskusji, której celem miała być reforma Kościoła Powszechnego i powrót do apostołskich korzeni. Do reformy jednak nie doszło, a działania reformatorów zaowocowały powstaniem Kościoła Ewangelickiego.

Obchody Jubileuszu 500 lat Reformacji uroczyste zainaugurowano 31 października 2016 roku nabożeństwem w kościele Jezusowym w Cieszynie. Wzięli w nim udział duchowni różnych wyznań (m.in. abp Wojciech Polak), a także przedstawiciele władz wojewódzkich i samorządowych – m.in. marszałek województwa śląskiego Wojciech Saługa oraz były premier Jerzy Buzek. Podczas nabożeństwa odczytano list Prezydenta RP Andrzeja Dudy skierowany do ewangelików. W kościele obecnych było ponad 3 tys. osób.

W ramach obchodów zorganizowano wiele przedsięwzięć – konferencji, wykładów, wystaw, koncertów. Diecezje Kościoła organizowały swoje diecezjalne obchody Jubileuszu Reformacji – w maju 2017 roku świętowała diecezja wrocławska, pomorsko-wielkopolska oraz warszawska, a w październiku 2017 roku diecezja mazurska i katowicka.

Na terenie diecezji cieszyńskiej zaplanowano szereg wydarzeń nawiązujących do Jubileuszu 500 lat Reformacji. Warto wspomnieć o kilku przedsięwzięciach.

8 lutego 2017 roku odbyła się uroczystość „Cieszyn miastem Reformacji”, a do miasta zawitał reformacyjny bus, w którym mieściła się interaktywna, multimedialna wystawa dotycząca 500 lat Reformacji w Europie. W Teatrze im. Adama Mickiewicza zorganizowano uroczystą sesję połączonych rad miasta, powiatu i Sejmiku Śląskiego zakończoną uchwaleniem rezolucji w sprawie upamiętnienia 500 lat Reformacji w województwie śląskim.

W dniach od 15 do 18 czerwca 2017 roku na terenie diecezji cieszyńskiej zorganizowano Ewangelickie Dni Kościoła – rodzinne spotkanie ewangelików w celu wzmocnienia wspólnoty między luteranami z różnych regionów kraju. W przedsięwzięciu wzięło udział ok. 6 tys. osób, a w ramach programu odbyły się m.in.: nabożeństwo na inaugurację EDK w leśnym kościele na zboczach Równicy w Ustroniu, koncerty w kościele i amfiteatrze w Wiśle, koncert Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk” w szczelnie wypełnionym kościele Jezusowym w Cieszynie oraz uroczyste nabożeństwo w hali sportowej pod Dębowcem w Bielsku-Białej z udziałem orkiestry symfonicznej i Wielkiego Chóru Reformacyjnego, które zgromadziło niecałe 4 tys. uczestników. W programie, współtworzonym przez uczestników EDK, nie zabrakło także studiów biblijnych, wykładów, paneli dyskusyjnych, warsztatów, zajęć dla dzieci oraz młodzieży.

Ważnym elementem Ewangelickich Dni Kościoła był fakt, iż ewangelicy ze Śląska Cieszyńskiego gościli współwyznawców z całej Polski w swoich domach, co pozwoliło na nawiązanie relacji, wymianę doświadczeń i budowanie tożsamości luteran w Polsce.

W roku Jubileuszu Reformacji także parafie ewangelickie znajdujące się na terenie gminy Golezów – Cisownica, Dziegielów, Golezów (z filiałami w Godziszowie, Kisielowie, Kozakowicach i Lesznej Górnej) oraz filiały parafii w Cieszynie – Bażanowice i Puńców – włączyły się w uroczyste obchody.

ks. Piotr Szwiertnia

Cisownica

Parafia wydała 12-stronicowy kalendarz ścienny na Jubileusz roku 2017 w całości poświęcony osobom, wydarzeniom i miejscom związanym z Reformacją.

W niedzielę 4 czerwca podczas nabożeństwa confirmacyjnego w kościele gościła Telewizja Katowice, która nagrywała materiał do programu „Sola scriptura”. Reportaż dotyczył w głównej mierze stosunków międzyludzkich, współpracy oraz ekumenizmu w miejscowości stricte ewangelickiej, jaką od czasów Reformacji jest Cisownica.

3 września na Reformacyjnym Pikniku Parafialnym wystąpił zespół muzyczny Cithara Sanctorum z Poznania, który śpiewa pieśni z epoki Reformacji (Lutra, Trzanowskiego), gra na instrumentach i w strojach z tamtej epoki. Część zespołu należy do bractwa rycerskiego, dlatego w dalszej części pikniku odbył się pokaz walk rycerskich. Damy dworu odkrywały tajniki tańców średniowiecznych, można było też zapoznać się z ówczesną techniką pisania. Przedstawiono także wystawę najważniejszych wydarzeń i dat 500 lat Reformacji.

7 października zorganizowano wycieczkę parafialną do Zamku Książąt Sułkowskich



Zespół muzyczny Cithara Sanctorum



Sztuka teatralna „Hairetikos”



foto: Marek Twardzik

w Bielsku-Białej na dwie wystawy o tematyce reformacyjnej: „Reformacja w Europie Środkowej i Wschodniej” oraz „Pod znakiem róży nad Białą”. W rolę przewodnika wcieliła się prof. Ewa Chojecka. Następnie parafianie zwiedzili Bielski Syjon oraz stół ołtarzowy Jan, który upamiętnia miejsce tajnych nabożeństw ewangelickich w czasach kontrreformacji.

11 listopada konfirmanci i grupa młodzieży udali się na reformacyjną wycieczkę do muzeum słowiańskiego Lutra, ks. Jana Trzanowskiego w Trzanowicach oraz do kościoła artykularnego w Lestinach na Słowacji.

29 października, w niedzielę przed Pamiątką Reformacji, w kościele wystawiono sztukę teatralną „Hairetikos”, nawiązującą w swej treści do tematu Reformacji. Przed zebranymi wystąpił Teatr Exodus 3,14 z Warszawy.

31 października w Święto Reformacji odbyło się uroczyste nabożeństwo z okazji Jubileuszu 500 lat Reformacji. Po nabożeństwie uczestnicy spotkali się w sali parafialnej, by po raz kolejny zobaczyć film „Luter” i przypomnieć sobie realia czasu Reformacji oraz trud i niebezpieczeństwo, w jakich rodziła się odnowa Kościoła.

ks. Marek Twardzik

Dzięgielów

Wśród licznych wydarzeń zorganizowanych przez cały rok 2017 w parafii Dzięgielów z okazji 500 lat Reformacji wart odnotowania jest projekt „Reformacyjny wrzesień w Dzięgielowie”, adresowany dla wszystkich generacji i pokoleń w samej parafii, oraz wyjście na zewnątrz do wszystkich mieszkańców Dzięgielowa jako działanie ewangelizacyjno-misyjne.

W ramach projektu zorganizowano wiele uroczystości.

- 3 września – Pamiątka poświęcenia kościoła. Odbyło się Święto Zborowe oraz specjalny Koncert Reformacyjny w wykonaniu parafialnych chórów, zespołów, grup i rodzin muzykujących oraz solistów.

W wydarzeniu wzięły udział także 2 chóry z partnerskiej parafii z Parnicy na Słowacji. Każdy wykonawca wybrał pieśni z akcentem na jedno z pryncypiów reformacyjnych, czyli: Tylko Chrystus, Tylko Słowo, Tylko Łaska, Tylko Wiara.

- 8 września – spektakl teatralny dla uczniów szkoły podstawowej i przedszkola w Dziegielowie na sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej. Dzieci zobaczyły spektakl teatralny pt. „Arka Noego” w wykonaniu teatru lalek Sceny Polskiej w Czeskim Cieszynie. Ten profesjonalny teatr poruszył swoją grą i przesłaniem biblijnym serca uczniów wszystkich klas i nauczycieli.

- 16 września – Reformacyjny Wieczór Chwały i happening rajdowy (pokaz jazdy samochodem rajdowym) z udziałem ks. Roberta Augustyna, który na parkingu przy Centrum Misji i Ewangelizacji w Dziegielowie przedstawił swój projekt misyjny „Najważniejsze skrzyżowanie”. Następnie młodzież uczestniczyła w Wieczorze Chwały w kościele w Dziegielowie, gdzie uwielbienie prowadził zespół młodzieżowy Be Happy z Pierścica, a słowo zwiastował ks. Robert Augustyn.

- 23 września – otwarta projekcja filmu „Luter” w kościele Eben-Ezer przy bardzo dobrej frekwencji.

- 30 września o godz. 21:00 – pokaz laserowy specjalnie stworzony z okazji 500 lat Reformacji. Był to pokaz światła, barw, symboli, obrazów i muzyki na dziedzińcu zamku rycerskiego w Dziegielowie połączony z plenerową wystawą o Reformacji. Godzinny program pokazał historię Kościoła ewangelickiego, parafii w Dziegielowie i samej miejscowości, gromadząc ponad 500 osób szczerze wypełniających dziedzińiec zamkowy. Pokaz laserowy przez swoje przesłanie stał się wydarzeniem ewangelizacyjnym. Ludzie zabrali też dużo Nowych Testamentów, literatury chrześcijańskiej i informacji o Kościele ewangelickim.

ks. Marek Londzin



phot. K. Rakowski

Pokaz laserowy w dziegielowskim zamku

Goleszów

Parafia w Goleszowie już w 2016 roku rozpoczęła inicjatywy związane z Jubileuszem Reformacji. W dniach od 11 do 13 listopada 2016 roku odbyły się jesienne rekolekcje parafialne „Reformacja w małym palcu”. Na czas trzech listopadowych wieczorów sala parafialna zamieniła się w studio telewizyjne. Ks. Marcin Liberacki przeprowadzał wywiady z Marcinem Lutrem, Ulrykiem Zwinglim, Janem Kalwinem (w te postaci wcielał się ks. Piotr Sztwiertnia) oraz z dr. Łukaszem Barańskim. Uczestnicy przypomnieli sobie najważniejsze fakty dotyczące Reformacji. Spotkania z Reformatorami powtórzono w ramach rekolekcji dla dzieci i młodzieży w dniach 26-28 marca 2017 roku.

Podczas Ewangelickich Dni Kościoła zorganizowanych w diecezji cieszyńskiej w dniach 15-18 czerwca 2017 roku na terenie goleszowskiej parafii przebywali ewangelicy z Grudziądza, Szczecina i Mrągowa. Na zakończenie wspólnego świętowania zorganizowano nabożeństwo spowiednio-komunijne, podczas którego Słowo Boże zwiastowała diakon Izabela Sikora ze Szczecina. Po jego zakończeniu na placu kościelnym rozpoczął się piknik parafialny. Oprócz degustacji przygotowanych potraw ratownicy Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego zaprezentowali narzędzia swojej pracy oraz pokaz udzielania pierwszej pomocy. Ponadto uczestnicy pikniku korzystali z fotobudki, rywalizowali w strzelaniu do tarczy z łuku sportowego, malowali twarze oraz uczestniczyli w zawodach sportowych.

Podsumowaniem obchodów Jubileuszu Reformacji w Goleszowie był „Reformacyjny listopad”, czyli cykl 3 spotkań w dniach 3, 5 i 10 listopada 2017 roku.

3 listopada w sali parafialnej odbyła się rozmowa z dr. Łukaszem Barańskim pt. „Praktyczny wymiar Reformacji – Luter o życiu codziennym”. Prowadzący zaprezentował



Piknik z okazji zakończenia EDK z parafianami z Grudziądza, Szczecina i Mrągowa

życie Reformatora, nawiązał do ważnych etapów i wydarzeń w jego działalności, przedstawił Lutra „od kuchni”, cytując m.in. list do syna Hansa, mowy stołowe czy to, co o samym Lutrze pisali jego współpracownicy.

5 listopada goleszowski kościół szczelnie wypełnił się podczas Koncertu Reformacyjnego w wykonaniu Orkiestry Kameralnej ARTIS pod dyrekcją Jean-Claude'a Hauptmanna. Zebrani usłyszeli 19 utworów autorstwa Jana Sebastiana Bacha, Jana Sztwiertni, Józefa Podoli oraz współczesne pieśni ewangelickie. Wystąpili wokaliści ARTIS, Wyższobramski Chór Kameralny pod dyrekcją Piotra Sikory oraz Miriam Matyja. Utwory muzyczne przeplatane były myślami Marcina Lutra z „Drogowskazów chrześcijanina”.

10 listopada dr Łukasz Barański przybliżył zagadnienie Reformacji na Śląsku Cieszyńskim. Omawiając postaci Waława Adama, Katarzyny Sydonii oraz Adama Waława, ukazał krótki czas rozwoju Reformacji w Księstwie Cieszyńskim oraz następujący bezpośrednio po nim okres kontrreformacji i prześladowania ewangelików.

ks. Piotr Sztwiertnia



foto: Piotr Sikora

Koncert Reformacyjny w wykonaniu Orkiestry Kameralnej ARTIS

125-lecie Ochotniczej Straży Pożarnej w Puńcowie

Ponad 120 strażaków i zaproszonych gości wzięło udział w jubileuszu 125-lecia OSP Puńców, który odbył się 9 czerwca 2018 r. Uroczystości rozpoczęły się koncertem orkiestry dętej działającej przy miejscowej remizie. Następnie wszyscy strażacy, wraz z pocztami sztandarowymi, i zaproszeni goście przeszli do kościoła św. Jerzego, aby wziąć udział w nabożeństwie ekumenicznym w intencji strażaków i ich rodzin, prowadzonym przez księży strażaków - Brunona Grajckę i Adama Glajcara. Po ceremonii liturgicznej wszyscy udali się na miejscowe boisko, gdzie miała odbyć się kolejna część uroczystości. Niestety, z uwagi na silne opady deszczu dalsze obchody jubileuszowe przeniesiono do siedziby OSP.

Historię jednostki przypomniał jej obecny prezes - Ryszard Florczykiewicz. Następnie głos zabrał Komendant Powiatowy PSP w Cieszynie bryg. Damian Legierski, który odczytał list gratulacyjny komendanta wojewódzkiego. Jubileusz to również okazja do wręczenia odznaczeń. Wiceprzewodnicząca Sejmiku Województwa Śląskiego Sylwia Cieślak wręczyła srebrną Odznakę Honorową „Za Zasługi dla Województwa Śląskiego” Henrykowi Soblowi, a ponad 15 druhów otrzymało z rąk Członka Zarządu Głównego Związku OSP RP Rafała Glajcara i Prezesa Zarządu Oddziału Gminnego ZOSP RP w Goleszowie Jana Szczuki medale „Za zasługi dla pożarnictwa”: złote – Czesław Dadok, Wiesław Dadok, Grzegorz Kopieczek, Mieczysław Majewski, Stanisław Kukuczka; srebrne - Arkadiusz Byrtus, Ewa Felisiak, Ryszard Florczykiewicz, Halina Bartkowiak, Leonard Musioł, Mariusz Majewski, Eugeniusz Macura, Paweł Zając; brązowe – Magdalena Felisiak, Paweł Gazur, Anna Florczykiewicz; Odznaki „Strażak Wzorowy” – Sylwester Pasterny, Magdalena Panek.

Potem jubilaci otrzymali gratulacje i podziękowania od przybyłych gości. Prowadzącym spotkanie był sołtys Andrzej Ernst, a dowódcą uroczystości zastępca naczelnika OSP Puńców Szymon Nizio. Pluton honorowy OSP Koniaków Centrum uświetnił ceremonię, a o oprawę muzyczną zadbała miejscowa orkiestra dęta.

Historia puńcowskiej straży pożarnej, jak i większości ochotniczych jednostek z naszego terenu, sięga czasów, kiedy Śląsk Cieszyński wchodził w skład Monarchii Austro-Węgierskiej. Ogień wówczas dawał światło (oświetlenie), ciepło i dzięki niemu przygotowywano posiłki. Niestety, był też przyczynkiem do wielu nieszczęść – pożarów, które zabierały ludziom cały dobytek, a czasami życie. Drewniane domy czy stodoły wielokrotnie płonęły, a w pomoc przy gaszeniu pożarów byli zaangażowani m.in. sąsiedzi. W 2. połowie XVIII w. władze austro-węgierskie zaczęły wprowadzać na terenach Śląska Austriackiego przepisy przeciwpożarowe dla miast, które zobowiązywały miejskie samorządy do kupowania i utrzymywania np. sikawek pożarniczych. Wraz z upływającym czasem działania w zakresie przeciwpożarowym rozszerzały się – powoływano straże ogniowe, budowano remizy, kupowano sprzęt strażacki.

Wychodząc naprzeciw zmieniającym się czasom oraz oczekiwaniom społeczeństwa, 1 lipca 1893 roku na Zebraniu Wydziału Gminnego w Puńcowie podjęto decyzję o powołaniu nowej organizacji – „Stowarzyszenia Straży Ochotniczej Pożarnej w Puńcowie”.



9 czerwca 2018 r., pamiątkowe zdjęcie

fot. Tadeusz Maciejczek, z archiwum OSP

W tym samym dniu wybrano pierwszy zarząd tej organizacji, w skład którego weszli szanowani i cieszący się autorytetem mieszkańcy tego sołectwa: Karol Szotkowski – komendant (kierownik Szkoły Publicznej), Jerzy Cienciąła (nauczyciel Szkoły Ewangelickiej), Andrzej Grycz (przełożony Gminy Puńców), Paweł Sikora (członek Wydziału Gminnego).

Prestiż stowarzyszenia, a przede wszystkim zakres jego działania – pomoc bliźniemu – spowodowały, że pod koniec 1893 roku liczyło ono 29 druhow. Warty podkreślenia jest fakt, że statut nowej organizacji był napisany w języku polskim, a cała organizacja została zbudowana od podstaw przez Polaków. To niewątpliwie było ważnym aspektem w kontekście przyszłych wydarzeń, które miały nastąpić – wybuchu I wojny światowej, a potem odzyskania przez Polskę niepodległości.

Na początku działalności puńcowscy druhowie „do pożaru jeździli wozem chłopskim załadowanym wiadrami”. Wraz z upływającym czasem kupowano nowy sprzęt strażacki, modernizowano już istniejący, ale również pojawiły się pierwsze formy umundurowania – czapki i naszywki na rękawy.

Popularność tej organizacji chyba przerosła oczekiwania założycieli - pod koniec 1899 roku straż w Puńcowie liczyła 60 czynnych członków (!). W tym samym roku wyodrębniono w niej pierwsze trzy oddziały: drabinowy, sikawkowy, ratunkowy.

W 1901 roku rozpoczęto budowę remizy, która powstawała dzięki pomocy i zaangażowaniu wszystkich mieszkańców, np. teren pod budowę remizy przekazał Jerzy Głajcar. Zaczęto szukać darczyńców, a przede wszystkim wykonywano bezpłatnie prace m.in. murarskie, stolarskie i kowalskie. Budynek oddano do użytku w 1902 roku.



fot. z archiwum OSP

Członkowie Ochotniczej Straży Ogniowej w Puńcowie przed pierwszą remizą. Budynek został rozebrany. Znajdował się w pobliżu obecnej ul. Skowronków

Na całokształt wizerunku działalności straży składają się m. in. działania, umundurowanie, sprzęt, remiza, a przede wszystkim zaś sztandar, który jednoczy i jest symbolem najważniejszych wartości, jakie reprezentują strażacy – bezinteresowna pomoc, honor, Bóg i godność.

W styczniu 1913 roku postanowiono zakupić sztandar dla miejscowej jednostki. Koszty tego przedsięwzięcia, niestety, przekraczały posiadane fundusze. I tutaj również z pomocą przyszli mieszkańcy, którzy przekazali pieniądze na ten cel. 5 października 1913 roku uroczyście przekazano jednostce sztandar, który przetrwał do dnia dzisiejszego.

W czasie pierwszej wojny światowej organizacja nie zaprzestała swojej działalności – odbywały się ćwiczenia, spotkania, jednak nie były one tak liczne jak przed 1914 rokiem.

Po zakończeniu działań wojennych, po powrocie do Macierzy, stowarzyszenie zaczęło się odradzać. Atak wojsk czechosłowackich na nasz kraj – wojna o Śląsk Cieszyński i w rezultacie jego podział (część Puńcowa znalazła się w innym państwie) nie wstrzymały rozwoju tej organizacji. Ponownie przystąpiono do ćwiczeń, bieżącej działalności oraz strażackich inwestycji. Przykładem może być budowa wieży z przeznaczeniem na suszenie węży, którą oddano do użytku w 1927 roku, czy zakup sprzętu strażackiego. Środki na tego typu działania pochodziły ze źródeł zewnętrznych oraz pozyskiwano je m. in. z organizacji balów.

W 1937 roku postanowiono rozpocząć budowę nowej strażnicy - zaczęto zbierać fundusze, zakupiono działkę, a w październiku 1938 roku ruszyły roboty budowlane. Jednak całe przedsięwzięcie wstrzymał wybuch II wojny światowej i konsekwencje z tym związane.



foto. z archiwum OSP

Sikawka motorowa, 1930 r.

W listopadzie 1945 roku odbyło się pierwsze powojenne zebranie, na którym powrócono do tematu dokończenia budowy nowej remizy. Dwa lata później w nowej remizie odbyło się pierwsze zebranie strażackie, choć oficjalne przekazanie nowego obiektu nastąpiło w lipcu 1949 roku. Budynek został przemianowany na Dom Strażacko-Społeczny i od samego początku pełnił centrum życia społeczno-kulturalnego wsi.

Kolejnym marzeniem puńcowskich strażaków ochotników było pozyskanie samochodu bojowego. Spełniło się ono pod koniec 1955 roku - wtedy udało się zakupić używany samochód bojowy Horch 951, zaś 8 lat później miejscowa organizacja pozyskała Stara 20, który przyjechał na Śląsk Cieszyński aż z Gdańska. Potem był Dodge, Żuk LGM, Star 66, Ford Transit, Star 266 i MAN.

Od przełomu lat 60. i 70. do chwili obecnej remiza przechodziła wiele remontów, samochody bojowe i sprzęt strażacki zmieniały się na lepsze. Z pomocą zawsze przychodzili mieszkańcy tej miejscowości oraz instytucje zewnętrzne. Jednostka obchodziła kilka jubileuszy. Zmieniali się komendanci, naczelnicy, prezesi, zarządy, jednak na puńcowskich strażaków zawsze można było liczyć – do dnia dzisiejszego przyświecają im słowa „Bogu na chwałę, ojczyźnie w potrzebie, bliźniemu na ratunek”.

Niniejszy artykuł powstał na podstawie tekstu Rafała Głajcara „Ochotnicza Straż Pożarna w Puńcowie” opublikowanego w książce „Nasz Puńców wczoraj i dziś” wydanej przez Stowarzyszenie Klub Kobiet Kreatywnych w Cieszynie i Koło Gospodyń Wiejskich w Puńcowie.

Zachęcam do lektury tekstu Pana Rafała, w którym szczegółowo przedstawia historię całej organizacji od jej powstania do 2011 roku, wymienia poszczególnych druhów tworzących jej historię, przywołuje wydarzenia z minionych dziesięcioleci. Całość zilustrowana jest ciekawymi zdjęciami.

Od momentu wydania książki „Ochotnicza Straż Pożarna w Puńcowie”, czyli od 2011 roku w puńcowskiej remizie nastąpiło szereg inwestycji, m. in.:

- rozbudowano część bojową – powstały trzy stanowiska na samochody pożarnicze,
- przebudowano tylną część remizy,
- rozbudowano pomieszczenia kuchenne,
- wykonano remont sanitariatów,
- z własnych środków zakupiono Stara 266,
- ze środków Gminy Goleiszów, Urzędu Marszałkowskiego, Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach, a także z funduszy Regionalnego Programu Operacyjnego zakupiono samochód MAN.

Dodatkowo, przy OSP rozpoczęła działalność orkiestra dęta, której kapelmistrzem jest Franciszek Widnic. W remizie nad Puńcówką działa Klub Strażaka i Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza. Jednostka od 1997 r. działa w Krajowym Systemie Ratowniczo-Gaśniczym, a liczba wszystkich członków wynosi 94 osoby.

Tomasz Lenkiewicz

Władze OSP Puńców od 2011 r.

2011 r.

Zarząd

Prezes Rafał Głajcar

Naczelnik Grzegorz Kopieczonek

Zastępcza naczelnika Mirosław Sokalski

Skarbnik Leonard Musioł

Sekretarz Marek Gazur

Gospodarz Arkadiusz Byrtus

Członek zarządu Wiesław Dadok

Członek zarządu Ryszard Florczykiewicz

Członek zarządu Dariusz Felisiak

Komisja Rewizyjna

Przewodniczący Henryk Nizio

Sekretarz Mariusz Majewski

Członek Wojciech Sikora

Opiekun drużyny młodzieżowej Michał Sikora

13.02.2016 r.

Zarząd

Prezes Leonard Musioł

Naczelnik Grzegorz Kopieczonek

Zastępcza naczelnika Szymon Nizio

Sekretarz Mariusz Majewski

Skarbnik Paweł Gazur

Gospodarz Marek Gazur

Członek Ryszard Florczykiewicz

Członek Rafał Grajcar

Członek Justyna Olszar

Komisja Rewizyjna

Przewodniczący Arkadiusz Byrtus

Sekretarz Piotr Wiselka

Członek Dariusz Felisiak

27 września 2017 r. z funkcji prezesa zrezygnował Leonard Musioł. W związku z tym 10 października 2017 r. na wiceprezesów wybrano: Ryszarda Florczykiewicza i Mariusza Majewskiego.

3 stycznia 2018 r. z funkcji członka zarządu zrezygnowała Justyna Olszar. Kilka dni później, 11 stycznia, wybrano do zarządu nowych członków: Sylwestra Pastewnego (za Leonarda Musioła) i Henryka Nizio (za Justynę Olszar).

3 lutego 2018 r. Walne Zebranie wybrało Ryszarda Florczykiewicza na prezesa tej jednostki.

3.02.2018 r.

Zarząd

Prezes Ryszard Florczykiewicz

Naczelnik Grzegorz Kopieczonek

Zastępcza naczelnika Szymon Nizio

Skarbnik Paweł Gazur

Sekretarz Mariusz Majewski

Gospodarz Marek Gazur

Członek zarządu Wiesław Dadok

Członek zarządu Henryk Nizio

Członek zarządu Sylwester Pasterny

Członek zarządu Rafał Głajcar

Opiekunowie drużyny młodzieżowej:

Michał Sikora i Grzegorz Kopieczonek

Komisja Rewizyjna

Przewodniczący Arkadiusz Byrtus

Sekretarz Piotr Wiselka

Członek Dariusz Felisiak



foto. T. Lenkiewicz

110-lecie Ochotniczej Straży Pożarnej w Cisownicy

Rok 2018 był szczególnym w dziejach Ochotniczej Straży Pożarnej w Cisownicy. 30 czerwca odbył się jubileusz 110-lecia istnienia tej jednostki. Uroczystości, w których wzięło udział ponad 100 strażaków i gości, odbyły się w miejscowej remizie. Prowadził je prezes cisownickich strażaków - Janusz Konecki, który na wstępie przedstawił rys historyczny swojej jednostki.

Jubilaci otrzymali gratulacje i podziękowania od wielu zaproszonych gości m. in. od wójta Krzysztofa Glajcara i przewodniczącego rady gminy Bogusława Koneckiego. Wręczono również odznaczenia, medale i odznaki. Wiceprzewodnicząca Sejmiku Województwa Śląskiego Sylwia Cieślak wręczyła Janowi Malcowie Srebrną Honorową Odznakę „Za Zasługi dla Województwa Śląskiego”, zaś Członek Zarządu Głównego Związku OSP RP Rafał Glajcar oraz Prezes Zarządu Oddziału Gminnego Związku OSP RP w Goleszowie Jan Szczuka wyróżnili medalami „Za zasługi dla pożarnictwa”: Bogusława Koneckiego, Jerzego Sztwiertnię, Leszka Ślądzyka (złote medale); Janusza Koneckiego, Krzysztofa Makarewicza (srebrne). Dodatkowo Roman Kluz i Kamil Pyclik otrzymali odznaki „Strażak Wzorowy”.

16 lutego 1908 r. zwołane zostało pierwsze zebranie, na które przybyło 30 mieszkańców Małej i Wielkiej Cisownicy w celu powołania Ochotniczej Straży Pożarnej. Wydarzenie to poprzedzone było opracowaniem statutu 15 października 1907 r. oraz jego zatwierdzeniem dokładnie miesiąc później w Opawie. Pierwszym naczelnikiem wybrany został kierownik szkoły Jan Ozana, a w skład zarządu weszli: Paweł Kubok, Jan Kłoda, Jerzy Krzok, Jan Hiner, Paweł Kowala, Salamon Wechsberg, Jan Lanc, Paweł Myrmus. Jak wynika z protokołów działalności, dzięki zaangażowaniu i zdyscyplinowaniu założycieli oraz członków OSP jej działalność była bardzo prężna. Jeszcze w 1908 r. strażacy wybudowali małą strażnicę i zakupili wóz konny z ręczną pompą, który wykorzystywany był jeszcze po drugiej wojnie światowej. W 1932 r. zakupiono pierwszą motopompę, która służyła strażakom aż do 1966 r. Motopompa ta jest w posiadaniu OSP i można ją obejrzeć na wystawie sprzętu w strażnicy. Pierwsze po II wojnie światowej walne zebranie zwołano na dzień 8 lipca 1945 r. Członkowie OSP nie szczędzili sił ani czasu na wznowienie i rozbudowę działalności jednostki. W 1954 r. udało się nabyć samochód bojowy, a w 1966 motopompę M 800. W lutym 1997 r. OSP w Cisownicy otrzymała samochód pożarniczy STAR 244 z autopompą i zbiornikiem 2,5 tys litrów wody. Samochód ten wcześniej przez 11 lat służył w Państwowej Straży Pożarnej w Ustroniu Polanie. Dwa lata później jednostka przejęła do użytkowania drugi samochód marki ŻUK /rocznik 1986/. W 2000 r. OSP Cisownica została zaszeregowana do jednostek typu S-2, a 23 kwietnia 2002 r. włączona do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego.

Obecnie OSP Cisownica dysponuje jednym średnim samochodem gaśniczym Renault Midliner z 2002 roku. Samochód został pozyskany z Komendy Powiatowej PSP w Cieszynie jako powypadkowy. Dzięki wspólnym wysiłkom druhów OSP Cisownica, Kółka Rolniczego oraz Gminy Golezów został wyremontowany i wprowadzony do służby.



fot. K. Grzybek

30 czerwca 2018 r., pamiątkowe zdjęcie

Osobny rozdział w dziejach cisownickiej jednostki stanowi budowa nowej remizy. Dotychczasowy budynek nie spełniał podstawowych wymagań dotyczących dalszej działalności straży pożarnej. Przeprowadzane ciągle prace remontowe i konserwatorskie nie przynosiły spodziewanych efektów. Po wielu dyskusjach nad przyszłością cisownickiej OSP, w kwietniu 1997 roku zapadła decyzja o budowie nowej remizy. Z uwagi na konieczność zapewnienia finansowania tej inwestycji prace rozpoczęły się w następnym roku. 28 sierpnia 1998 roku przystąpiono do wykopów pod fundamenty. Do końca tego roku wybudowano część operacyjną, tj. 2 garaże, kotłownię, umywalnię wraz z sanitariatami, świetlicę. Do ogromu pracy wykonanej w tak krótkim czasie przyczyniła się postawa członków i sympatyków straży oraz wszystkich mieszkańców Cisownicy. W 1999 roku wykonano piętro wraz z pokryciem dachowym, instalacje, tynki. Dwa następne lata to prace wykończeniowe w górnej kondygnacji. Nowa remiza strażacka w Cisownicy została oddana do użytkowania 14.10.2001 r. Wartość robót wg kosztorysu powykonawczego wyniosła 589 489,25 zł, z czego dotacje z Urzędu Gminy 236 892,08 zł, zaś wkład własny OSP Cisownica 352 597,17 zł. Własne środki pochodziły z następujących źródeł: środki finansowe z oszczędności własnych, wkład pieniężny mieszkańców i firm z terenu Cisownicy oraz wkład pracy osób bezpośrednio zaangażowanych w budowę, wynoszący ponad 14 tysięcy roboczogodzin i 458 godzin pracy ciągników przy transporcie materiałów. Znaczący wkład w budowę remizy wnieśli: Zarząd Wojewódzki ZOSP RP, Urząd Gminy w Golezowie, Architekt Jan Gross, Firma Budowlana Jochacy, Firma Budowlana Kawulok, Transhandel Cisownica, Tartak Karol Szymański, Tartak Wałaski, Firma Budowlana Pabis, Szlifiernia Poloczek, Kamieniołom Leszna, RKS Golezów, Kółko Rolnicze Cisownica, Koło Gospodyń Wiejskich Cisownica.



Archiwalne zdjęcie ze zbiorów OSP w Cisownicy

W uznaniu zaangażowania strażaków w realizację zadań statutowych oraz niesienie pomocy w trudnych sytuacjach mieszkańcy Cisownicy w 2008 roku ufundowali sztandar z okazji 100-lecia miejscowej jednostki.

Zarząd OSP w Cisownicy



Archiwalne zdjęcia ze zbiorów OSP w Cisownicy



70 lat Koła Gospodyń Wiejskich w Godziszowie

Z informacji zachowanych w protokołach zebrań Koła Gospodyń Wiejskich w Godziszowie wynika, że na przestrzeni siedemdziesięciu lat zmieniały się podstawy funkcjonowania Koła Gospodyń Wiejskich. W roku 1949 mogła to być potrzeba powołania lokalnej samodzielnej struktury kobiecej w celu niesienia wzajemnej pomocy po okresie okupacji. I jak się przekonamy, spełniała one swoje zadanie celująco. Do realizacji jednak jakichkolwiek zadań niezbędne były środki finansowe. Początki nie były łatwe. Panie do dyspozycji posiadały środki uzyskane z wpłat tzw. „udziałów członkowskich”, co znacznie ograniczało możliwości działania. Ale własna inicjatywa i rodzące się pomysły sprawiły, że z biegiem czasu możliwości Koła ulegały znacznej poprawie. Zapewne i ówczesna władza widząc zaangażowanie kobiet wiejskich w rozwój życia na wsi, postanowiła, że organizacja ta została objęta, jak zresztą wiele innych organizacji, tzw. „patronatem”. Z listy obecności z roku 1957 wynika, że KGW w Godziszowie funkcjonowało przy Związku Samopomocy Chłopskiej w Goleszowie. Ale już w roku 1967 na obchodach Dnia Kobiet zostaje zaproszony przedstawiciel Powiatowego Związku Kółek Rolniczych. W czasie uroczystości związanych z XX-leciem Koła, w dniu 22 listopada 1969 r. widać, że struktury KGW rozrosły się, ale czy środków przybyło? W uroczystości tej udział wzięli m. in. przedstawicielki Powiatowej Rady Kobiet - Zofia Marjanek i Elżbieta Torchalska, prezes Powiatowego Związku Kółek Rolniczych – Jan Banot, prezes GS Golezów – Paweł Raszka, prezes Międzykółkowej Bazy Maszynowej w Golezowie – Adam Kajzar oraz przedstawicielki sąsiednich kół KGW z Kisielowa, Golezowa, Brzeźówki i Brennej. Widać z tego,



foto. Krzysztof Marciniuk

2007 r., I rząd od lewej: Halina Miech, Maria Sobczyk, Irma Podzorska, Helena Lach, Anna Szalbót, Anna Cieślak, Zofia Sikora, Anna Pszczółka, Alina Jonkisz; II rząd od lewej: Halina Wiśełka, Anna Josiek, Helena Żmija, Emilia Penkala, Halina Franek, Krystyna Bujok, Krystyna Szpernol, Janina Niemiec, Urszula Lach, Renata Niemiec, Anna Lach, Helena Miech, Zuzanna Szalbót, Jolanta Tajner, Anna Cieślak, Alicja Sobczyk, Anna Gluza, Magdalena Ryś, Irena Krzemień

że organizacje kobiece funkcjonujące na naszym terenie podejmowały różnego rodzaju współpracę i brały udział w obchodach okrągłych rocznic. W dniu 25 listopada 1974 r. odbyło się Walne Zebranie KGW połączone z XXV-leciem jego istnienia, gdzie obecny był wiceprezes Powiatowego Związku Kółek Rolniczych Rudolf Stanieczek.

Zaś w czasie obchodów XXX-lecia istnienia Koła na ręce przewodniczącej Koła Armii Podhorskiej złożony został Dyplom przez przedstawiciela Kółka Rolniczego w Goleiszowie.

Niestabilna sytuacja w zakresie funkcjonowania Kół Gospodyń Wiejskich sprawiła, że sprawa w końcu została uregulowana w ustawie z dnia 8 października 1982 r. o społeczno-zawodowych organizacjach rolników (Dz. U. z 1982 r. Nr 32, poz. 217). Wspomniana ustawa określa m. in., że „Rolnicy indywidualni i członkowie ich rodzin oraz inne osoby związane bezpośrednio charakterem swej pracy z rolnictwem mogą zrzecząc się dobrowolnie, na zasadach ustalonych w niniejszej ustawie, w społeczno-zawodowych organizacjach pełniących funkcje obrony interesów zawodowych rolników indywidualnych”. Ustawa wyjaśnia też, co należy rozumieć pod zawartymi tam sformułowaniami, że „społeczno-zawodowymi organizacjami rolników są: kółka rolnicze, koła gospodyń wiejskich, rolnicze zrzeszenia branżowe, związki rolników, kółek i organizacji rolniczych oraz związki rolniczych zrzeszeń branżowych”. Wspomniana ustawa zawiera nawet rozdział poświęcony kołom gospodyń wiejskich, gdzie określa się je jako wyodrębnioną jednostkę organizacyjną kółka rolniczego, która posiada swoją reprezentację we wszystkich jego statutowych organach, o czym pewnie wielu już dzisiaj zapomniało, a może i nie chce pamiętać. Ustawodawca przewidział też sytuację, kiedy we wsi nie funkcjonują kółka rolnicze. Wówczas KGW mogą być zakładane samodzielnie i funkcjonować na podstawie regulaminu rejestrowanego w wojewódzkim związku rolników, kółek i organizacji rolniczych. A ile z tego zostało? Ustawa, wg informacji zawartej na stronie Internetowego Systemu Aktów Prawnych Sejmu RP, jest obowiązująca.



Zuzanna Krużołek, założycielka KGW w Godziszowie w roku 1949, przewodnicząca Koła w latach 1949-1959, w latach 1959 – 1964 z-ca przewodniczącej KGW.

Pierwsze lata funkcjonowania KGW

Lista obecności na zebraniu w roku 1957 podaje nazwiska pań oraz daty wstąpienia do KGW w Godziszowie. Wykaz zawiera 33 osoby, które przystąpiły do Koła w latach 1949 – 1956 oraz stan w roku 1957. Kto zatem tworzył godziszowskie KGW w roku 1949? W spisie znajduje się 15 nazwisk.

Jak wynika z Kroniki KGW w Godziszowie, tutejsze Koło zostało założone przez Zuzannę Krużołek, która została jego pierwszą przewodniczącą. Funkcję tą sprawowała do roku 1959. Krużołkowa w roku 1950 została też powołana

Wykaz członkiń KGW w roku 1949

l.p	Nazwisko i imię	Data wstąpienia w KGW
1.	Bujok Elżbieta	27.11.1949
2.	Franek Józefa	27.11.1949
3.	Frysz Anna	06.12.1949
4.	Sikora Maria	27.11.1949
5.	Krużolek Zuzanna – przewodnicząca	27.11.1949
6.	Lach Helena – z-ca przewodniczącej	27.11.1949
7.	Niemiec Zuzanna	27.11.1949
8.	Cichy Emilia	27.11.1949
9.	Wiselka Katarzyna	27.11.1949
10.	Pilch Zuzanna	06.12.1949
11.	Michalik Helena	06.12.1949
12.	Bujok Helena	06.12.1949
13.	Gaszek Emilia	06.12.1949
14.	Liboska Anna	06.12.1949
15.	Raszka Emilia	27.11.1949

na członka rady Gminy Zbiorowej w Goleiszowie, a w dniu 8 lutego 1950 r. złożyła przysięgę i została radną z Godziszowa. W czasie kolejnej kadencji, w dniu 5 grudnia 1954 r. Krużółkową wybrano do Gromadzkiej Rady Narodowej w Goleiszowie, gdzie została członkiem Komisji Rolnej.

Ilość pań w Kole z biegiem lat ciągle wzrasta. W Okólniku informującym o miesięcznym zebraniu, które było przewidziane na czwartek 12 czerwca 1952 r. wymienionych jest 36 nazwisk.

W Okólniku prawdopodobnie znalazły się również nazwiska osób, które kandydowały do Koła. W kilku przypadkach bowiem obok nazwiska brak jest podpisu.

W liście członków KGW z roku 1957 podano, że w roku 1951 do Koła wstąpiła tylko 1 osoba - Maria Gibiec. W kolejnych latach wyglądało to następująco: w roku 1953 nowymi członkiniami zostały: Karas Pawełka, Miech Anna, Szczuka Anna,

Wykaz nazwisk w okólniku z dnia 12 czerwca 1952 r.

l.p	Nazwisko i imię
1.	Bebek Małgorzata
2.	Bujok Elżbieta
3.	Franek Józefa
4.	Frysz Anna – sekretarz
5.	Lach Helena
6.	Niemiec Zuzanna
7.	Cichy Emilia
8.	Wiselka Katarzyna
9.	Pilch Zuzanna
10.	Michalik Helena
11.	Bujok Helena
12.	Gaszek Emilia
13.	Liboska Anna
14.	Raszka Emilia
15.	Gibiec Maria
16.	Smyczek Florentyna
17.	Biernat Anna
18.	Biernat Ewa
19.	Cieślar Anna
20.	Cieślar Ewa
21.	Heczko Maria
22.	Czudek Helena
23.	Czapka Helena
24.	Gaszek Anna
25.	Górniok Emilia
26.	Jucha Hermina
27.	Kaleta Ewa
28.	Krużolek Maria
29.	Krużolek Emilia
30.	Krużolek Anna
31.	Lisztwan Augustyna
32.	Łomozik Emilia
33.	Mach Ewa
34.	Rybica Helena
35.	Żmija Zuzanna
36.	Tomica Anna

**Wykaz członkiń KGW
w roku 1957**

I.p	Nazwisko i imię
1.	Bebek Małgorzata
2.	Bujok Elżbieta
3.	Franek Józefa
4.	Frysz Anna
5.	Karas Pawełka
6.	Sikora Maria
7.	Krużolek Zuzanna
8.	Lach Helena
9.	Niemiec Zuzanna
10.	Cichy Emilia
11.	Wiselka Katarzyna
12.	Pilch Zuzanna
13.	Michalik Helena
14.	Bujok Helena
15.	Gaszek Emilia
16.	Liboska Anna
17.	Raszka Emilia
18.	Gibiec Maria
19.	Miech Anna
20.	Szczuka Anna
21.	Macura Helena
22.	Czyż Stefania
23.	Plinta Elżbieta
24.	Brudny Hermina
25.	Kuczera Emilia
26.	Smyczek Florentyna
27.	Pasterny Anna – sekretarz
28.	Kral Wanda
29.	Jaworek Maria
30.	Sikora Wanda
31.	Sikora Ludmiła
32.	Brudny Ewa
33.	Heczko Anna

Macura Helena, Czyż Stefania, Plinta Elżbieta, Brudny Hermina i Kuczera Emilia, w 1954 r. Koło „zasiliły” Heczko Anna, w roku 1955 - Kral Wanda i Jaworek Maria, a w 1956 r. - Pasterny Anna, Sikora Wanda, Sikora Ludmiła i Brudny Ewa.

Jak już wspomniałem, wykaz członkiń KGW z roku 1957 podaje nam 33 nazwiska.

Wraz z upływem lat stan Koła ulega ciągłym zmianom. Jedni odchodzą, a inne osoby zasilają skład. To powoduje zmiany w strukturach zarządzających kołem do dnia dzisiejszego.

Prawdopodobnie przez kilka lat Koło należało do struktur Kółka Rolniczego, o czym już wyżej wspominałem. Przez kilka lat w czasie sprawozdań z działalności Koła Komisja Rewizyjna Kółka Rolniczego w Goleszowie przedstawiała swoje sprawozdanie w sprawie działalności tego KGW. W tym z dnia 15 listopada 1979 r. komisja w składzie Władysław Jaworek, Władysław Niemiec i Ludwik Heczko wykazała, że w ciągu roku przeprowadziła 2 kontrole z zakresu działalności społeczno-gospodarczej i kulturalnej prowadzonej przez tutejsze KGW. Komisja stwierdziła prowadzenie ożywionej działalności Koła, wykazując przy tym prowadzenie kursu haftu, konkursów „Więcej warzyw, owoców i kwiatów” oraz „Więcej mleka wysokiej jakości”. W dalszym ciągu uzyskujemy też odpowiedź na nurtujące nas pytanie z zakresu podległości KGW pod Kółko Rolnicze. Komisja bowiem pisze: „działalność finansowa prowadzona była prawidłowo, wszelkie dochody i wydatki w ramach koła są ewidencjonowane w księgowości SKR Goleszów. Komisja nie stwierdziła żadnych uchybień ani skarg pod adresem Zarządu KGW w Godziszowie”. W sprawozdaniu za rok 1981 ta sama komisja rewizyjna napisała: „działalność finansowa prowadzona była prawidłowo, wszelkie dochody i wydatki w ramach Koła są ewidencjonowane w Banku Spółdzielczym, na swoim koncie”. W późniejszych latach w sprawozdaniu przewodniczącej Koła jest informacja na temat „sprawozdania komisji rewizyjnej”, ale bez

Wykaz stanowisk funkcyjnych KGW w Godziszowie w latach 1949 – 2018

Rok	przewodn. KGW	z-ca przewodn.	sekretarz Koła	skarbnik	Członkinie Zarządu KGW				
1949	Krużolek Zuzanna 1949-59	Lach Helena			Krużolek Emilia	Michalik Helena			
1952	Krużolek Zuzanna	Lach Helena	Frysz Anna						
1957	Krużolek Zuzanna		Pasterny Anna	Lach Helena					
1959	Pasterny Anna	Krużolek Zuzanna		Lach Helena	Krużolek Emilia	Michalik Helena	Heczko Anna		
1964	Frysz Anna 64-67	Szczotka Maria			Miech Helena	Nowak Emilia	Heczko Anna		
1967	Liboska Helena	Frysz Anna			Miech Helena	Nowak Emilia	Heczko Anna		
1973	Liboska Helena	Frysz Anna	Franek Halina		Irma Podżorska				
1975 - 79	Podżorska Irma	Liboska Helena	Franek Halina	Gibiec Danuta	Nowak Emilia				
wybory 15.11.1979	Podżorska Irma	Cieślak Anna	Franek Halina	Krzemień Irena	Sobczyk Maria	Miech Halina	Pszczółka Anna	Josiek Anna	Niemiec Ewa
wybory 26.11.1981	Podżorska Irma	Pszczółka Anna	Jaworska Marta	Krzemień Irena	Sobczyk Maria	Lach Urszula	Franek Stanisława	Josiek Anna	Niemiec Ewa
zebranie 24.11.1984	Podżorska Irma	Pszczółka Anna	Gal Marta	Krzemień Irena	Sobczyk Maria	Lach Urszula	Franek Stanisława	Josiek Anna	Niemiec Ewa
zebranie 27.11.1985	Podżorska Irma	Pszczółka Anna	Gal Marta	Krzemień Irena	Sobczyk Maria	Lach Urszula	Franek Stanisława	Szalbót Zuzanna	Niemiec Ewa
zebranie 5.03.1987	Podżorska Irma	Pszczółka Anna	Gal Marta	Krzemień Irena	Sobczyk Maria	Lach Urszula	Franek Stanisława	Szalbót Zuzanna	Niemiec Ewa
zebranie 2.12.1988	Podżorska Irma	Pszczółka Anna	Gal Marta	Krzemień Irena	Sobczyk Maria	Lach Urszula	Franek Stanisława	Szalbót Zuzanna	Niemiec Ewa
zebranie 15.11.1990	Podżorska Irma	Pszczółka Anna	Gal Marta	Krzemień Irena	Sobczyk Maria	Lach Urszula	Franek Stanisława	Szalbót Zuzanna	Niemiec Ewa
zebranie 8.03.2006	Podżorska Irma	Cieślak Renata		Krzemień Irena	Szpernal Krystyna	Ryś Magdalena	Sobczyk Alicja	Szalbót Zuzanna	
Zebranie 21.03.2009	Podżorska Irma	Cieślak Renata	Franek Halina	Krzemień Irena	Szpernal Krystyna	Ryś Magdalena		Szalbót Zuzanna	
zebranie 24.03.2012	Podżorska Irma	Cieślak Renata	Franek Halina	Krzemień Irena	Szpernal Krystyna	Ryś Magdalena	Sobczyk Alicja	Szalbót Zuzanna	
zebranie 13.04.2013	Podżorska Irma	Cieślak Renata	Gaszek Weronika	Krzemień Irena	Szpernal Krystyna	Ryś Magdalena	Sobczyk Alicja	Szalbót Zuzanna	Sobczyk Maria
spr-wyb. 26.04.2016	Sobczyk Alicja	Gaszek Weronika	Cieślak Renata	Jaworek Beata	Szpernal Krystyna	Bujok Krystyna	Niemiec Karolina		



Helena Liboska, przewodnicząca KGW w Godziszowie latach w latach 1967 -1975; z-ca przewodniczącej Koła w latach 1975 – 1979, czł. Komisji Rewizyjnej KGW w latach 1987 -1990, odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi w czasie Dożynek Powiatowych w Końcyczach Małych w roku 1972.



Irma Podzorska, w latach 1973 -75 przewodnicząca Sekcji Drobiarskiej w KGW Godziszów, w latach 1975 – 2016 przewodnicząca KGW Godziszów, od 2016 r. Honorowa Przewodnicząca KGW w Godziszowie, w roku 2015 odznaczona Złotym Medalem „Za zasługi dla Województwa Śląskiego”.

bliższego wskazania jaka to komisja. Dopiero przy sprawozdaniu przewodniczącej Koła za rok 1987 znajduje się sprawozdanie komisji rewizyjnej przy KGW w Godziszowie działającej w składzie Liboska Helena, Byrtek Emilia i Lach Anna.

W latach 1987 - 2013 wykazano już własne składy komisji rewizyjnych, które działały przy tutejszym KGW.

Działalność KGW

Działalność Koła Gospodyń Wiejskich w Godziszowie polegała m. in. na organizowaniu różnego rodzaju szkoleń, kursów, konkursów, pokazów i wystaw oraz prowadzeniu działalności kulturalnej. Przedstawicielki Koła brały udział w dożynkach gminnych i powiatowych, organizowały zajęcia dla miejscowych dzieci w okresie żniw i wykopków, brały udział w czynach społecznych na terenie wsi, wreszcie przez lata zajmowały się rozprowadzaniem piskląt wśród mieszkańców Godziszowa. Jak pozostało w zwyczaju do dnia dzisiejszego, nie zapomniano również o swoim święcie - Dniu Kobiet oraz kolejnych rocznicach związanych z założeniem tutejszego Koła Gospodyń Wiejskich. Podczas wieloletniej działalności Koła

Komisja rewizyjna w KGW

zebranie 05.03.1987	Liboska Helena	Byrtek Emilia	Lach Anna
zebranie 2.12.1988	Liboska Helena	Byrtek Emilia	Lach Anna
zebranie 15.11.1990	Liboska Helena	Byrtek Emilia	Lach Anna
zebranie 08.03.2006			
zebranie 21.03.2009	Bujok Krystyna	Wiselka Halina	Raszka Genowefa
zebranie 24.03.2012	Bujok Krystyna	Wiselka Halina	Raszka Genowefa
zebranie 13.04.2013	Bujok Krystyna	Wiselka Halina	Raszka Genowefa

lokalne władzy udzielały różnego rodzaju wyróżnień za ofiarną pracę, poświęcenie i zaangażowanie na rzecz naszej społeczności. Zainteresowania Koła były ogromnie szerokie, co stworzyło poważny problem, w jakiej formie wiernie przekazać obraz tego siedemdziesięciolecia. Będzie to przegląd wydarzeń tematycznych, którego formę przyjąłem na potrzeby tego artykułu. Tematyka szkoleń i kursów uwzględniała potrzeby każdego środowiska wiejskiego. Dzisiaj może się nam wydawać, że omawiane zagadnienia były nieraz trudne do zrozumienia, ale w tamtych czasach nie było współczesnych środków komunikowania się. Nowoczesną, jak na tamte czasy, wiedzę można było uzyskać tylko podczas tego typu zajęć. Przekażę niektóre tylko zagadnienia, które często powtarzały się podczas szkoleń i kursów oraz innych form pracy Koła.

1. Szkolenia

Najczęściej różnego rodzaju kursy i szkolenia prowadzone były w okresie zimowym, na początku roku. Związane to było z większą możliwością wygospodarowania wolnego czasu przez panie chcące brać udział w tych zajęciach. W sprawozdaniach z działalności Koła najczęściej jest mowa o kursach rolniczych. Pierwszą wzmiankę na ten temat odnotowano w styczniu 1968 r. Było to szkolenie na temat racjonalnego żywienia trzody chlewnej. Zajęcia prowadzone były przez Henryka Turonia, który posługiwał się w czasie wykładów przeźrocami. Natomiast zagadnienia „ogólnorolne” na zajęciach przedstawił Stanisław Jonkisz.

3 lutego 1969 r. rozpoczęło się szkolenie rolnicze, które cieszyło się dużym zainteresowaniem pań z KGW. Szkolenia były organizowane pod patronatem Koła, ale kierowane do wszystkich mieszkańców. Tym razem do Godziszowa przybyli Dyrektor Technikum Rolniczego w Międzywiciu – Orkan, przewodnicząca Gminnej Rady Narodowej w Goleszowie – Anna Wrzecionko, przedstawiciel ZSL w Cieszynie – Jan Husar, prezes Międzykółkowej Bazy Maszynowej w Goleszowie – Adam Kajzar i agromonom gminny – Jan Białoń.

2. Kursy

Zdobywanie wiedzy w dzisiejszych czasach kojarzy się nam najczęściej ze szkołą. A jak wyglądało to w latach 60. ubiegłego stulecia? Kiedy przeglądamy wykazy nazwisk pań należących do naszego KGW okazuje się, że prawie wszystkie posiadały różnej wielkości gospodarstwa rolne. Pozostało tylko organizowane kursów na terenie wioski. Tak było 3 stycznia, w roku 1961, w okresie zimowym, kiedy to pod patronatem GS Goleśzów zorganizowany został kurs kroju i szycia. Zajęcia prowadziła wówczas Emilia Pilch. Powtórzono je w roku następnym. Zaś w 1976 r. przeprowadzono praktyczny pokaz szycia kołder.

Na kolejnych zajęciach w roku 1968 panie miały możliwość zapoznania się z techniką krawiecką. W tym celu wypożyczono nawet z GS Goleśzów maszynę krawiecką. Tematyka szkoleń w tym zakresie ciągle ulegała modyfikacjom. W roku następnym przeprowadzono kurs kroju i szycia II stopnia, a prowadziła go Agnieszka Książek.

Po kilku latach przerwy ze względu na duże zainteresowanie powtórnie zorganizowano kurs kroju i szycia I stopnia. Tym razem zajęcia prowadziła Leokadia Mokrysz.

Organizowano też kursy garmażeryjne. W styczniu 1963 r. czterodniową prelekcję połączoną z praktycznymi zajęciami prowadził kucharz z restauracji „Pod Jeleniem”. Zaś w marcu 1972 r. odbył się kurs gotowania i wypieków, stąd do dnia dzisiejszego biorą się pyszności na godziszowskich stołach.

Zainteresowania pań przyczyniały się do poszukiwania ciągle coraz ciekawszych zajęć. Miały one praktyczne znaczenia w poznawaniu i utrwalaniu wiedzy, która stopniowo ulegała zapomnieniu. 3 marca 1969 r. w obecności 18 pań rozpoczął się kurs „Haftu i robót ręcznych”. Zajęcia tym razem prowadziła Elżbieta Trochalska. W roku następnym, 24 lutego przeprowadzony został II etap tego samego kursu. Na zajęcia przewidziano 60 godzin.

W styczniu 1974 r. połączono kurs robót szydełkowych z kursem dekoracji mieszkań.

3. Konkursy

Aby zmotywować swoje członkinie do osiągnięcia coraz lepszych wyników, zaczęto organizować różnego rodzaju konkursy. To za ich przykładem w gminie sięgano po takie same rozwiązania. Z inicjatywy KGW już w roku 1968 został zorganizowany konkurs „Ogródków Kwiatowych”. Widocznie pomysł okazał się trafny, ponieważ w nagrodę Koło otrzymało nagrodę w wysokości 4000 zł. Aby „nakręcić tę pozytywną spiralę”, postanowiono, że nagroda zostanie przeznaczona dla osób, które zgłoszą swój udział w kolejnej edycji konkursu. W protokole nie odnajduję sformułowania na ten temat. A być może chodziło o przeznaczenie nagrody dla osób, które uzyskają określone miejsca w kolejnej edycji konkursu, co wydawałoby się bardziej trafnym rozwiązaniem. Konkursy te były powtarzane w kolejnych latach. W roku 1970 w nagrodę Koło otrzymało od Kółka Rolniczego 56 okien inspektowych. Aby przybliżyć praktyczny sposób wykorzystania okien, panie wzięły udział w pokazie zakładania inspektów ogrodniczych na terenie gospodarstwa szkolnego w Bażanowicach. Okna zostały przydzielone 28 osobom.

Wśród członkiń przeprowadzono też konkurs dotyczący żywienia zwierząt, konkurs na najlepszą oborę oraz konkurs hodowli trzody chlewnej. Jak odnotowano w protokołach, różne formy działalności Koła cieszyły się dużym zainteresowaniem i zaangażowaniem wszystkich pań.

W roku 1975 odbyły się też konkursy „Więcej mleka wysokiej jakości” oraz „Więcej warzyw i owoców”.

25 sierpnia 1969 r. przeprowadzono przegląd ogródków zgłoszonych do konkursu „Ogródków Kwiatowych”. Koło nie zapomniało też o organizacji wycieczki, której podsumowanie miało miejsce w PGR Lipowa.

4. Pokazy i wystawy

Organizacja pracy KGW przybierała różne formy. Oprócz różnego rodzaju szkoleń i konkursów panie zainteresowane były dzieleniem się swoimi produktami, dlatego postanowiono, aby pokazywać je w trakcie różnego rodzaju pokazów i wystaw. W roku 1970 po raz drugi zorganizowano wystawę robót szydełkowych, która cieszyła się dużym zainteresowaniem. Wśród odwiedzających znaleźli się przedstawiciele GRN z Goleiszowa i Gminnej Spółdzielni.

Zaś w 1975 r. miał miejsce, jak napisano w protokole „Pokaz racjonalnego żywienia rodziny”.

5. Działalność kulturalna

Wszystkie dotychczasowe formy pracy wymagały własnego nakładu materiałowego i zaangażowania ze strony zainteresowanych. Panie nie zapomniały również o organizowaniu i braniu udziału w działalności kulturalnej. Kilkakrotnie w protokołach odnotowano wyjazdy do teatru w Cieszynie.

Odbyły się też wycieczki, do Zakopanego, Żywca oraz do Ojcowa. Trzykrotnie zorganizowane zostały wyjazdy na wystawy „Wszystko dla dzieci” do Skoczowa, Krakowa i Łysej Góry.

Aby zachęcić mieszkańców do brania udziału we wspólnych imprezach, urządzano „świniobicia” oraz zabawy. Zaś w grudniu 1974 r. wspólnie z „Radą Klubu” (Rolnika) zorganizowano „mikołajki” dla godziszowskich dzieci. W kolejnych latach powtarzano tę imprezę, która z czasem wpisała się w kalendarz godziszowskich imprez. Panie z KGW zawsze aktywnie pomagały i wspierały finansowo wszelkie organizowane imprezy na wsi. W kolejnych latach do organizacji „mikołajek” włączyła się tutejsza organizacja ZMW, a z czasem Rada Sołecka, „armia” godziszowskich nauczycieli oraz tutejsi strażacy. I tak pozostało do dnia dzisiejszego.

6. Dzieciniec

Działalność pań miała formę wolontariatu. Chociaż prawdopodobnie w tamtym czasie w oficjalnym obiegu nie było to znane. Któż by wymyślił, aby własnym sumptem zorganizować półkolonie dla dzieci, które wówczas nazwano „dziecińce”. Początki organizacji „dziecińców” sięgają roku 1970. Zamierzano wówczas, jak zresztą przez wiele późniejszych lat, wykorzystać do tego celu dużą salkę lekcyjną w tutejszej szkole. Ale w budynku w tych latach prowadzone były jeszcze zajęcia lekcyjne i klasa przeznaczona była do remontu. Determinacja była jednak ogromna. Chciano zrealizować innowacyjny pomysł. Postanowiono zwrócić się do Gminnej Spółdzielni, która była wówczas w posiadaniu lokalu „Klubo-kawiarni” w centrum wsi. Po wyrażeniu zgody zorganizowano tak bardzo oczekiwane wśród godziszowian dwutygodniowe półkolonie. Opieki nad dziećmi podjęły się Anna Heczko i Anna Gluza. Zajęcia tak się spodobowały rodzicom, że zawczasu monitowali o organizację takich zajęć w roku następnym. W kolejnym roku półkolonia została już zorganizowana w pomieszczeniach szkolnych.

Zapewniono ośmiogodzinną opiekę nad dziećmi przez cały sierpień. W latach następnych z półkolonii korzystało po 24 dzieci, ale już w roku 1977 było ich 30. W 1974 r. została dwukrotnie zorganizowana półkolonia - w czasie żniw, prawdopodobnie w sierpniu, oraz w czasie wykopów ziemniaków, we wrześniu.

7. Czyny społeczne

W sprawozdaniach z działalności w danym roku przewodnicząca Koła przytaczała wiele informacji na temat działalności organizacji. Mamy zatem pełen obraz zaangażowania się Koła w życie wsi i wdrażania coraz nowszych innowacji. W każdym przypadku jednak należało mocno zaangażować się w pracę, niezależnie od rodzaju podejmowanych przedsięwzięć. Prawdopodobnie pierwszą siedzibą Koła była mała salka tutejszej remizy. Zapewne służyła do tego celu przez wiele lat. W latach siedemdziesiątych XX w. następuje zamknięcie tutejszej szkoły. Pomieszczenia zostają udostępnione dla ZMW, a następnie tutejszemu Kołu Gospodyń Wiejskich. Panie organizują sobie swoją siedzibę, która również będzie służyła im przez wiele lat do momentu oddania do użytku nowej remizy w Godziszowie. Ale dlaczego o tym wspominam w tym miejscu? Zapewne niewielu to odgadnęło. Panie, niezależnie od tego, w którym miejscu znalazła się ich siedziba, dbały o porządek wokół obiektu i wewnątrz niego. Gdy dane im było prowadzić Koło w pomieszczeniach byłej szkoły, wielokrotnie porządkowały teren wokół tych zabudowań, nie mówiąc o prowadzonych remontach i modernizacji kuchni i pomieszczenia służącego za zaplecze kuchenne. Najlepiej świadczą o tym przedstawione zdjęcia. Ale to nie wszystko. W roku 1972 panie z Koła podjęły się nie lada wyczynu. Wzięły udział w budowie drogi i kopaniu rowów. Co prawda, w protokole nie zostało sprecyzowane, o którą drogę chodzi, ale można domniemać, że prawdopodobnie była to droga znajdująca się koło zabudowań



fot. z archiwum KGW



fot. z archiwum KGW

*Rok 1978, czyn społeczny pań z KGW Godziszów wokół zabudowań
byłej Szkoły Podstawowej w Godziszowie.*

szkoly w kierunku torów kolejowych i rowy biegnące wzdłuż niej. Jeżeli chodzi o rów, to, jak moja pamięć sięga, zawsze był on regulowany i naprawiany przy udziale godziszowian w czynie społecznym.

8. Rozprowadzanie piskląt

Działalność Koła nieraz wykraczała poza ogólnie przyjęte standardy. Bo ktoś by dzisiaj pomyślał, by panie zajmowały się rozprowadzaniem na wsi wśród mieszkańców w ciągu kilku dni kilku tysięcy małych piskląt. A tak było. Pierwsze informacje na ten temat odnajduję w sprawozdaniu z roku 1970. Na pierwszy „rzut” rozprowadzono 2000 piskląt kurzych, a było to zajęcie dla Haliny Płazy. Dzisiaj niewielu pamięta to nazwisko. Koło z biegiem lat poszerzało tę działalność. Najpierw były kurczęta, a w kolejnych latach kaczęta, gęsięta, a nawet pisklęta strusi. Wraz z podjęciem się rozprowadzania piskląt Koło dostarczało paszę dla nich. W sprawozdaniach pojawiają się takie ilości, jak 3500 kg.

9. Dożynki gminne i powiatowe

Już 29 września 1968 r. przedstawicielki Koła wzięły udział w Dożynkach Powiatowych połączonych z obchodami 50-lecia Kółek Rolniczych, uczestnicząc w pochodzie w regionalnych strojach cieszyńskich. Zaprezentowano na dożynkach własne warzywa

i owoce oraz inne płody rolne, jak również powstałe w czasie zimowych zajęć wyroby krawieckie.

Trzy panie z tutejszego KGW brały udział 21 sierpnia 1972 r. w Dożynkach Powiatowych w Kończycach Małych, a przewodnicząca KGW w Godziszowie została odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi (dzisiejsze lokalne władze nie dostrzegają w działalności KGW nic nadzwyczajnego i na próżno szukać podobnych wyróżnień). W kolejnym roku Panie brały udział w dożynkach powiatowych w Strumieniu. Aktywnie włączyły się również w organizację Dożynek Gminnych w Goleiszowie. Od lat uczestniczą w korowodzie dożynkowym, prezentując scenkę rodzajową, którą jeszcze niektórzy pamiętają z lat 60. i 70. poprzedniego wieku - tzw. „szkubaczki godziszowskie”. Oprócz tego posiadały wspólnie z reprezentacją godziszowskiej straży swoje stoisko, na którym serwowały wyśmienite dania - placki z wyrzoscami, torty z kawą oraz langosze. A co będzie w latach następnych? Nastąpiła zmiana pokoleniowa w godziszowskim kole, można się spodziewać kolejnych dań, ale na to należy poczekać do Dożynek 2019, na które już dzisiaj w imieniu KGW w Godziszowie zapraszam.



fot. z archiwum KGW

Lata 60. XX wieku,
Z. Cieślak, E. Nowak, J. Ramenda, A. Gluza z wypiekami przygotowanymi na wesele

10. Dzień Kobiet

Panie z KGW starają się nie zapominać o swoim święcie, Dniu Kobiet, chociaż pierwsze informacje na ten temat pojawiały się w sprawozdaniach Koła dosyć późno, bo dopiero w roku 1960. Ale za to później były już co roku. W 1967 r. obchody Dnia Kobiet przeprowadzono w nowo otwartej Klubo-Kawiarni, a program został uświetniony występem miejscowego kabaretu „Bicz” z Koła ZMW. W uroczystościach wzięły udział przedstawicielka Powiatowego Związku Kółek Rolniczych Walentyna Kożusznik oraz inspektor Zofia Sperka. W kolejnym roku z okazji tego święta zorganizowano wyjazd do teatru w Cieszynie.

W czerwcu 1967 r. roku zarząd zorganizował degustację zup z koncentratów spożywczych oraz pokaz sporządzania atrakcyjnych kanapek.



fot. z archiwum KGW

Dzień Kobiet, marzec 2018 r.

Rok 1969 był szczególny dla tutejszego Koła. Postanowiono uroczystie obchodzić XX-lecie jego istnienia, a przypadło to na dzień 22 listopada. W obchodach wzięły udział: przedstawicielki Powiatowej Rady Kobiet - Zofia Marjanek i Elżbieta Torchal-ska, prezes Powiatowego Związku Kółek Rolniczych – Jan Banot, prezes GS Golezów – Paweł Raszka, prezes Międzykółkowej Bazy Maszynowej w Golezowie – Adam Kajzar oraz przedstawicielki sąsiednich KGW z Kisielowa, Golezowa, Brzezówki i Brennej. Założycielkom Koła zostały wręczone uroczyste dyplomy, a prezes Powiatowego Związku Kółek Rolniczych wręczył 5 legitymacji nowo wstępującym członkiniom. Z tej okazji została też zorganizowana specjalna wystawa obrazująca 20-letni dorobek godziszowskiego Koła Gospodyń Wiejskich. Pod koniec listopada odbyła się wycieczka do Wieliczki.

W czasie obchodów Dnia Kobiet w 1971 r. młodzież z tutejszego Koła ZMW zrobiła paniom niespodziankę i zaprosiła zespół „Andrus” ze Skoczowa, który przedstawił atrakcyjny program.

Z okazji XXV-lecia koła w dniu 25 listopada 1974 r. przeprowadzono Walne Zebranie KGW. Zaproszono m. in. wiceprezesa Powiatowego Związku Kółek Rolniczych Rudolfa Stanieczonego, który wręczył na ręce przewodniczącej kwiaty, a długoletnim członkiniom przekazał dyplomy ufundowane przez PZKR.

Panie z okazji swojego święta nie zapomniały również o starszych i schorowanych byłych członkiniach KGW, które każdorazowo były odwiedzane przez delegacje z Koła.

Natomiast w czasie obchodów 40-lecia KGW w Godziszowie, w 1989 r., przewodnicząca Irma Podzorska otrzymała dyplom za duży wkład pracy włożony w pracę społeczną, a Koło otrzymało dyplom uznania podpisany przez Prezesa Zarządu Wojewódzkiego Związku Kółek i Organizacji Rolnych w Bielsku-Białej.

11. Wyróżnienia i nagrody

Jak już wspominałem, władze lokalne raczej nie doceniały działalności pań z KGW. Ta luka została chociaż częściowo wypełniona przez „patronów” Koła. Były to Gminna Spółdzielnia SCH, Kółko Rolnicze oraz Powiatowy Związek Kółek Rolniczych. Niekiedy coś do kasy Koła „wpadło”, z czego panie były bardzo zadowolone. W nagrodę za dobre wyniki w konkursach Koło otrzymało dotację na zorganizowanie placu zabaw. Otrzymane środki przeznaczone na wykonanie huśtawek, ławek, stolików i piaskownicy na podwórku szkolnym. Ich montaż został wykonany w czynnie społecznym.

12. Na przełomie wieków

KGW do dnia dzisiejszego inspirowała, wspiera i wspomaga mieszkańców Godziszowa. Chociaż posiada do swojej dyspozycji



fot. K. Wiselka

Wpłaty KGW w Godziszowie na Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie.



fot. K. Wiselka

skromne środki, to umiejętnie dzieli się nimi. Podczas swojej siedemdziesięcioletniej drogi kilkakrotnie zakupiono naczynia stołowe, garnki, sztuce, filiżanki i inny potrzebny sprzęt do kuchni. Koło przez te lata kierowało się w swoich poczynaniach lokalnymi potrzebami oraz chęcią spełnienia społecznych oczekiwań. Nie było to jednak łatwe. Wraz z biegiem lat funkcja Koła ulegała stopniowym przemianom. Organizacja pań doskonale wpisała się w nurt zachodzących zmian. Kolejne Zarządy zadbały o zakup niezbędnego sprzętu do organizacji różnego rodzaju imprez na terenie wsi. W okresie funkcjonowania „Dziecińca” zakupiono leżaki oraz zabawki do organizowania zajęć i wypoczynku dla dzieci. Wyremontowano piec węglowy w pomieszczeniu kuchennym, a w okresie późniejszym zakupiono piec gazowy. Panie w swoich przedsięwzięciach kierowały się „wschodzącymi” nowinkami. W celu usprawnienia prac dokonano zakupu przemysłowego, ręcznego opryskiwacza, który przez długie lata wykorzystywany był przez miejscowych gospodarzy do bielienia obór. Dokonano też zakupu magła elektrycznego. W tym celu uruchomiono nawet punkt usług na terenie jednej z posesji. Cieszył się on dużym powodzeniem. W celu zwiększenia świadomości mieszkańców zorganizowano spotkanie z lekarzem nt. medycyny ogólnej. KGW wpisało się również w ogólnokrajowy nurt udzielania pomocy przy odbudowie naszego kraju. Kilkakrotnie dokonane zostały wpłaty na „Centrum Zdrowia Dziecka”. Koło zostało też członkiem Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Z tego tytułu corocznie dokonywano wpłat na konto TPD. Autorka Kroniki KGW pisze również, że uzyskane środki ze swojej działalności Koło przeznaczało na radiofonizację kraju, odbudowę Warszawy, podręczniki dla dzieci szkolnych, organizowanie „mikołajek”, Dnia Dziecka oraz spotkania seniorów. Trzeba przyznać, że cały „ciężar” organizacji i różnego rodzaju prac z tym związanych najczęściej spoczywał na przewodniczącej oraz Zarządzie Koła.

Wraz z upływem lat funkcja i zadania Koła ulegały stopniowym przemianom. Zawsze jednak tutejsze KGW nadążało za potrzebą chwili. Doskonale wpisało się w cały pakiet zmian, który zachodził na terenie naszej wsi. Z biegiem lat nieliczne już, funkcjonujące organizacje na wsi wraz z Radą Sołecką podjęły przykładową współpracę.

Nim się spostrześliśmy, godziszowskie KGW, wraz z całą naszą społecznością, znalazło się w XXI wieku. Zadania, które przez lata stały się fundamentem działalności, stopniowo uległy zmianom. Przed Kołem stanęły nowe wyzwania. Panie, jak nieraz już wspominałem, zawsze celująco je podejmowały. Najlepszym przykładem było zaangażowanie pań z Koła, a przede wszystkim pani przewodniczącej Irmy Podzorskiej podczas budowy nowej remizy OSP. Panie z KGW od „zamierzchłych” czasów organizowały „mikołajki” i Dzień Dziecka dla godziszowskich dzieci. Tak pozostało do dnia dzisiejszego. Trzeba przyznać, że wraz z budową nowej remizy w nurt organizowania tych imprez aktywnie włączyła się Rada Sołecka, sołtys oraz OSP Godziszów. Od tego czasu też, pod auspicjami tych organizacji, co roku organizowane są spotkania seniorów, które cieszą się dużym powodzeniem.

Do dnia dzisiejszego KGW zaangażowane jest w każdą społeczną imprezę organizowaną na wsi oraz corocznie reprezentuje nasze społeczeństwo w Dożynkach Gminnych w Goleszowie. Nie sposób w tym miejscu opisać całego zaangażowania pań z tutejszego Koła, bo można by powiedzieć: „A gdzie ich nie ma?”

13. Przyszłość KGW w Godziszowie

Takiej działalności żadna organizacja by się nie powstydziła. Chwała tym osobom, którym przez te wszystkie lata przyświecała idea bezinteresownej pracy społecznika. Życzę kolejnym pokoleniom, aby wpisały się w taki sam nurt działań na rzecz naszej małej miejscowości.

Na zakończenie zapytałem obecną panią przewodniczącą KGW w Godziszowie, jak sobie wyobraża rolę i zadania koła za kolejnych 70 lat? W odpowiedzi usłyszałem „Życzymy sobie, aby nasze Koło przetrwało kolejne 70 lat. Mam nadzieję, że młode pokolenie kobiet z Godziszowa będzie „zasilało” naszą organizację. Liczę, że będziemy postrzegane jako nowoczesne mieszkanki wsi, szanując tradycję naszych poprzedniczek”.

I tak niechaj tutejsi mieszkańcy będą wspominać Koło Gospodyń Wiejskich w Godziszowie za 70 lat. A wszystkim paniom życzymy z okazji świętowania tej rocznicy dużo zdrowia, cierpliwości w swojej pracy oraz zaangażowania w życie społeczne naszych mieszkańców.

Opracowano na podstawie sprawozdań i protokołów KGW w Godziszowie oraz Kroniki KGW w Godziszowie.

Kazimierz Wiselka



fot. z archiwum KGW

Od lewej: Krystyna Szpernol, Maria Sobczyk, Alicja Sobczyk, Weronika Gaszek, Krystyna Bujok, Irma Podzorska (siedzi)



foto. T. Lenkiewicz

Zarząd KGW, 10 października 2018 r.



foto. T. Lenkiewicz

10 października 2018 r.

Jubileusz 55 – lecia

Koła Gospodyń Wiejskich w Dzięgielowie

« ...płynąca woda nie zawraca – podobnie jak życie... »

Czesław Niemen

Zebranie założycielskie Koła Gospodyń Wiejskich w Dzięgielowie miało miejsce 22 marca 1962 roku, zaś wpisanie w rejestr nastąpiło w następnym roku. Koło powstało z inicjatywy Ernestyny Fedyczkowskiej – przedstawicielki Powiatowego Związku Kółek Rolniczych w Cieszynie. Zaczynem działalności na rzecz dzięgielowian była 22-osobowa grupa gospodyń. Z czasem przybywało członkiń i na przestrzeni 55 lat do Koła należało ponad 150 kobiet. Zapisywały się, niektóre rezygnowały z różnych przyczyn. Jednak niepodważalny jest fakt, że każda z Pań wniosła w życie wsi coś nowego, pożytecznego i pięknego. Realizowały i realizują różnorodne zadania pod kierunkiem kolejnych zarządów: w latach 1962 – 1964 Kołem kierowały Maria Czaja, Bronisława Niemiec, Emilia Rybica, Aurelia Rusnok, Pawełka Sikora; w latach 1964 – 1965 - Barbara Zaleska, Wanda Cienciąła, Maria Czaja, Elżbieta Nierostek; 1965 – 1977 - Elżbieta Paździora, Wanda Cienciąła, Bronisława Niemiec, Elżbieta Nierostek, Barbara Zaleska; 1977 – 1983 - Helena Pelar, Malwina Świder, Elżbieta Nierostek, Helena Glajcar, Anna Satara; 1983 – 2006 - Gertruda Proksa, Helena Pelar, Longina Bujok, Hildegarda Kubeczka, Krystyna Rakowska; 2006 – 2008 - Gertruda Proksa, Helena Pelar, Longina Bujok, Hildegarda Kubeczka, Zofia Gogółka, Kazimiera Gogółka;



fot. z archiwum KGW

Lata 70. XX wieku

2008 – 2010: Gertruda Proksa, Helena Pelar, Longina Bujok, Krystyna Rakowska, Zofia Gogółka, Kazimiera Gogółka, Maria Dorighi; 2010 – 2015 - Gertruda Proksa, Katarzyna Bogdał, Longina Bujok, Krystyna Rakowska; 2015 – 2019 - Gertruda Proksa, Jolanta Pustówka, Longina Bujok, Krystyna Rakowska; od roku 1984 Helena Pelar jest honorową przewodniczącą KGW „Dziegielów”.

Skład dziegielowskiego koła w latach 2015 – 2019 przedstawia się następująco: przewodnicząca Gertruda Proksa, zastępczyni przewodniczącej – Jolanta Pustówka, sekretarz Longina Bujok, skarbnik Krystyna Rakowska, członkinie zarządu: Zofia Gogółka, Janina Kukuczka, Jolanta Drózd, Agnieszka Klein; komisja rewizyjna: Krystyna Zorychta, Halina Heczko, Maria Dorighi; pozostałe członkinie: Bochenek Halina, Bogdał Katarzyna, Feruga Renata, Gazur Anna, Gluza Krystyna, Hławiczka Józefa, Kaleta Anna, Klein Agnieszka, Klein Helena, Kojma Marta, Krzywoń Jolanta, Mieloch Krystyna, Niemiec Bronisława, Niemiec Róża, Pelar Helena, Piękny Maria, Rejs Krystyna, Satara Danuta, Sikora Helena, Sztefka Maria, Śliwka Natalia, Wandasiewicz Maria.

Od samego początku zarządy i członkinie działały w wielu dziedzinach życia, co potwierdzają organizowane:

- szkolenia na tematy związane z racjonalnym prowadzeniem gospodarstwa domowego – agrotechniczne, hodowla – weterynaryjne, dla plantatorów malin, borówki amerykańskiej, jeżyny bezkolcowej;

- kursy jesienno – zimowe - gotowania, garmazeryjny, przetwórstwa owocowo – warzywnego, wypieku ciast, pierników na miodzie, kroju i szycia, robótek na drutach, haftu, tworzenia obrazków z kwiatów suszonych; hodowli drobiu, higienizacji obór; na kartę rowerową;

- pokazy żywieniowe – wegetariański i nabiałowy;

- pokazy przyrządzania sałatek mało znanych – z porów, brokułów, pokrzyw, dżemów z dyni i cukinii, zielonych pomidorów oraz karpia faszzerowanego pieczarkami,



Wystawa odzieży po kursie kroju i szycia prowadzonego przez Elżbietę Nierostek

sznycelków z kurczaka, przystawek, past z serów, łososia i wiele innych przysmaków; zorganizowano też pokaz gotowania w termomiksie oraz pokaz kosmetyczno – fryzjerski.

Odbyły się również dziesiątki pogadanek, prelekcji, wyświetleń filmów na tematy hodowlane, uprawy roślin, sadownictwa, jak również o charakterze zdrowotnym,



fot. z archiwum KGW



wychowawczym, prawnym, społeczno – politycznym. Organizowano wystawy okolicznościowe i jubileuszowe, prezentując między innymi hafty, obrazki wyszywane, makramy, kilimki z wełny, kompozycje z suszonych kwiatów.

Członkinie KGW zawsze chętnie uczestniczyły w konkursach organizowanych przez Rejonowy Związek Kółek Rolniczych i Organizacji Rolniczych, Radę Powiatu czy Gminę Goleszów. Dotyczyły one ukwiecenia obejść, organizowania ogródków warzywnych, produkcji wysokiej jakości mleka, wychowu piskląt, czystości obór i wielu innych.



fot. z archiwum KGW

Rok 1985 - wystawa rękodziela w strażnicy OSP w Dziegiełowie

W dowód uznania otrzymały Panie nagrody rzeczowe – wapno dolomitowe, zestawy nasion warzywnych, krzewy owoców i iglaki. W kronice KGW znajdują się pełne uznania i zachwyty wpisy gości zwiedzających wystawy, są też dyplomy, listy gratulacyjne, a dla obecnej przewodniczącej Gertrudy Proksy liczne wyróżnienia i odznaczenia. W 1985 roku uchwałą Gminnej Rady Narodowej w Golezowie KGW „Dzięgielów” zostało wpisane do Księgi Honorowej w uznaniu za całokształt pracy na rzecz wsi i gospodarstw domowych. Należy również wspomnieć, że gospodynie były pełnoprawnymi członkiniami kółka rolniczego, z którym bardzo dobrze współpracowały, współdziałały również z Ogólnopolską Organizacją Kobiecą - „Ligą Kobiet”.

Od początku Panie prężnie działały na rzecz naszej wsi i gminy. Angażowały się w organizowanie festynów, dożynek, uroczystości jubileuszowych oraz innych imprez. Były to m. in.: Dzień Kobiet, Dzień Matki, „majówki”, „okrągłe” rocznice urodzin członkiń KGW, „mikołajki”, „śledziówki”, „wigilijki”, „ostatki”, kuligi, świniobicia, smażenie jajecznicy w Zielone Świątki. Każde spotkanie było przygotowane perfekcyjnie, często z programem artystycznym - same członkinie występowały w skeczach, przedstawieniach, scenkach pełnych humoru i z odpowiednim morałem.

KGW współpracowało z OSP, szkołą podstawową, przedszkolem, Państwowym Domem Dziecka w Dzięgielowie, lokalnymi organizacjami, instytucjami i kołami z sąsiednich wsi. Wspólnie tworzone odpowiedni klimat.



fot. z archiwum KGW

Przedstawienie „Baby góra” w reżyserii nauczyciela Rudolfa Walicy



Wycieczka do Warszawy

Gospodynie przy wielu obowiązkach domowych i społecznych znajdowały czas na wyjazdy do kina, teatru, co roku organizowały 1-2-dniowe wycieczki krajoznawczo – turystyczne bądź edukacyjne.

Wymieniano też doświadczenia z zaprzyjaźnionymi KGW z Puńcowa, Goleszowa, Bażanowic, Cisownicy, Lesznej Górnej, Skoczowa, Ołomuńca. Panie reprezentowały wieś i gminę na przeglądach, uroczystościach powiatowych, wojewódzkich i ogólnopolskich. Dla przypomnienia - w 1979 roku ówczesna przewodnicząca Helena Pellar reprezentowała Gminę Goleszów na Ogólnopolskich Dożynkach w Piotrkowie Trybunalskim.

Niektóre, opisane powyżej działania należą do przeszłości. Odległy czas przysłonił już wiele drogich twarzy, ale niezmiennymi pozostały dążenia, marzenia dzięgielow-skich gospodyń. Swój bogaty dorobek pozostawiły: Biedzio Zuzanna, Biłko Maria, Cywka Anna, Cywka Urszula, Czudek Marta, Czaja Emilia, Dytko Maria, Głajcar Eleonora, Głajcar Maria, Gogółka Kazimiera, Hławiczka Adela, Klus Anna, Kołder Anna, Kotas Helena, Krzok Marta, Kubeczek Bronisława, Kubeczek Hildegarda, Kupka Zuzanna, Lankocz Helena, Lipowczan Helena, Leszyk Zuzanna, Lojza Erna, Lose Maria, Kawka Helena, Kowalczyk Anna, Nierostek Elżbieta, Paździora Elżbieta, Pieczonka Zofia, Puczok Helena, Pustówka Hermina, Rybica Emilia, Raszyk Anna, Rusnok Aurelia, Świder Malwina, Siąkała Anieli, Suchanek Joanna, Szczuka Barbara, Szczuka Marianna, Szymik Adela, Walica Helena, Wojnar Helena, Zalewska Barbara, Zorychta Józefa, Życińska Maria.

Ksiądz Jan Twarowski napisał „*Można odejść na zawsze, by stale być blisko*”.



fot. z archiwum KGW

Projekt „Od przedszkola do seniora” - wypiek ciasteczek przez dzieci w SP w Dzięgielowie

DZISIAJ...

Chociaż z wielu względów dzięgielowskie Koło uszczupliło się, to nadal jego członkinie aktywnie działają na rzecz naszej miejscowości. Nadeszły inne czasy, inne są potrzeby i oczekiwania mieszkańców naszej wsi. W dobie szeroko rozwiniętej komputeryzacji, internetu nasze Panie również znalazły swoje miejsce. Co zmieniło się na przestrzeni minionego czasu? Działania Pań są coraz bardziej innowacyjne. Niektóre skończyły kursy komputerowe, potrafią korzystać z osiągnięć nowych technologii. Członkinie nadal aktywnie działają, spotykają się na zebraniach, współpracują z organizacjami lokalnymi, rejonowymi, a nawet wojewódzkimi czy centralnymi. Realizują granty unijne, działają w ramach programu „Działaj Lokalnie”, stąd projekty „Od przedszkola do seniora” (gry i zabawy naszych dziadków) i „Wierz w działanie”, odbyły kursy: decupage, makramy, koralików, haftu wstążeczkowego, kompozycji obrazków z suszonych kwiatów, ozdób bożonarodzeniowych, wielkanocnych, ozdabiania jajek metodą maderia azur (ażury wykonane na wydmuszkach jajek borkiem), malowania woskiem. Wymieniają też doświadczenia z PZKO (Polski Związek Kulturalno – Oświatowy) z Czeskiego Cieszyna.

Na szczególne podkreślenie zasługują działania na rzecz środowiska lokalnego, gminy, województwa, kraju. Przykładem może być sytuacja, kiedy sołectwo Dzięgielów uzyskało wyróżnienie w konkursie „Piękna wieś województwa śląskiego”, a „Miasteczko Pszczel” Jana Gajdacza III miejsce w kategorii „Najpiękniejsza zagroda wiejska”, wówczas po odbiór nagród do Urzędu Marszałkowskiego w Katowicach pojechały nasze członkinie w pięknych strojach cieszyńskich i godnie prezentowały się na stoisku promocyjnym.



fot. z archiwum KGW



Projekt „Od przedszkola do seniora”

Inne działania KGW to:

- współudział w organizowaniu „Dnia Seniora” (co roku),
- wolontariat przy organizacji przez Stowarzyszenie Miłośników Dziegielowa wyścigu Cross Bike dla dzieci i dorosłych (w każdym roku – obsługa bufetów, wystawa robótek ręcznych),
- rodzinne grillowanie, smażenie jajecznicy z okazji Dnia Matki,
- uroczyste obchody Dnia Kobiet,
- udział w piknikach sportowych organizowanych przez Urząd Gminy Goleszów,
- udział w spartakiadach wojewódzkich,
- zorganizowanie pokazu kulinarnego w Ustroniu – „Dania świąteczne”,



fot. z archiwum KGW

W Sejmiku Województwa Śląskiego.

Od lewej: A. Klein, J. Kukuczka, G. Proksa, radny wojewódzki K. Kielbasa, A. Kaleta



fot. z archiwum KGW



- udział w I Festiwalu Beskidzkim Stołów Świątecznych w Aleksandrowicach, w II Kongresie Kobiet Śląska Cieszyńskiego (wystawa prac),
- współdział w zorganizowaniu „Wieczoru kolęd” zespołów KGW przy Rejonowym Związku Kół i Organizacji Rolniczych oraz prezentacja rękodzieła,
- prezentowanie biżuterii (naszyjniki, bransoletki, korale, klipsy), ozdób choinkowych, malowanych talerzy, wyrobów bibułkarskich na Wojewódzkim Przeglądzie Zespołów KGW w Chorzowie,
- udział w międzynarodowym spotkaniu kulinarnym pod hasłem „Dziedzictwo” zorganizowanym w Brennej z udziałem Słowaków i Czechów.



fot. z archiwum KGW

Warsztaty: współpraca KGW Chybie z KGW Dziegiełków

Efektom odbytych kursów, spotkań, warsztatów były liczne wystawy:

- obrazków, bukietów z suszonych kwiatów, krepy (bibułkarstwo),
- obrusów, serwet wykonanych różnymi technikami (np. haft krzyżykowy),
- stroików świątecznych (choinki z makaronu, szyszek, skorupki orzecha, wikliny, pierza),
- ozdób choinkowych (bombki choinkowe, dzwonki karczochowe, aniołki),
- bukietów palmowych,
- kart okolicznościowych metodą decoupage.

Powyższe prace prezentowane były przy różnych okazjach mieszkańcom Dziegiełowa, w Gminnym Ośrodku Kultury w Goleszowie, Technikum Ogrodniczym w Białym – Białej, na V Przeglądzie Zespołów Regionalnych KGW w Wiśle, na spotkaniu Lokalnej Grupy Działania w Skoczowie, na przeglądach powiatowych i wojewódzkich. Prace prezentowane na wszystkich wystawach cieszyły się wielkim uznaniem oglądających. Panie wykazały się niebywałymi zdolnościami manualnymi, pomysłowością, artystyczną wyobraźnią.

Kolejnym rozdziałem w działalności Koła były spotkania z osobami, które posiadają profesjonalną wiedzę na temat zdrowia, prawidłowego prowadzenia gospodarstwa, ogrodnictwa, stąd prelekcje: „Jak utrzymać zdrowie w cywilizowanym świecie?”, „Ochrona przed smogiem elektromagnetycznym”, „Wspomaganie organizmu żywą wodą”, „Jak żyć zdrowo i zachować dobrą kondycję?”, „Rak piersi to najczęstszy nowotwór u kobiet – w pełni wyleczalny, gdy zostanie wcześniej wykryty”,





fol. z archiwum KGW

„Jak postępować i pielęgnować swoje życie, aby zachować zdrowie i dożyć sędziwego wieku?”, „Szkoła Zdrowego Gotowania” - udział w warsztatach skrapbokingu, pokaz gotowania w naczyniach firmy Eurofit czy w dziedzinie gospodarstwa domowego – „Cięcie drzew, krzewów owocowych i ozdobnych oraz uprawa warzyw na zdrowej ziemi”. Panie znalazły również czas na treningi nordic walking (chodzenie z kijami). W związku z powyższymi pogadankami dbają o kondycję i dobre samopoczucie.

Wiedzę teoretyczną sprawdzały Panie w praktyce, organizowały wycieczki, szczególnie w zakresie ogrodnictwa. Często gościły we wzorcowym ogrodzie pana Bronisława Kapiasa w Goczałkowicach, w Kozach miały możliwość zakupu sadzonek. We Wrocławiu oprócz Panoramy Raławickiej zwiedziły Ogród Botaniczny i Ogród Japoński, w Milówce zobaczyły Leśny Gród, a w Dankowicach i Pisarzowicach piękne ogrody. Do Pisarzowic jeździły kilkakrotnie na „Otwarty Dzień Azalii”. Przy okazji wycieczek tematycznych, edukacyjnych zwiedzały też zakątki naszego województwa,



fol. z archiwum KGW

kraju – były w Zakopanem, na Górze Żar, Przełęczy Salmopolskiej, w Pszczynie, Tarnowskich Górach – w Sztolni Czarnego Pstrąga, Sandomierzu, Puławach, na Kaszubach, w Trójmieście i w wielu innych zakątkach naszej pięknej ojczyzny.

Pani Gertruda Proksa w 2004 roku spośród przewodniczących KGW 6 powiatów ówczesnego województwa bielskiego została wybrana do zarządu Krajowego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych w Warszawie. Jest też członkiem Zarządu Krajowej Rady Kobiet w Warszawie, w latach 2002 – 2010 była radną Gminy Goleszów, od 35 lat prowadzi KGW „Dzięgielów”. Ze względu na pełnione funkcje kilkakrotnie reprezentowała gospodynie w sejmie RP, uczestniczyła w Kongresie Rolników i Gospodyń Wiejskich w Brukseli „COPA – COGEA”, w sejmiku województwa śląskiego, w Urzędzie Marszałkowskim w Katowicach, na Forum Kobiet Polskich w Ustroniu i wielu innych zebraniach, spotkaniach jubileuszowych, okolicznościowych, dożynkowych. W 2005 roku KGW „Dzięgielów” zostało uhonorowane Złotym Medalem za Zasługi dla Województwa Śląskiego, zaś przewodnicząca Gertruda Proksa srebrnym (1985 r.) i złotym (2014 r.) medalem również za zasługi dla województwa śląskiego. Z okazji 50 – lecia naszego Koła nadano pani Gertrudzie Złoty Krzyż Zasługi przyznany przez prezydenta RP Bronisława Komorowskiego. Były też inne odznaczenia dla członkiń KGW „Dzięgielów”. Panie, które wychowały troje lub więcej dzieci, otrzymały Order Serca Matki. Były to Krystyna Mieloch, Kazimiera Gogółka i Agnieszka Klein. Do „Księgi Zasłużonych Działaczy” Kółek Rolniczych i Kół Gospodyń Wiejskich Rejonowego Związku Kółek i Organizacji Rolniczych w Bielsku Białej zostały wpisane: Longina Bujok, Kazimiera Gogółka, Anna Kaleta, Janina Kukuczka, Jolanta Pustówka, Krystyna Rejs, Krystyna Zorychta. Odznaką „Za Zasługi dla Kółek Rolniczych” zostały wyróżnione: Katarzyna Bogdał, Zofia Gogółka, Krystyna Rakowska.

W roku 2015 z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet pani przewodnicząca reprezentowała Radę KGW z Bielska - Białej na spotkaniu z prezydentową Anną Komorowską. Co roku pani Gertruda zapraszana jest przez zaprzyjaźnione koła do



fot. z archiwum KGW

Spotkanie z Anną Komorowską

jury konkursów kulinarnych, jury oceniających wieńce dożynkowe i przydomowe ogródki.

Przewodnicząca Gertruda Proksa posiada bogatą, wszechstronną wiedzę dotyczącą prawidłowego funkcjonowania koła. Współpracuje z prezes Rejonowego Związku Rolników Kółek i Organizacji Rolniczych w Bielsku – Białej - panią Danutą Kożusznik. Razem organizują wystawy rękodzieła na szczeblu gminy, powiatu, województwa.

Niemalym wyzwaniem dla KGW „Dzięgielów” była współorganizacja jubileuszu 150-lecia powstania Kół Gospodyń Wiejskich na ziemiach polskich. 25 i 26 czerwca 2016r. spotkania członkiń KGW odbyły się pod hasłem „Regionalne spotkania z tradycją”. Panie reprezentowały Podbeskidzie i część Małopolski. Poprzez zespoły śpiewacze, taneczne, kabaretowe, wystawy rękodzieła, kronik kół – zaprezentowały bogaty dorobek historyczny i artystyczny około 900 osób zrzeszonych w kołach. Było to duże przedsięwzięcie logistyczne dla Dzięgielowa, ale dzięki pomocy Gminy Goleiszów, miejscowych organizacji, instytucji jubileusz 150-lecia działalności kół wypadł imponująco. Należy jeszcze dodać, że z okazji tychże obchodów 13 maja 2016 roku przewodnicząca Gertruda Proksa była gościem prezydenta Andrzeja Dudy i jego małżonki Agaty Kornhauser – Dudy na Ogólnopolskiej Uroczystości Inaugurującej Obchody Jubileuszu 150-lecia powstania KGW na ziemiach polskich. Ponadto 27 czerwca 2018 roku na IV Zjeździe Rejonowego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych w Bielsku – Białej została wybrana na wiceprzewodniczącą Rady.

W roku 2018 nasze Koło obchodziło jubileusz 55-lecia. Swoją obecnością na uroczystości zaszczylicili Gospodynie goście reprezentujący Krajowy Związek Rolniczych Kółek i Organizacji, Sejmik Województwa Śląskiego, Bank Spółdzielczy w Cieszynie, Gminę Goleiszów, miejscowe organizacje i instytucje. Koło Gospodyń Wiejskich „Dzięgielów” otrzymało puchar Marszałka Województwa Śląskiego, zaś pani Gertruda Proksa złoty medal za 35 lat pełnienia funkcji przewodniczącej. Były gratulacje, podziękowania,

prezenty i wspólne biesiadowanie.

Nie zabrakło też naszych Pań 10.11. 2018 r. przy organizacji wieczoru śpiewania pieśni patriotycznych „Niepodległa w Dzięgielowie”, którego inicjatorem było Stowarzyszenie Miłośników Dzięgielowa. Do późnych godzin dzięgielowski Zamek Rycki rozbrzmiewał muzyką i śpiewem.

fot. T. Lenkiewicz



Wiceprzewodnicząca Sejmiku Województwa Śląskiego Sylwia Cieślak, Gertruda Proksa z pucharem marszałka i Edward Korczyk - Honorowy Przewodniczący RZRKiOR w Bielsku-Białej

Przygotowane przez Gospodynie menu zaskoczyło wszystkich gości – kilka rodzajów ciast, urozmaicona pod względem smakowym „zimna płyta”- kolorowa, pięknie skomponowana, przepyszna. Kolacja godna obchodów 100-lecia odzyskania niepodległości przez Polskę.

I tak wszystkie zaprezentowane wydarzenia przechodzą do historii, bo

„Czas płynie do przodu, daty pozostają w tyle”

J. Skibińska – Podgórska

Zamykając temat, nasuwa się pytanie – komu i czemu należy przypisać wielorakie sukcesy Koła Gospodyń Wiejskich „Dzięgielów”? Niewątpliwie przysłowiowym „kołem napędowym” jest pani Gertruda, ale również chętne do współdziałania są pozostałe członkinie. Na bieżąco informowane są o „nowinkach” w dziedzinie ogrodnictwa, rolnictwa, działalności innych kół. Wzbogacają swoją wiedzę również poprzez czasopismo „mojaWież”, literaturę tematycznie związaną z ich zainteresowaniami. Jednak w wielu kwestiach to nasze Panie są wzorem do naśladowania. Przez kilka lat uczęszczały na zajęcia gimnastyki korekcyjnej, nieobcy jest im nordic walking i wzmacnianie kondycji na basenie. Ostatnio Dzięgielów wzbogacił się o siłownię plenerową i zapewne na urządzeniach gimnastycznych zobaczymy też nasze Panie.

Nade wszystko KGW „Dzięgielów” zreszta gospodynie, które są skarbnicą wiedzy kulinarnej, ogrodniczej i przepięknego, niepowtarzalnego rękodzieła. Chętnie współpracują z wszystkimi lokalnymi organizacjami i instytucjami, są doceniane przez mieszkańców, pracowników samorządowych na różnym szczeblu, co potwierdzają liczne dyplomy, listy gratulacyjne, odznaczenia i wyróżnienia.

Zofia Fober



foto. T. Lenkiewicz

8 września 2018 r., jubileusz 55-lecia Koła Gospodyń Wiejskich „Dzięgielów”

40-lecie goleszowskiego chóru

3 listopada 2018 r. odbył się koncert jubileuszowy chóru męskiego „Cantus” Parafii Ewangelicko – Augsburskiej w Goleiszowie. W wydarzeniu, które miało miejsce w kościele ewangelickim, wystąpił jubilat oraz chóry męskie działające przy parafiach ewangelicko-augsburskich w Cieszynie i Skoczowie. Całość prowadził ks. bp Adrian Korczago. Od powstania chóru dyrygentem jest Anna Staniecsek. Pomocą służy Jean-Claude Hauptmann, który opracowuje także nowe utwory na potrzeby chóru.

Jubileusz to również czas wręczania wyróżnień. Wiceprzewodnicząca Sejmiku Województwa Śląskiego i jednocześnie wójt elekt Sylwia Cieślak wręczyła srebrne odznaki zasłużonych dla województwa śląskiego członkom chóru: Józefowi Habarcie, Henrykowi Odiasowi, Józefowi Chmielowi, Janowi Stecowi, Janowi Zagórze oraz pośmiertnie Janowi Pieszce (odebrała żona Zuzanna). Dyrygentka Anna Staniecsek otrzymała złotą odznakę.

W imieniu wszystkich chórzystów podziękowania za lata pracy oraz za przygotowanie jubileuszu złożył Henryk Odias.

Wykonawcami koncertu jubileuszowego byli:

- Tenor 1: Karol Bujok, Gustaw Cieślak, Jerzy Czudek, Jerzy Niemczyk, Jerzy Ostrószka, Jan Sztwiertnia, Stanisław Wlazło, Jan Zagóra;
- Tenor 2: Józef Chmiel, Józef Habarta, Edward Kabot, Jan Stec;
- Bas 1: Jan Czudek, Jean-Claude Hauptmann, Karol Niedoba, Andrzej Pindor, Paweł Staniecsek;



Goleiszów, 3 listopada 2018 r.

- Bas 2: Bogusław Goryczka, Filip Hauptmann, Henryk Odias, Janusz Staszewski, Jan Wałski, Bronisław Wojnar.

Jubileuszu, niestety, nie doczekali: ks. Tadeusz Terlik (pierwszy opiekun chóru), Karol Wojnar, Jan Gibiec, Karol Heczko, Jan Fober, Jan Stanieczonek, Erwin Śliż, Jan Lipowczan, Jan Chmiel, Jerzy Krzywoń, Władysław Woźnik, Jan Białoń, Gustaw Pinkas, Jan Molin, Karol Sztwiertnia, Józef Sztwiertnia, Paweł Molin, Władysław Podzorski, Karol Bujok, Karol Cymorek, Jerzy Polok, Jan Pieszka, Jan Poloczek.

Chór powstał pod koniec 1978 roku. Początkowo liczył 16 członków. Ilość ta w latach 90-tych ubiegłego stulecia dochodziła do 40 śpiewaków. W roku jubileuszowym liczy 22 chórzystów. Prezesami chóru byli: Erwin Śliż, Jan Gibiec i Henryk Odias. Obecny prezesem jest Józef Habarta, a opiekunem duchowym ks. Bogusław Sebesta.

Jego celem było (i nadal jest) uczestnictwo w nabożeństwach w miejscowej parafii oraz w zborach rozsianych w diaspory, domach opieki społecznej, szpitalach. Chór odwiedził wszystkie diecezje w kraju. Występował również za granicami kraju, promując rodzimą muzykę sakralną, między innymi w Niemczech, byłej Jugosławii, Francji, Holandii, Czechach i na Słowacji.

W latach 1988-1998 chór zrzeszony był w bielskim Oddziale Polskiego Związku Chórów i Orkiestr. Często występował podczas uroczystości ekumenicznych i środowiskowych, jak: „Trojok Śląski”, „Gaude Cantem”, Tydzień Kultury Chrześcijańskiej w Bielsku i Cieszynie.



fot. z archiwum chóru

Obermodern - Francja, 1987 r.



fol. z archiwum chóru

10 stycznia 2001 r. - przed wyjazdem do Warszawy na „Noworoczne spotkanie Polskiej Rady Ekumenicznej” z udziałem pary prezydenckiej - Jolanty i Aleksandra Kwaśniewskich

Repertuar chóru obejmuje ponad 300 pozycji, począwszy od muzyki dawnej po kompozycje współczesne - Adama i Karola Hławiczków, Jana Sztwiertni, Józefa Świdra, J-C Hauptmanna.

W swoim dorobku posiada kasety i płyty CD: „Ojciec z niebios”, „Bóg moja pieśń”, „Kolędy i pieśni godowe” oraz „Pielgrzymując do Ojczyzny”.

W ciągu 40 lat chór odbył 1912 prób. Wystąpił 1472 razy: 576 w parafii, 436 poza parafią, 132 za granicą, 107 na ślubach i 221 na pogrzebach.

Więcej informacji na temat parafii, działalności chóru „Cantus” i innych chórów znajduje się na www.golszow.luteranie.pl

Tomasz Lenkiewicz, Anna Staniczek



fol. Tomasz Lenkiewicz

ks. bp Adrian Korczago z chórem, Goleiszów, 3 listopada 2018 r.

Zamek w Dzięgielowie

Historia zamku w Dzięgielowie nie jest bardzo dobrze udokumentowana, pewien zarys historyczny można przedstawić według istniejących w różnych miejscach zapisów i wspomnień.

Pierwsze wzmianki o zamku pojawiają się już w XV w., kiedy to książęta cieszyńscy Waćław I i Przemysław II, a także i Kazimierz II (1448-1528) pozbyli się swoich dóbr na rzecz cieszyńskiej szlachty. Jan Czelo z Czechowic, syn Mikołaja, starosty cieszyńskiego, kupił w 1456 roku zamek w Dzięgielowie wraz z dzięgielowskimi dobrami. Zamek kupiony przez Jana Czelo to nie ten dzisiejszy, lecz stary zamek znajdujący się w niewielkiej odległości na wschód od obecnego. Prowadzone badania archeologiczne potwierdziły jego istnienie. Znalaziono tam ślady fundamentów murów oraz pełny fundament okrągłej wieży. Obiekt prawdopodobnie pełnił funkcje mieszkalno-obronną rycerskiego grodku. Pierwsze wzmianki o obecnym zamku (na co wskazują zapiski) informują, że Jan Czelo z Czechowic przebudował pod koniec XV wieku istniejącą część południowo-zachodnią piętrowego zamku na mieszkania oraz w podwórzcu wschodnie i północne skrzydło gospodarcze (w nich obory, stajnie, magazyny, później i gorzelnia wódki) na pomieszczenia dla służby.

Około 1540 roku odbyła się w dzięgielowskim zamku historyczna narada cieszyńskiej ewangelickiej szlachty. Obawiano się, że młody książę Waćław Adam III (1524-1579)



fol. T. Lenkiewicz

Obraz autorstwa Jana Gluzy



fot. Grzegorz Fedrizzi, z archiwum Urzędu Gminy w Goleiszowie

ograniczy posiadane przez szlachtę przywileje, a nawet zakazał wyznawania protestanckiej religii. Książę dowiedział się poufnie o tajnej naradzie i niespodzianie zjawił się na zamku wraz ze swoim opiekunem hrabią Pernsteinem w przededniu objęcia rządów w Cieszynie. Nie ukarał żadnego z uczestników, jedynie na przekór szlachcie dał pewne prawa obywatelskie miejscowym włościanom i wolność wyznawania luteranizmu.

Achacjusz Czelo z drugą żoną, pochodzącą z Sedlnickich, mieli jedynego syna Kaspra, który zmarł w 1568 roku. Zamek i dobra przejęła jego siostra, Katarzyna, która wyszła za mąż za szlachcica Jana Goczałkowskiego, dziedzica Dębowca, a także głównego sędziego ziemskiego Księstwa Cieszyńskiego. Zamek w Dziegiełowie otrzymuje piękniejszy wystrój. Następny dziedzic na zamku z dobrami w Dziegiełowie, Górnej Lesznej i w Nydku to Adam von Goczałkowski i jego żona z domu Sobek, baronowa z Kornitz. Zamek po zniszczeniach wojny trzydziestoletniej (1618-1648) Goczałkowscy odbudowują, a ich następca Karol von Goczałkowski z żoną Anną Marią z domu Guretzki (zm. 1688) zamek modernizuje, przez to otrzymuje on piękniejszy wystrój. Ściany salonów i pokoi zdobią malowidła scen z polowań, uczt i tańców, blichy i stiuki. Zamek dorównuje wystrojem salom zamku w Cieszynie i Frysztać. Następny dziedzic to Adam Waclaw baron von Goczałkowski, a jego żona Karolina baronowa von Tworkau i Krawarz. Od cesarza Austrii w 1705 roku otrzymuje tytuł barona królestwa czeskiego, a baron był również w 1709 roku marszałkiem krajowym, później starostą ziemskim w księstwie. W zamku odbywają się nie tylko uczyty, polowania, lecz również różne ważne narady i polityczne ustalenia. Adam Waclaw buduje dla swoich gości dodatkowo zachodnio-północne piętrowe skrzydło z pokojami i zapleczem.



Droga do zamku, przełom XIX i XX wieku



Droga do zamku, listopad 2018 r.

Goczałkowscy byli tolerancyjnymi katolikami, znacznie wzbogacili istniejącą na zamku bogatą bibliotekę. Zgromadzili na zamku malowane w kolorach herby szlachty cieszyńskiej oraz jej herbarz. Wiele ksiąg z zamkowej biblioteki otrzymał ksiądz L. J. Szersznik do swojej słynnej, do dziś istniejącej biblioteki. Następny dziedzic zamku baron Maksymilian Goczałkowski przekazał księdzu Szersznikowi w 1805 roku malowane obrazy herbów szlachty, które dzisiaj wiszą w sali muzeum zamkowego we Frydku. W otoczeniu zamku stały również dwie figury św. Floriana oraz św. Antoniego z dziećmi. Ufundowane przez Goczałkowskich, zostały przed wojną przewiezione do Parku Pokoju koło cieszyńskiego muzeum, gdzie stoją do dzisiaj.

Goczałkowscy przebywają w zamku do 1791 roku, kiedy to męski ród wymiera. W imieniu spadkobierców majątkiem opiekuje się dziedzic na Zamarskach i Rudowie, Zygmunt baron Trach.

Dnia 1 grudnia 1791 roku Józef baron Beess kupuje zamek i trzy wioski od spadkobierców Goczałkowskich. 8 czerwca 1793 roku baron Beess sprzedaje Komorze Cieszyńskiej cały majątek dzięgielowski z zamkiem, Górną Leszną i Nydkiem a Komora te dobra i zamek oddaje w dzierżawę. Najpierw dzierżawcą był ród Kuczów, później cieszyńska szlachta Stanowskich. Na zamku nie ma już baronów, Komora Cieszyńska przejmuje zamek i dobra. W zamku zamieszkuje zarządca dobrami oraz służba folwarczna. Kiedy w istniejącej we wschodnim skrzydle gorzelnii wybuch w 1873 r. pożar, zamek zostaje zniszczony.



Brama wjazdowa od wewnętrznej strony zamku



„Galeria staroci”, dawniej spichlerz

fot. z archiwum zamku

fot. z archiwum zamku



fot. z archiwum zamku

Kaplica ekumeniczna



fot. z archiwum zamku

Stajnie zamkowe

Wszystkie palne, drewniane części - więźba, dach, okna, drzwi ulegają spaleni, zostają tylko mury pobrudzone dymem. Odbudowany, lecz bez bogatego wystroju, zamek traci na znaczeniu. Komora Cieszyńska przeznaczona go na mieszkania dla folwarcznej służby. Po pierwszej wojnie światowej zamek z dobrami przeszły na własność państwa polskiego i czeskiego z przeznaczeniem na mieszkania dla robotników.

W roku 1938 zamek wykupił i chciał w nim utworzyć dom dla sierot ksiądz senior Karol Kulisz, rodem z Dziegiełowa, który zginął w obozie koncentracyjnym w Buchenwaldzie 8 maja 1940 roku. Po drugiej wojnie zamek ponownie przeszedł na własność skarbu państwa, który przekazał obiekt do administracji powiatu, ta zaś do Gminy Goleszów. Zamek nie był należycie remontowany już od początku XX wieku, co powodowało jego sukcesywną degradację.

W 1993 r. Gmina Goleszów ogłosiła przetarg na zakup zrujnowanego zamku wraz z lokatorami. Do przetargu przystąpił mgr inż. Edward Mazurek, absolwent studiów inżynierskich i architektury na politechnice w Krakowie (urodzony w Starokrzepicach pod Częstochową, ale mieszkający od 1981 r. w Niemczech, gdzie prowadził firmę budowlaną). Pan Edward kupił zamek wraz z ówczesnymi lokatorami, a gmina zobowiązała się zapewnić wszystkim mieszkańcom zamku mieszkania zastępcze. Osoby tam mieszkające chętnie się z niego wyprowadziły, gdyż warunki, w jakich mieszkaly, były bardzo złe. W zamku nie było ubikacji, woda tylko na korytarzu, w niektórych pomieszczeniach nie było podłóg, tylko klepisko. Zamek nie był też centralnie ogrzewany, mieszkańcy musieli ogrzewać pomieszczenia piecami na węgiel i drewno.

Nowy właściciel pomagał wielu mieszkańcom urządzić się w nowych lokalach otrzymanych przez gminę. Stan sprzedawanego przez gminę zamku był fatalny. Brak wykonywanych remontów w ostatnich kilkudziesięciu latach doprowadził zamek do



fot. E. Fober

Główne wejście - wystrój z okazji 100-lecia odzyskania niepodległości

ruiny. Uszkodzone, dziurawe dachy spowodowały zalewanie stropów i murów wodą. Brak prawidłowego odwodnienia fundamentów spowodował ich totalne zawilgocenie, łącznie z murami piwnic i wyżej. Edward Mazurek jako mgr inż. budownictwa, mając duże doświadczenie z racji wykonywanego zawodu, starał się we właściwy sposób podejść do prac i remontu zamku. Wielką pomoc otrzymał od Edwarda Hojdysza z Ustronia (byłego mieszkańca i honorowego obywatela Golezowa). Pan Hojdysz pełnił funkcję społecznego konserwatora zabytków i bardzo mu zależało na odbudowie zamku. Mocno wspomagał nowego właściciela i starał się mu pomagać we wszystkich problemach, które pojawiały się podczas remontu. Współpraca z czasem przerodziła się w wielką przyjaźń obu panów.



fot. z archiwum zamku

Sala w zamku - dawniej kaplica zamkowa

Edward Hojdysz jeszcze krótko przed swoją śmiercią przyjechał na zamek i z wielkim wzruszeniem przyglądał się efektom wspólnych działań.

Edward Mazurek przez ponad 20 lat przeprowadził gruntowne remonty prawie wszystkich pomieszczeń zamkowych. Wymienił dachy, kominy, wieżby dachowe, konstrukcję stropów. Odnowił całą elewację zewnętrzną. Dobrze prosperująca firma budowlana, którą prowadził w Niemczech, umożliwiła mu przeprowadzenie wszystkich



Edward Mazurek

tych prac bez zaciągania kredytów oraz bez środków unijnych. Pracował z własnymi pracownikami, którzy pod jego okiem przywracali zamek do życia, kawałek po kawałku.

Zdołał odremontować zamek do tego stopnia, że po zamknięciu firmy w Niemczech i przejściu na emeryturę przeprowadził się i zamieszkał w nim z żoną Urszulą Mazurek na stałe. Zamek stał się ich domem, a jednocześnie część zamku, która wchodzi w skład gospodarstwa rolnego, udostępniona została dla gości w formie agroturystyki. Zamek posiada własną kaplicę, odbywają się w niej rekollekcje, spotkania modlitewne, przyjeżdżają grupy, osoby niepełnosprawne, rodziny na wakacyjny wypoczynek. Duży teren przy zamku z placem zabaw



Fragment mapy katastralnej z 1836 r. z zaznaczonym zamkiem

dla dzieci zaprasza do odpoczynku, relaksu czy zabawy na świeżym powietrzu. Każdego miesiąca odbywa się w zamkowej kaplicy ekumeniczne spotkanie modlitewne w duchu Taize.

Edward Mazurek jako patriota i społecznik organizował w zamku spotkania, wykłady patriotyczne, często dotyczące również spraw regionu. 28 października 2005 roku został uhonorowany tytułem Honorowego Obywatela Gminy Goleiszów.

Kilka lat po wprowadzeniu się na stałe i zamieszkaniu w zamku nagle ujawniła się u Pana Edwarda Mazurka choroba nowotworowa, której, niestety, nie dało się zatrzymać.

11 sierpnia 2016 roku, po dwumiesięcznej walce z nowotworem, zmarł. Nie było mu dane nacieszyć się owocami pracy ponad 20 lat, którą poświęcił na ratowanie zamku. Pochowany został na dzięgielowskim cmentarzu nieopodal zamku, który odziedziczyła żona Urszula wraz z trójką dzieci i do dzisiaj wspólnie go prowadzą i utrzymują.

*Urszula Mazurek,
Tomasz Tuchowski*



Sklep w zamku, okres II wojny światowej



Przełom XIX i XX wieku

Copyright © Muzeum Śląska Cieszyńskiego w Cieszynie



fot. z archiwum zamku



Wejście do wschodniego skrzydła zamku od strony dziedzińca

Copyright © Muzeum Śląska Cieszyńskiego w Cieszynie



Copyright © Muzeum Śląska Cieszyńskiego w Cieszynie



Figury znajdujące się do lat 30. XX w. przy moście obok zamku - św. Antoni z Dzieciątkiem, św. Florian.
Obecnie w Parku Pokoju w Cieszynie.

Anna Czudek - laureatka Srebrnej Cieszynianki 2018

Anna Czudek, laureatka Srebrnej Cieszynianki 2018, jest rdzenną mieszkanką gminy Goleśzów. Od urodzenia związana z sołectwem Kozakowice Górne, do którego jest ogromnie przywiązana.

Urodziła się w Kozakowicach w 1945r. Przypadek sprawił, że stało się to w przeddzień wejścia wojsk rosyjskich na teren wsi. Pamięta przekazaną jej opowieść, że jako nowonarodzona wywołała wzruszenie rosyjskiego żołnierza. Wspomina: *Dziadek mówił mi, że mogłam mu wtedy uratować życie. Żołnierz wziął mnie wtedy na ręce, rozplakał i przypomniał sobie, że u niego także ребенок (ros. także dziecko).*

Życie jej nie rozpieszczało - wojna zabrała jej ojca. Była wychowana przez mamę, którą wspomagali dziadkowie. Na szczęście, miała również starsze rodzeństwo - brata i siostrę, na których zawsze mogła liczyć. Do tej pory wspomina, że mimo trudnych czasów, w jakich żyła, dzięki staraniom jej mamy nigdy im niczego nie brakowało. Zaznacza, że to właśnie rodzicielka nauczyła ją, że warto angażować się społecznie, pracować na rzecz ludzi, czasem poświęcać własne dobro na rzecz innych, bo tak naprawdę w życiu liczy się człowiek, z którym możemy podzielić się tym, co najcenniejsze. Ma 3 dzieci posiadające różne ciekawe pasje. Jest również babcią i ma czwórkę wnucząt (dwie dziewczynki i dwóch chłopaków).

Edukację rozpoczęła w szkole w Kozakowicach. Do dziś pamięta kwiatowy zapach pierwszej szkoły. Jak wspomina laureatka: *Pamiętam, że w szkole wszędzie stały floksy, pięknie wyglądały i pachniały. Pamiętam to szczególnie, bo ja zawsze bardzo lubiłam kwiaty i staram się mieć ich wiele cały czas.* Subtelnym potwierdzeniem tego zamiłowania do flory jest aktualne, najbliższe otoczenie Anny Czudek. Zdobia je zadbane i kolorowe rośliny cieszące nie tylko oczy, ale i węch.

Po ukończeniu szkoły podstawowej przyszedł czas wyboru przyszłego zawodu: *Zawsze chciałam być przedszkolanką. Kocham ogromnie dzieci, ale rzeczywistość pokierowała mnie w inną stronę.* Początkowy plan zdobycia pedagogicznego wykształcenia nie udał się ze względu na ogromny w tym czasie koszt zdobycia tych kwalifikacji – najbliższa szkoła o tym charakterze mieściła się w Bielsku-Białej. Nauka w tej placówce wiązałoby się z długimi, kosztownymi dojazdami, niemożliwością pracy w gospodarstwie czy szybkiego podjęcia pracy zarobkowej. Jak zaznacza: *Mogłam jeszcze pracować w sklepie, ale nie chciałam wiązać się z rachunkowością, bo to nie jest moja działka.* Wspólnie z mamą zdecydowała, że rozpocznie edukację w szkole zawodowej w Skoczowie – w zawodzie kucharza. Wspomina, że pierwszy raz pojechała tam wspólnie z nią. Wybór był nieprzypadkowy. Tak wspomina: *Moją główną nauczycielką gotowania,*



foto. z archiwum laureatki

pieczenia była mama. Szczególnie dobre robiła kołocz, zresztą sama dalej korzystam z jej przepisów. Nie sposób tutaj nie wtrącić, że czas płynie, a jednak pewnych rzeczy nie powinno się zmieniać. Potwierdzić to może każdy, kto próbował kołocza laureatki, znanego powszechnie nie tylko w całej gminie Goleiszów, a również w regionie.

Nauka rozpoczęła się bardzo intensywnie. Już w pierwszym roku wychowawczyni zaangażowała ją w rolę kelnerki na dużym przyjęciu prymitywnym. Jak wspomina laureatka: *Pamiętam, jak pięknie przygotowana była sala i jakie pyszne dania podawano. Bardzo szybko pojmowała kuchenne tajemnice, poza tym dzięki mamie miała bardzo dużą wiedzę na ten temat. W wieku 23 lat była w pełni odpowiedzialna za zapewnienie poczęstunku na weselu.*

Umie dopasować się do prawie każdej sytuacji. Zawodowo pracowała długo jako tokarz i miło wspomina te czasy: *Pracowałam na maszynie, o której na początku prawie nic nie wiedziałam, ale nauczyli mnie szybko współpracownicy. To właśnie dzięki obecności i pomocy dobrych ludzi wspaniale czułam się w swojej pracy.* Laureatka pracowała również 12 lat w Klubie Rolnika. Samo powstanie klubu było wynikiem odgórnych działań władzy. Pieczę nad nim sprawował GS. W jego ramach działały kółka zainteresowań, m.in. hafciarskie czy modelarskie, na którym młodzi konstruktorzy tworzyli miniaturowe czołgi i samoloty.

Etat jednak nigdy nie był w sprzeczności z realizowaniem jej pasji. W roli kucharki realizuje się już ponad 50 lat. Jako działaczka i przewodnicząca KGW brała udział w regionalnych i powiatowych konkursach takich, jak: „Nasze kulturalne dziedzictwo”, „Konkurs na zapusty i Wielkanoc”, „Konkurs wyrobów kulinarnych na Święta Bożego Narodzenia” czy „Regionalne spotkania z tradycją”.

Pierwszy konkurs kulinarny, w którym wystartowała, organizowany był w Kończycach Wielkich w 2003 roku. Zdobyła tam pierwsze miejsce za niecodzienny deser – „tort fazolowy”. Nagroda zachęciła ją wtedy do dalszego uczestniczenia w konkursie i dodała motywacji do poszerzania kuchennej wiedzy.

Z wielu konkursów, w których uczestniczyła, szczególnie w pamięci zapadł jej również ten z Kroczyca, realizowany w ramach projektu „Odnowa Wsi Polski”.



„Tort fazolowy”



Z Grzegorzem Russakiem

fot. z archiwum laureatki

Miała tam okazję spotkać się z doświadczonym i bardzo wymagającym kucharzem - Grzegorzem Russakiem. Był on wybitnym specjalistą w kuchni myśliwskiej, prowadził również program kulinarny „Ostoja” w TVP 2, zmarł w 2018 r.

Laureatka miała również wkład w edukację kulinarną. W Harbutowicach prowadziła warsztaty w pieczeniu ciastek i ciasteczek. Zajęcia praktyczne odbyły się kilkakrotnie i korzystały z nich działaczki z różnych Kół Gospodyń Wiejskich. Z porad gastronomicznych skorzystały m.in. kucharki z Bażanowic, Ustronia, Wisły, Harbutowic czy Dzięgielowa.

Jej działalność to jednak nie tylko propagowanie regionalnej kuchni. Anna Czudek udziela się w różnych obszarach życia społecznego i ma na koncie organizację wielu inicjatyw. Chęć działania jest wynikiem przekazanych jej wzorców, a sama zaznacza, że *„do bycia społecznikiem trzeba się urodzić, choć dużą rolę miała również tutaj mama. Angażowała się w organizację festynów, imprez. Nieraz przekazywała swojej produkty, jajka czy inne rzeczy, które były wtedy potrzebne do zrobienia imprezy”*.

Pierwszą organizacją, w której działała pani Ania, był Związek Młodzieży Wiejskiej (istniał ok 5-6 lat). Wstąpiła do niego w wieku 14 lat. Działania organizacji wspomagał nauczyciel Andrzej Świder – *wymagający, ale będący prawdziwą ostoją* – zaznacza Anna Czudek.

Była członkinią tej organizacji aż do momentu jej rozwiązania. Pod koniec istnienia ZMW wstąpiła również do Koła Gospodyń Wiejskich w Kozakowicach. W 2018 r. obchodziła 55. rocznicę działalności w tej organizacji (1963 r. – 2018 r.). Anna Czudek jest również członkinią OSP Kozakowice. Jak zaznacza, to wynik wielu lat dobrej współpracy: *Ze strażą powiązana jest duża część mojego życia, dziadek budował strażnicę, a syn również jest członkiem straży pożarnej.*

Pierwsze organizowane imprezy wspomina ze wzruszeniem i radością: *Salkę na pierwszą zabawę, bo jeszcze nie było Sali OSP, objaliśmy papierem i opalali małym piecykiem. Z uśmiechem przypomina sobie wpadkę z dziurą w podłodze, w którą wbiła się noga krzesła, „fundując” tym samym fikołka uczestnikowi zabawy.*

Laureatka była również zaangażowana w organizację dożynek sołeckich. Pierwsze, które wspomina, odbyły się w 1964 r. Miała wtedy 19 lat i pracowała przy imprezie z ramienia funkcjonującego jeszcze Związku Młodzieży Wiejskiej, który wspomagał Koło Gospodyń Wiejskich oraz Kółko Rolnicze. Drugie dożynki w Kozakowicach odbyły się w 1993 r. i były organizowane wspólnie przez Radę Sołecką (z sołtysem Czesławem Luboniem na czele), Ochotniczą Straż Pożarną oraz KGW,



Mikołajki

fot. z archiwum laureatki

w którym wtedy Anna Czudek piastowała funkcję wiceprzewodniczącej (przewodniczącą została w 2003 r.). Ostatnie dożynki w 2005 r. były połączone z obchodami 700-lecia Kozakowic, jak wspomina to laureatka Cieszyńianki: *To była niezwykła impreza, działo się naprawdę dużo i do tego wszystko było pięknie przygotowane. Wydano nawet broszurkę o tej rocznicy. Udana impreza była wynikiem wspólnych starań podjętych przez Radę Sołecką z sołtysem Zbigniewem Kohutem, KGW oraz OSP Kozakowice.*

Sprawowała bohaterka również funkcję radnej gminy. Ludzi z tego okresu wspomina bardzo miło: *Uczestniczyłam w komisjach i naprawdę dużo mnie to wzbogaciło. Największym zaskoczeniem, jak weszłam do Rady, był fakt, że za pracę w radzie będę miała dietę, o której pierwsze nie wiedziałam. Jest również, nieprzerwanie od kilkadziesiąt lat, członkiem rady sołeckiej.*

Anna Czudek zasłużyła się również szeroką działalnością dla dzieci, organizując „dziecińce” czy „mikołajki”: *Mikołajki rozpoczęliśmy realizować już za czasów klubu rolnika. Cieszą się one dużym zainteresowaniem, zawsze uczestniczy w nich duża grupa dzieci, zazwyczaj od 30 do 50. Praktycznie od 1993 roku co roku Mikołaj odwiedza najmłodszych z Kozakowic. W trakcie spotkań organizowane są różne zabawy, były nawet warsztaty pieczenia ciasteczek, robienia baniek.*

Nie zapominała również o najstarszych mieszkańcach. Jest jednym z pomysłodawców tzw. „Dni Seniora”. Pierwsze z nich organizowane były za czasów Klubu Rolnika: *Przygotowuje je grupa dobrych ludzi, a czuwa nad tym wszystkim sołtys. Spotkania zazwyczaj odbywają się na sali OSP. W tym roku wyjątkowo odwiedziliśmy pszczele miasteczko w Dziegielowie.*

Laureatka Srebrnej Cieszyńianki ma również na koncie zrealizowane projekty. Szczególnie miło wspomina przedsięwzięcie „Od juniora do seniora”. Działania finansowane były ze środków unijnych. W ich ramach powstał plac zabaw, organizowany był festyn integracyjny, który łączył pokolenia. Wspomina, że debaty nad projektami trwały długo, nieraz do późnych godzin nocnych: *Udało nam się też zrobić projekt „Kuchnia regionalna – nauka pieczenia i gotowania”. W jego ramach KGW i OSP wyposażyły sale, zakupiły stoły, krzesła czy sprzęt do kuchni. Później, z wykorzystaniem tego zaplecza, organizowane były różne warsztaty. W sumie laureatka zlicza około 9 zrealizowanych projektów.*

Na pytanie o motywację do działania stwierdziła, że *„naturalnie jakoś mi się chce, myślę, co by było trzeba. Mam dobrych ludzi koło siebie, chętnych do pomocy, a że nikt nie odmawia, to się chce działać.”*

Tegoroczną laureatkę „napędza” także miłość do swojej małej ojczyzny. Pięknym podsumowaniem jej przywiązania do ludzi „stela” i efektów działania może być jej wiersz, którym możemy „przypieczętować” prezentację sylwetki laureatki Srebrnej Cieszyńianki 2018.

Krystian Grzybek



foto. T. Lenkiewicz

Spotkanie w OSP Kozakowice - 20.11.2018 r. Laureatka otrzymała gratulacje od członkiń KGW oraz radnego Edwarda Tomicy.

Moje Kozakowice

Wioseczko moja kochana, Tyś przez Pana Boga jak kwiat malowana.
Dookoła góry, co nas otaczają, to jak płatki lilii uroku dodają.
Środek zaś to pola, lasek i strumyki, zaś mieszkańcy nasi, to jak te pręciki.
Ludzie tu są dobrzy, dużo pracowali,
przeszło 100 lat temu, w czynie społecznym, szkołę zbudowali.
Szkoła była mała, przeżyła dwie wojny,
została zamknięta na skutek reformy.
Zbudowano kościół malutki, strażnicę, dwa cmentarze,
to nasi przodkowie zostawali w darze.
Do nich ślą ukłony, bo oni odeszli hen w dalekie strony.
My zaś dumni z tego, nie chcąc zostać dłużni - budujemy dalej:
sklep, nową strażnicę, telefon, gaz, wodę, plac zabaw i boisko sportowe.
Zaś koło gospodyń ma swoje udziały, bo o różnych sprawach też decydowały,
o unijnych środkach, jako je pozyskać - udało się sporo razem ze strażakami,
bo oni w strażnicy są gospodarzami.
Działa chór kościelny, dzielnie się spisują
i na chwałę Bogu pieśni wypiewują

Anna Czudek

Rozdział II

Świat przyrody

Rezerwat „Zadni Gaj” w Cisownicy



Młody cis



fol. T. Beczala

W wielu kalendarzach szereg artykułów dotyczy wszelakich rocznic i tematów z nimi związanych. W naszej gminie taką rocznicą, choć nieco spóźnioną, może być 60-lecie powołania rezerwatu „Zadni Gaj” w Cisownicy, które obchodziliśmy w 2017 roku.

Rezerwat „Zadni Gaj” został ustanowiony Zarządzeniem Ministra Leśnictwa i Przemysłu Leśnego z dnia 30 sierpnia 1957 roku. Zarządzenie to zostało opublikowane, czyli zyskało moc urzędową 20 września tego samego roku. Celem utworzenia rezerwatu było *zachowanie ze względów naukowych i dydaktycznych naturalnego stanowiska cisa*. W literaturze można znaleźć różne dane o powierzchni tego chronionego obszaru. Najczęściej wielkość ta jest określana na 6,39 hektara, choć dane z ostatnich pomiarów podają 5,77 hektara.

Cis pospolity to roślina bardzo ciekawa. Ma postać kilkunastometrowego drzewa, lecz często też rośnie jako krzew. Rozwija się bardzo powoli, ale może dożyć bardzo sędziwego wieku. Najstarsze drzewo w Polsce jest właśnie cisem pospolitym, a jego wiek oceniany jest na 1260 lat. Cis jest rośliną dwupienną, co oznacza, że osobno występują osobniki męskie i żeńskie. Cały cis jest trujący – zawiera trującą taksynę i inne związki chemiczne, które są obecnie wykorzystywane w terapiach antynowotworowych. Wyjątkiem jest czerwona, mięsista osnowa wokół nasiona, która ma smak mdłego kisielu. Taki owoc cisa, zwany szyszkojagodą jest pokarmem ptaków. Osnowa jest przez nie trawiona, a nasiona opuszczając przewód pokarmowy ptaka, dają początek nowym roślinom (często z dała od osobnika rodzicielskiego).

Cis pospolity posiada bardzo wytrzymałe drewno, więc był szeroko stosowany m. in. do produkcji elementów uzbrojenia w średniowieczu.

Takie wykorzystanie drewna cisowego było najprawdopodobniej przyczyną wydania przez króla Władysława Jagiełłę edyktów chroniących cisy i kontrolujących jego sprzedaż. Nagminnie bowiem zdarzało się, że kupcy skupowali nielegalnie pozyskiwane drewno cisowe i ten „surowiec strategiczny” sprzedawali we wrogim państwie krzyżackim.

Rezerwat „Zadni Gaj” obejmuje szczytowe partie wzgórza (519 m n.p.m.) położonego na północ od Góry Tuł. Od strony Cisownicy stanowi przedłużenie masywu wzgórza zwanego Gołaźnia. Rezerwat jest usytuowany w przedziale wysokości 440-519 m n.p.m. Wierzchowina rezerwatu jest stosunkowo płaska, lecz zbocza schodzące do wąwozów potoków w jego sąsiedztwie są bardzo strome. W wielu miejscach w podłożu licznie występuje rumosz wapienny – podłoże geologiczne rezerwatu stanowią warstwy wapieni cieszyńskich.

Dotychczas na terenie rezerwatu „Zadni Gaj” znaleziono około 190 gatunków roślin naczyniowych. Poza chronionym częściowo cisem pospolitym występują tu także inne, objęte ochroną gatunki roślin. Są to m.in. śnieżyczka przebiśnieg, zimowit jesienny, lilia złotogłów, a także storczyki – listera jajowata, kruszczyk szerokolistny i siny. Prowadzone kilkanaście lat temu badania florystyczne na terenie rezerwatu nie potwierdziły występowania kilkudziesięciu obserwowanych tu wcześniej gatunków związanych z ciepłymi łąkami. Wynika to z tego, iż fragment ciepłolubnej łąki, znajdującej się na terenie „Zadniego Gaju”, w wyniku procesów sukcesji zarósł krzewami



Wychodnie wapieni w rezerwacie



Kruszczyk siny

i drzewami, co doprowadziło do ustąpienia występujących tam gatunków. Rezerwat porasta żyzna buczyna karpacka. Na większości powierzchni określa się ją jako zdegradowaną, gdyż w warstwie drzew dominują nasadzone tu świerki pospolite i modrzewie europejskie. Runo w tej części rezerwatu jest również znacznie uboższe, jeśli chodzi o różnorodność gatunków. Co ciekawe, właśnie w tej części tego chronionego obszaru występuje zdecydowana większość rosnących tu cisów. W ostatnich latach dużo świerków na terenie rezerwatu zaczęło zamierać i obecnie z daleka las ten wygląda na martwy. Pamiętajmy jednak, że zamieranie to też naturalny proces i w tym wypadku przyroda reguluje skład drzewostanu, eliminując wprowadzonego tu sztucznie świerka. Martwe, stojące lub leżące drzewa nie oznaczają także, że leśnicy nie interesują się rezerwatem. Po prostu na obszarach chronionych bardzo często nie usuwa się martwego drewna, stwarzając tym sposobem możliwość pojawienia się gatunków roślin i zwierząt z nim związanych. Tak to zwiększa się bioróżnorodność danego siedliska i jego bogactwo przyrodnicze.

Cisów pospolitych, a więc przedmiotu ochrony i przyczyny powołania rezerwatu zlokalizowano na jego terenie około 40 osobników wyższych niż 130 centymetrów. Największe osiągnęły 11-13 metrów wysokości przy wieku około 150 lat. O cisach licznie zlokalizowanych w tej okolicy pisał już w latach międzywojennych znany śląski przyrodnik, pochodzący z podcieszyńskich Markłowic-Andrzej Czudek.



fot. M. Śniegorń

Zinventaryzowany cis



fot. T. Beczala

Martwe świerki

Już po ustanowieniu rezerwatu rosnące tu cisy były wielokrotnie inwentaryzowane i mierzone. Zastanawiające było, iż przez wiele lat obserwowano bardzo słabe odnawianie się cisów – pojawiało się bardzo niewiele siewek. Przyczyny doszukiwano się w wypasie owiec na otaczających rezerwat łąkach oraz w presji dzikiej zwierzyny – saren i jeleni. Żyjące nawet 8 lat miękkie cisowe igły są chętnie zjadane przez leśnych mieszkańców. Mimo wielu trucizn zawartych w igłach nie szkodzą zwierzętom. W roku 1994 nadleśnictwo Ustroń, zarządzające terenem rezerwatu, wykonało dwa ogrodzenia otaczające największe skupienia cisów. Takie działanie diametralnie zmieniło proporcje starych cisów do młodych roślin. Na początku XXI wieku naliczono tu ponad 12 tysięcy malutkich kilku - kilkunastocentymetrowych cisów. Choć wiele z nich zamarło, to obecnie można, zwłaszcza w obrębie ogrodzeń, zaobserwować liczne młode cisy mające po kilkadziesiąt i więcej centymetrów wysokości. To daje nadzieję, że ten wyjątkowy gatunek rośliny będzie obecny w naszych lasach jeszcze wiele lat.

Rezerwat „Zadni Gaj” to największe skupienie dziko rosnących cisów w Beskidzie Śląskim, Żywieckim i Małym. W naszej gminie to jedyny rezerwat, choć terenów, które mają „potencjał”, by objąć je tą formą ochrony przyrody, mamy wiele. Cis jest doskonałym przykładem, jak ważne jest to, by chronić otaczający nas świat przyrody. Jeszcze niedawno nie mieliśmy świadomości, jak cenne lecznicze substancje kryje. Można sobie zadać pytanie, ile jeszcze takich cennych roślin i zwierząt żyje wokół nas i jaka jest szansa ich przetrwania.

Tomasz Beczala



Paproć zanokcica skalna na wychodniach wapieni w rezerwacie



W rezerwacie można odnaleźć zimowita jesiennego

Rozdział III

Podróże kształcą

Koleją przez świat – Na Kaukaz

Po ostatniej wyprawie do Kirgistanu pozostajemy na kierunku wschodnim, który wydaje mi się najciekawszym pod względem podróżniczym. Wpływ na to ma z pewnością brak komercji w stylu zachodnim, jak również brak masowego turysty, który, nie wiem czemu, od razu kojarzy mi się z zakopiańskimi Krupówkami i kilkugodzinnymi kolejkami do wyciągu na Kasprowy. To nie dla mnie. Po kilku rozmowach ze sprawdzonym towarzyszem podróży – Tomkiem wybieramy Kaukaz. Określenie „sprawdzonym” zawiera głębszy sens, gdyż niejedna wyprawa zakończyła się porażką ze względu na niewłaściwy dobór towarzystwa. Trzeba pamiętać, że trudy takich podróży (zarówno fizyczne, jak i psychiczne) powodują różne reakcje uczestników. Stres, zmęczenie i pewne niedogodności ujawniają cechy, o które sami byśmy się nie podejrzewali, a które mogą skutecznie „zatruc” atmosferę w grupie. Skupmy się więc na przyjemnościach poznawania świata.

Kaukaz to region niezwykle ciekawy turystycznie, a jednocześnie bardzo skomplikowany politycznie, co, niestety, trzeba brać pod uwagę, planując wyjazd do tej części świata. My mamy okazję się o tym przekonać już na etapie wyrabiania rosyjskiej wizy tranzytowej. W normalnym trybie wizę uzyskuje się w czasie pięciu dni roboczych, ale nie w przypadku Kaukazu. To słowo w Rosji działa na wszelki aparat urzędniczy jak „płachta na byka” i powoduje, że wymyślane są różne problemy, które mają zniechęcić potencjalnych przybyszów. W naszym przypadku konsul żąda uzupełnienia wniosku o dokładny plan podróży (z uwzględnieniem trasy dzień po dniu - gdzie, kiedy i jakim środkiem transportu będziemy się przemieszczać) oraz wydłuża okres wydania wizy do dwóch tygodni. Wywołuje to pewne perturbacje i w efekcie musimy



fot. z archiwum autora tekstu

Komfortowe wnętrze pociągu nr 10 relacji Warszawa - Moskwa

przesunąć nasz wyjazd o tydzień, aby uzyskać jeszcze więz białoruską. Po uporaniu się z tymi trudnościami rozpoczynamy właściwą podróż. Przez Katowice, Warszawę, Mińsk drugiego dnia docieramy do stolicy Rosji na dworzec Moskwa Biełoruskaja. Ten etap, łącznie z wymianą wózków, opisywałem w poprzednim wydaniu kalendarza, relacjonując wyprawę do Kirgistanu. Nic się tam nie zmieniło.

Po przyjeździe do Moskwy tradycyjnie udajemy się do kasy biletowej w celu nabywania miejscówek na dalszą trasę do Władykaukazu, choć mamy świadomość, że chcemy dokonać pewnego nadużycia. Jak się okazuje, przecucie nas nie myli. Nasze bilety wystawione są na trasę: Terespol- Moskwa- Baku- Tbilisi, a stacja Władykaukaz, podobnie jak np. Wisła Głębce, jest stacją końcową, więc nie może być na trasie do Baku. Jeszcze z dziesięć lat temu pewnie nikt by z tego powodu nie robił problemu, ale w dobie komputerów pani w kasie komentuje to krótko - „Władikawkaz? –niełzja, eto odkłonienje ot marszruta”, czyli nie da się, stacja nie znajduje się na trasie wskazanej na bilecie. Nasze drobne oszustwo się nie udaje. Widząc nasz upór, radzi nam udać się do dyrekcji kolei rosyjskich w celu dopisania stacji Władykaukaz na naszych biletach. Dysponując sporym zapasem czasu i nie mając nic do stracenia, korzystamy z porady. Tam zostajemy życzliwie przyjęci przez panią naczelnik wydziału przewozów i poinformowani, że adnotacji na naszych biletach od dwóch lat może dokonywać tylko kraj wystawienia biletów, czyli Polska. Pogodzeni z losem grzecznie wracamy do kasy i nabywamy miejscówki do Machaczkały, która już jest na właściwej trasie.

Pociąg do Machaczkały, podobnie jak większość pociągów w kierunku Kaukazu, odjeżdża ze stacji Moskwa Kazanskaja. Przed nami 40 godzin jazdy w wygodnym wagonie, a do pokonania prawie 2000 km. Trasa wiedzie w kierunku południowo-wschodnim przez Riazań, Miczurińsk do Saratowa. Tutaj przejeżdżamy



fot. z archiwum autora tekstu

Pociąg nr 86 relacji Moskwa - Machaczkała na stacji Kizliar

przez imponujący most na Wołdze - największej i najdłuższej rzece Europy (3531 km). Wołga jest też największą i najdłuższą rzeką na świecie uchodzącą do jeziora, którym jest Morze Kaspijskie.

Następnie pociąg zmienia kierunek na południowy, pokonując wielkie tereny Niziny Nadkaspjskiej. Jest to największy obszar depresyjny w Europie i Azji. Za oknami widać ciągnący się w nieskończoność step przechodzący w półpustynię, co jest efektem suchego klimatu kontynentalnego. Między Saratowem a Astrachaniem pociąg jedzie wzdłuż granicy z Kazachstanem i raz po raz ją przekracza, ponieważ budowa torów miała miejsce w innych realiach politycznych. Odbyna się to jednak bez kontroli paszportowej. W Astrachaniu - dużym mieście portowym słynącym z produkcji kawioru - po raz drugi przekraczamy Wołgę. Most jest jeszcze większy niż w Saratowie, gdyż w tym miejscu zaczyna się potężna delta tej rzeki. W Machaczkałe, stolicy Dagestanu - jednej z republik kaukaskich - wysiadamy w samo południe przy pięknej, słonecznej pogodzie. Zaraz po wyjściu z pociągu mamy okazję przekonać się, gdzie jesteśmy. Wszyscy pasażerowie przechodzą obowiązkową kontrolę paszportową i informują o swoich dalszych planach podróży. Nasz zamiar jazdy do Władykaukazu, stolicy Osetii Północnej policjanci kwitują krótko - tam Polaków zamykają do więzienia, co oczywiście traktujemy jako żart. Następnie przechodzimy przez wykrywacze metali, a nasz bagaż przez rentgena. W tym miejscu należy się kilka informacji, które sporo wyjaśnią. Jedyna droga łącząca Machaczkałę z Władykaukazem wiedzie przez pozostałe islamskie republiki kaukaskie - Czeczenię z jej stolicą Groznym oraz Inguszetię. Tego właśnie chcieliśmy sobie zaoszczędzić, kombinując z biletami w Moskwie. Życie jednak pisze swoje scenariusze i to właśnie lubię w swoich podróżach - żadnych schematów czy utartych szlaków, po prostu przygoda.



fot. z archiwum autora tekstu

Dworzec w Machaczkałe

Po południu taksówka zawozi nas na dworzec autobusowy, gdzie okazuje się, że autobus do Władykaukazu będzie dopiero nazajutrz rano. Po jakimś czasie dowiadujemy się jednak o przelotowej marszrutce (busie) jadącej z Derbentu do Nalcziku - stolicy Kabardyno - Bałkarii, kolejnej z republik kaukaskich. Sprawdzając mapę, widzimy, że musi przejeżdżać przez Biesłan, znany z tragicznych wydarzeń z 1 września 2004 roku, kiedy to grupa czeczeńskich terrorystów zaatakowała szkołę i wzięła zakładników. Podczas nieudanej akcji ich odbijania zginęły 334 osoby, w większości dzieci. Z Biesłanu do Władykaukazu jest tylko 15 km. Gdy po przyjeździe marszrutki chcemy u kierowcy nabyć bilet, ten zdziwiony pyta, po co my tam chcemy jechać. Odpowiadamy, że z konieczności, ponieważ bus nie jedzie przez Władykaukaz. Po chwili zastanowienia mówi „waszi diengi, ja pojedu”, co oznacza, że to tylko kwestia ceny. Cóż za pragmatyczne podejście do życia! Przejazd przez Czeczenię to jednak dosyć osobliwe przeżycie pozostające w pamięci. Wjazd do republiki jest akcentowany łukiem triumfalnym, gdzie na jednym filarze widnieje portret Ramzana Kadyrowa - prorosyjskiego prezydenta kraju, a na drugim prezydenta Putina. Na każdym skrzyżowaniu stoi opancerzony wóz bojowy w otoczeniu żołnierzy z długą bronią. Wzrokiem omiatają przejeżdżające auta, zmuszając je do powolnej jazdy za pomocą betonowych bloków ustawianych na przemian na lewym i prawym pasie. Przyznam, że robi to wrażenie na nielicznych przyjezdnych, którzy raczej omijają tę część świata. Tomek nawet kwituje to krótkim stwierdzeniem: „Aleśmy się wpakowali...”. W Groznym - stolicy kraju mamy krótki postój i możemy bliżej przyjrzeć się miastu. Nie widać już żadnych zniszczeń wojennych, a inwestycje rosyjskie, które mają przekonać Czeczeńców do pozostania w strukturze Federacji Rosyjskiej, są naprawdę imponujące. W centrum zbudowano wysokie, pozłacane wieżowce kontrastujące z klimatem Kaukazu, a także jezioro, zwane Groźnieńskim Morzem, z plażami i pióropuszcami wodnymi - z akcentami, że jest to dar Rosji dla mieszkańców republiki. Generalnie więc o napiętej sytuacji informują tylko liczne patrole policji wraz ze strażą prezydencką, tzw. kadyrowcami. Podczas wyjazdu z Czeczenii wszyscy pasażerowie muszą opuścić marszrutkę i przejść kolejną kontrolę celno-paszportową oraz odpowiedzieć na kilka pytań dotyczących kierunku i celu dalszej podróży. Na naszą odpowiedź, iż jedziemy do Gruzji, z zawodem w głosie stwierdzają, że w Rosji również są góry, w dodatku większe i piękniejsze... Kiedy dojeżdżamy do ronda i kierowca zamiast jechać prosto, skręca w lewo, z tyłu odzywiają się głosy protestu współpasażerów. Kierowca ucisza wszystkich słowami - że turyści z Polski jadą do Władykaukazu i trzeba ich tam zawieźć. Podejrzewam, że u nas byłby to jego ostatni dzień w pracy. Kierowca jest na tyle uprzejmy, że bez naszej sugestii zawozi nas pod hotelik, gdzie możemy przenocować. Dziękujemy pasażerom za wyrozumiałość, a kierowcy za życzliwość. Właścicielka hoteliku, gdy dowiaduje się, że jesteśmy cudzoziemcami, jest trochę przestraszona, ponieważ nie ma zezwolenia na przyjmowanie „innostranców”. Okazuje się, że i w tym przypadku drobny prezent i obietnica, iż wcześniej rano wyjedziemy w dalszą drogę, załatwiają sprawę.



fot. z archiwum autora tekstu

Wąwóz Darialski

Rano, zgodnie z danym słowem, opuszczamy hotel i kierujemy się w stronę drogi wylotowej nr A301, czyli tzw. Gruzińskiej Drogi Wojennej - jedynej drogi przecinającej Kaukaz z północy na południe. Po wojnie rosyjsko - gruzińskiej droga była zamknięta przez cztery lata i kierowcy musieli nadkładać setki kilometrów, aby przedostać się do południowego Kaukazu. Ponieważ do przejścia granicznego w miejscowości Wierchnij Lars nie ma komunikacji publicznej, zamawiamy taksówkę, która ma nas zawieźć do Kazbegi, tj. gruzińskiej wersji Zakopanego, skąd rozpoczynają się trasy trekkingowe wokół góry Kazbek (5033m). Przejście graniczne znajduje się w pięknym Wąwozie Darialskim, którego pionowe ściany sięgają 1000 m i którego nie można pokonywać pieszo. Jest to spowodowane faktem, iż po stronie gruzińskiej znajduje się nieoświetlony kamienny tunel bez wentylacji i obok ryzyka potrącenia przez samochody istnieje niebezpieczeństwo zatrucia spalinami. Ustawiamy się do kontroli granicznej, która przebiega dosyć płynnie do momentu, gdy przychodzi kolej na nas. Widząc, jak pogranicznik obchodzi się z naszymi paszportami, domyślamy się, o co chodzi. Jak już wspominałem w relacji z poprzedniej wyprawy, między Białorusią i Rosją istnieje tzw. unia celna, która powoduje, że nie ma kontroli granicznej między tymi państwami. W paszportach mamy więc tylko pieczętkę wjazdową na Białorusi, a nie ma rosyjskiej. Ten właśnie szczegół nie podoba się urzędnikowi, który z uporem twierdzi, że nie możemy wyjechać z Rosji, skoro do niej nie wjechaliśmy. Przyznaję, że jest w tym trochę logiki, ale co my na to możemy poradzić? Ot, biurokracja... Nasze wyjaśnienia powoli zaczynają trafiać na podatny grunt i po którymś z kolei wykonanym telefonie (oraz w obliczu coraz głośniejszych pomruków niezadowolonych ludzi oczekujących za nami) otrzymujemy upragnioną pieczętkę. Droga do Gruzji otwarta.

Teraz tylko przejazd do posterunku gruzińskiego, krótka odprawa i jedziemy do Kazbegi. W tym miejscu chciałbym wyjaśnić, że jest to niezrealizowany fragment wyprawy z 2009 roku, kiedy to dojechaliśmy do Stepancmindy (gruzińska nazwa Kazbegi) od strony Tbilisi i ze względu na zamknięcie granicy w wyniku zawieruchy wojennej musieliśmy wracać z powrotem. Była to część wyprawy do Gruzji i Armenii przez Słowację, Węgry, Rumunię, Bułgarię i Turcję.

Do Kazbegi docieramy wczesnym popołudniem i od razu przeżywamy lekki szok. Otóż, wówczas po przyjeździe do wioski zastaliśmy tylko kilka wałęsających się psów, natomiast teraz mamy wrażenie, że jesteśmy w Wiśle na otwarciu Tygodnia Kultury Beskidzkiej. Trudno się przebić przez tłumy jednodniowych turystów, którzy w programie imprezy mają przejazd słynną Gruzicką Drogą Wojenną. Dominuje język polski, funkcjonują tu polskie biura podróży, nawet w sklepie z pamiątkami sprzedaje Polka. No cóż, kierunek gruziński stał się w ostatnich latach bardzo popularny wśród naszych rodaków, co oczywiście nie dziwi, gdyż kraj ten jest bardzo piękny zarówno kulturowo, jak i krajobrazowo, a w dodatku Gruzini są niezwykle życzliwie nastawieni do Polaków. Nas jednak spacer nie interesuje, więc szukamy noclegu, aby jutro wyruszyć w góry. Rano budzi nas piękną, słoneczną pogodą i majestatycznym widokiem na Kazbek. Pierwszy odcinek, jak większość turystów, pokonujemy jeepem, który wywozi nas w pobliże kościoła Cmindy Sameba (Świętej Trójcy) na wysokość 2170 m n.p.m., skąd rozpoczynamy nasz trekking.



fot. z archiwum autora tekstu

Kazbek w promieniach porannego słońca, w jego tle kościół Cmindy Sameba

Trasa prowadzi przez przełęcz Arsha, następnie wzdłuż doliny wyłobionej przez lodowiec Gergeti do obozowiska Saberdze (3100 m n.p.m.). Śpiemy - choć to za dużo powiedziane - w namiotach wśród szumu wody i trzasków kamieni wypływających z czeluści lodowej masy. Najbardziej zapada w pamięć przejście przez lodowiec Gergeti w okolicy stacji meteo.

Do dzisiaj widzę głębokie szczeliny bez dna, kończące się czarną otchłanią, w których co roku ginie wielu turystów. Na czele tej smutnej statystyki są, niestety, Polacy. Co kawałek przechodzi się obok tablic upamiętniających młodych ludzi, którzy na zawsze spoczęli w lodowych pułapkach. Z tego powodu napisy ostrzegające o konieczności zakładania raków i wiązania się linami zaczynają się w języku polskim. Niestety, to efekt naszej ułańskiej fantazji i lekceważenia zasad bezpieczeństwa. Sami mamy okazję spotkać turystów idących w trampkach, a nawet idących „solo”, co jest już najwyższym stopniem bezmyślności. Docieramy na wysokość 4000 m, skąd rozpościera się widok na srebrzący się w słońcu lodowiec, gdzie z góry jak na dłoni widać jego najniebezpieczniejsze fragmenty, a także ogrom i piękno. Taka chwila zadumy nad potęgą przyrody. Po zejściu z gór kierujemy się w stronę stolicy kraju - Tbilisi. Wsiadamy w marszrutkę i podążamy na południe wspomnianą Gruzińską Drogą Wojenną. Trasa o długości 208 km została zbudowana w 1799 roku i od samego początku miała znaczenie strategiczne zarówno gospodarcze (transport poczty, ludzi i towarów), jak i wojskowe (szybki przerzut żołnierzy i sprzętu w zapalne regiony). Obecnie jest również obowiązkową pozycją w ofertach



fot. z archiwum autora tekstu

Jedna z wielu szczelin lodowca Gergeti

turystycznych z uwagi na walory widokowe. Prowadzi wzdłuż granicy ze zbuntowaną republiką Osetii Południowej, która wraz z Abchazją była przyczyną wybuchu wojny w 2008 roku. Najwyższy punkt znajduje się na wysokości 2379 m n.p.m., na Przełęczy Krzyżowej. Tbilisi jest jednak dla nas tylko punktem tranzytowym. Miasto i okolice zwiedziliśmy kilka lat temu. Naszym następnym celem jest przejazd jedną z najniebezpieczniejszych dróg świata – z Alvani do Omalo.

Jest to droga, którą można pokonać tylko samochodem terenowym z napędem na cztery koła, do lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku dostępna tylko dla koni i osłów. Aby zrealizować ten cel, marszrutką dojeżdżamy do Telawi - stolicy regionu Kachetia, następnie wynajmujemy samochód terenowy z kierowcą znającym trasę, co jest bardzo istotne. Trasę długości 72 km pokonuje się około 4 godzin. Zanim na dobre wyruszymy z Alvani, kierowca objeżdża chyba wszystkich swoich znajomych oraz wypełnia bagażami i towarami każdą wolną przestrzeń w aucie. Przy okazji na jednym z takich postojów Tomek, sobie tylko znanymi sposobami, „załatwia” 5-litrową bańkę domowego gruzińskiego wina. Droga wykuta w górskich zboczach prowadzi przez wysokie przełęcze z najwyższą Przełęczą Abano na wysokości 2936 m n.p.m. i jest dostępna tylko w lecie, gdy brak tam śniegu. Są miejsca, w których zakręty 180° pokonuje się na dwa razy, bo samochód nie ma takiego skrętu. Prawdziwą sztuką jest jednak minięcie się dwóch aut jadących naprzeciw, kiedy to kierowcy stoją nad krawędzią przepaści na pół opony. Trzeba mieć silne nerwy. W dodatku co jakiś czas mijamy krzyże informujące o dramatach,



fot. z archiwum autora tekstu

Droga z Alvani do Omalo

jakie się tu rozegrały, a kierowca pokazuje w dole wraki rozbitych aut. Nagrodą za to są jednak piękne widoki na trasie i, oczywiście, miejsce docelowe.

Omalo - stolicę Tuszetii zamieszkuje ... 37 osób, zajmujących się wypasem bydła, produkcją serów i wełny. Tak naprawdę nie wiadomo, skąd się wywodzą, a trudny dostęp sprawiał, że przez wieki była to społeczność izolowana od reszty kraju, dzięki czemu zachowali swój język i zwyczaje. Najbardziej charakterystyczne są wieże mieszkalno - obronne, niemal identyczne jak w Albanii, co może sugerować ich pochodzenie. Wieże składały się z trzech poziomów - na najniższym przebywały zwierzęta, na środkowym gromadzono zapasy żywności, a na najwyższym mieszkali ludzie, którzy chronili się w tych basztach przed kaukaskimi sąsiadami oraz zemstą rodzową (też na wzór albańskiej „gjakmarrji”). Potrafili tam przeżyć bez wychodzenia nawet rok. Wyjaśnił się też powód przywozu różnych towarów. Otóż, w Omalo na zimę pozostają tylko dwie rodziny, które przez śniegi zostaną odcięte od świata do końca maja. Będą się opiekować stadami bydła i chronić domostwa. Muszą zgromadzić odpowiednie ilości zapasów, aby przetrwać ten czas. Noc spędzamy w jednym z drewnianych domków, gdzie spożywamy pyszną kolację, a na koniec gospodarz częstuje nas czaczą - tradycyjną gruzińską wódką. Dzielimy się wrażeniami, co nie jest trudne, gdyż większość Gruzinów zna język rosyjski. Odwzajemniamy się zdobycznym winem i wieczór mija nam w miłej atmosferze. Wyjaśniamy też pewną sprawę, która nas intryguje. Widzimy bowiem w oddali dym wydobywający się z lasu i obejmujący znaczną jego powierzchnię. Gospodarz potwierdza nasze przypuszczenia dotyczące pożaru i spokojnie mówi, że nikt tego nie będzie gasił. Nie ma takich sił i środków. Ogień będzie się palił tak długo, aż spadnie deszcz lub skończy się paliwo, czyli drzewa. Jest to w sumie oczywiste



fot. z archiwum autora tekstu

Wieże mieszkalno- obronne w Tuszetii

w obliczu braku możliwości dojazdu straży pożarnej, a gaszenie z powietrza jest zbyt drogie o ile w ogóle w Gruzji dostępne.

W podróż powrotną wyruszamy po śniadaniu i już w czasie jazdy kierowca przyznaje się, że odwiedził starych znajomych, z którymi raczył się czaczą do trzeciej rano. Mając na uwadze skalę trudności trasy, wymieniamy z kolegą porozumiewawcze spojrzenia i jednocześnie zdajemy sobie sprawę ze swej bezradności. Alternatywa to pieszy powrót z ciężkimi plecakami, trwający chyba kilka dni. W dodatku kierowca spotyka znajomych pasterzy, którzy częstują nas owczym serem, pomidorami i, oczywiście, czaczą. Wiemy, że odmowa mogłaby urazić życzliwych Gruzinów, ale z trwogą patrzymy na kolejne wypijane przez szofera porcje ognistej wody. W obliczu zaistniałej sytuacji opracowujemy (mam wrażenie, że dosyć wątpliwą co do skuteczności) strategię. Siadamy blisko drzwi, trzymając klamki, aby w razie potrzeby wyskoczyć... . Ku naszemu zdumieniu i radości kierowca po czaczy radzi sobie lepiej niż przed, tylko od czasu do czasu przypominamy mu, aby patrzył na drogę, bo w ożywionej dyskusji często o tym zapomina. Dla kierowcy ta historia kończy się na ostatnim skrzyżowaniu, kiedy to chcąc się popisać, wykonuje niezrozumiały manewr i przed skrzyżowaniem wyprzedza auta po pasie dla przeciwnego kierunku. Na jego nieszczęście zostaje to zauważone przez policję i jazdę kończy 200 metrów od celu, tzn. dworca autobusowego w Alvani, gdzie miał nas dowieźć. Z jednej strony pech, z drugiej zasłużona kara za głupotę i nasz stres.

Dla nas przyszła kolej na następny etap podróży. Kupujemy miejscówki na nocny pociąg z Tbilisi do Baku i sprawdzamy wszystkie dokumenty potrzebne, aby wjechać do Azerbejdżanu. Okazuje się, że kolega zgubił gdzieś saszetkę, gdzie była wydrukowana



fot. z archiwum autora tekstu

Tbilisi - pociąg nr 37 do Baku gotowy do odjazdu

elektroniczna wiza do tego kraju. Dzięki możliwościom dzisiejszej elektroniki udaje się ją - nie bez trudu - ponownie odtworzyć z e-maila w którymś z kolei odwiedzionym punkcie ksero. Jesteśmy uratowani. Przejazd odbywa się w wygodnych wagonach sypialnych, a na korytarzu znów znajomy samowar z gorącym „kpiatokiem”. Na granicy następuje skrupulatna kontrola służb celnych Azerbejdżanu. Sprawdzane są kody kreskowe na wszystkich przewożonych towarach. Chodzi o produkty wyprodukowane w Armenii. Jak już wspominałem, Kaukaz to bardzo skomplikowany politycznie region, gdzie każdy ma jakieś niezabliźnione porachunki z sąsiadami. Wystarczy drobny incydent i wybuch nowy konflikt zbrojny. Planując więc podróż, trzeba uwzględnić, że z Armenii nie wjedziemy do Turcji. Przyczyną jest brak stosunków dyplomatycznych po słynnej rzezi Ormian - pierwszym ludobójstwie XX wieku (1915-1917), kiedy Turcy wymordowali około 1,5 mln ludzi i zajęli duże tereny wraz ze świętą górą Ormian – Araratem. Z Armenii również nie wjedziemy do Azerbejdżanu z powodu konfliktu o Górski Karabach ze stolicą w Stepanakercie. Teraz jeszcze doszedł wspomniany konflikt rosyjsko-gruziński (Abchazja i Płd. Osetia). W naszej sytuacji celnicy są zainteresowani wyłącznie towarami pochodzenia armeńskiego. W przypadku znalezienia takowego następuje jego konfiskata, a także może się to skończyć adnotacją w paszporcie uniemożliwiającą ponowny wjazd do Azerbejdżanu. My takich produktów nie posiadamy, więc problemu nie ma.

W stolicy kraju meldujemy się przed południem po 12 godzinach jazdy. Znajdujemy przytulny hotelik i ruszamy w teren. Baku to duża metropolia nad Morzem Kaspijskim. Widać tu bogactwo i przepych. Szczególnie zadbane są tereny nadmorskie z deptakami i alejkami, porośnięte starymi, często 200-letnimi baobabami, palmami, kaktusami i innymi roślinami tropikalnymi.

Pieniądze pochodzące z dużych zasobów ropy naftowej, której obecność czuć w powietrzu i widać na wodzie, oraz gazu powodują, że Azerbejdżan wyraźnie odróżnia się od pozostałych państw Kaukazu. My postanawiamy zażyć kąpieli wodnej i słonecznej. W tym celu jedziemy do oddalonego o 30 km Mardakanu. Tutaj już nie ma śladu ropy i wreszcie możemy się wykąpać w ciepłym morzu i odpocząć po trudach dotychczasowej podróży. Nad Morzem Kaspijskim sezon już się zakończył, wszak to koniec września. Tubylcy ubrani w swetry i kurtki mówią „uże chołodno”, tzn., że jest zimno i patrzą z podziwem, jak my baraszkuje w chłodnej (26°C) wodzie i wygrzewamy się na zimnej (28°C) plaży... Nie dziwi to w obliczu faktu, iż w lipcu i sierpniu temperatura w tym rejonie osiąga 45°C. Chyba zaprosimy ich do Łeby w naszym gorącym letnim sezonie, dając im na powitanie ciepłe kufajki i czapki uszatkki. Spędzamy tak dwa dni. Chcemy w ten sposób zakończyć objazd Kaukazu i pokosztować pysznej lokalnej kuchni. Przed wyjazdem udajemy się jeszcze do Yanar Dag, gdzie znajdują się płonące skały. Ze szczelin wydobywa się tam gaz, który płonie nieprzerwanie od wielu lat, tworząc piękne widowisko, szczególnie po zmroku.

To już ostatni akcent naszej podróży. Wsiadamy do pociągu nr 55 relacji Baku-Moskwa Kurskaja i rozpoczynamy 50-godzinną podróż powrotną. Znów słyszymy

ulubiony stukot kół i oglądamy mijane za oknem krajobrazy. Znowu stepy, lasy, małe i wielkie rzeki, wioski i miasta. I tak aż do Moskwy. Tam musimy się zmierzyć z drobnym problemem. Otóż, pociąg z Baku do Moskwy kursuje raz w tygodniu i nie „zgrywa” się z pociągiem nr 9 relacji Moskwa - Warszawa, który jeździ trzy razy w tygodniu. Musielibyśmy czekać dwa dni na bezpośrednie połączenie. Wybieramy opcję przejazdową. Wsiadamy do pociągu jadącego do Mińska z zamiarem kontynuowania podróży do Brześcia. Po przyjeździe do Mińska okazuje się, że najbliższy pociąg będzie nazajutrz rano. Idziemy więc z ciekawości sprawdzić, czy nie ma jakiegoś autobusu. Czasem konkurencji też trzeba dać zrobić. Niestety, wszystkie pojazdy jadące do Polski mają komplet pasażerów, ale są miejsca w autokarze do Lwowa. Nie zastanawiając się, wsiadamy. O komforcie podróży nie piszę, bo go po prostu nie ma. Stary ukraiński autobus i tyle. Prawdziwa „jazda” zaczyna się po przekroczeniu granicy białorusko-ukraińskiej. Droga miejscami przypomina leśny dukt, gdzie prędkość spada do 5-10 km/godz., a gałęzie okolicznych drzew chcą powybijać szyby i wdrzeć się do środka. Autobus w końcu jednak dociera do Lwowa o 5.55 rano. Wsiadamy i widzimy szykujący się do odjazdu czeski autokar do Pragi. Szczęśliwie są jeszcze miejsca i po 5 minutach kontynuujemy podróż do Katowic. To się nazywa komunikowanie. W ten niekolejowy sposób kończymy kolejną kolejową przygodę.

Do zobaczenia na kolejowych szlakach.



Baku - aleja nadmorska z roślinami tropikalnymi

fot. z archiwum autora tekstu



Yanar Dag - płonące skały

fot. z archiwum autora tekstu

Czesław Wołos

Budzące zdziwienie - Indochiny

Kiedy zwiedzałem w marcu tego roku Półwysep Indochiński, wiele napotkanych rzeczy wzbudziło moje zdziwienie, zachwyt, a nawet przerażenie. Z zawieszonym na szyi biletem, na którym musiało znajdować się zdjęcie mojej twarzy (a zrobiono mi go przy zakupie za 75 dolarów i zafoliowano, aby przez trzy dni nie zostało zniszczone), zwiedzam tajemnicze ruiny potężnego imperium starożytnych Khmerów, czyli słynne Angkor Wat. Najsłynniejsze świątynie Angkor Wat to obecnie kamienne miasto, które swą świetność przeżywało w III w. naszej ery i było pięć razy większe od dzisiejszej Warszawy. Ludzie mieszkali w drewnianych domach, zbudowanych na grubych belkach dwa metry nad ziemią. Dzięki temu ulewne deszcze nie zalały im podłogi, a umyślne szpary w podłogach tworzyły przewiew w upalne dni, stanowiąc naturalną wentylację oraz chroniąc przed jadowitymi węzami czy też złośliwym tygrysem. Kompleks Angkor Wat jest tak ważnym obiektem i chlubą ludności Kambodży, że wizerunki jej świątyń (przed wiekami tak wspaniałych budowli) spotykamy prawie wszędzie. Oglądamy je na banknotach, na opakowaniu papierosów o nazwie „Angkor Special Blend”, na etykietce piwa, na flagach i łodziach. Angkor Wat – to magiczne słowo, które ma symboliczne znaczenie potęgi imperium. Angkor – to nazwa jajecznicy, największej rikszy, fabryki parasolek czy też restauracji. Wszystko to musi być najlepsze. Cały kompleks Angkor rozrzucony jest na dużej przestrzeni i dlatego, aby zwiedzić słuszną ilość jego budowli, potrzeba poświęcić parę dni. Z tego niewielkiego imperium pozostały do dzisiaj potężne, kamienne budowle świątyń. Drewniane domy i pałace

rozpadły się, a w opuszczone miasta wdarła się i całością zawładnęła dżungla, oplatając budowle potężnymi konarami drzew i pokrywając je bujną roślinnością. Bogowie jednak byli nieśmiertelni i dla nich wznoszono kamienne budowle, które miały trwać wiecznie i właśnie one przetrwały do naszych czasów. Na murach zachowały się jeszcze płaskorzeźby, na których toczą się krwawe bitwy, porwania i zwycięstwa, są rydwany, konie, strzelcy i władcy, bogowie oraz inne sceny z mitologii hinduistycznej. Te wspaniałe ruiny budowli stosunkowo niedawno wyrwano dżungli, aby okazać ich wspaniałość szerokim rzeszom zwiedzających. Jednak jeden z kompleksów świątyń pozostawiono zawładnięty przez dżunglę. Szczególne to miejsce!

W tym wielkim tropikalnym upale powietrze stało się tak gęste, że trudno było oddychać. Siadam więc na jednym z wielkich głazów w za-



fot. z archiwum autora tekstu

Autor tekstu w Angkor Wat

cisznym cieniu i próbuję sobie wyobrazić osoby, które żyły wśród tych bajkowych scenerii zapisanych w kamieniach sprzed kilkuset lat. Są tu dzikie miejsca, gdzie mury stoją w objęciach gigantycznych drzew figowych i kapotowców. Ciężkie, grube konary oplatające bramy i sufity wydają się częścią konstrukcji stworzonej przez tajemnicze leśne istoty. Następnym faktem budzącym zdziwienie jest gospodarka tych, zdawałoby się w naszych oczach, nieco zacofanych ludzi, gdzie panuje w 40 % analfabetyzm. Jednak pozostali w niektórych dziedzinach dorównują, a nawet przewyższają kraje wysoko rozwinięte. Na ogrzewanie domów paliwa tutaj nie trzeba, jest jednak odwrotna uciążliwość – walka z upałami. Klimatyzacja, niestety, zużywa ogromne ilości energii elektrycznej, a jej zapotrzebowanie uwidacznia w miastach ogromna ilość kabli i przewodów na słupach. Aby jak najbardziej zmniejszyć cenę produkcji energii, buduje się elektrownie wodne. Przykładem tej działalności może być rzeka Mekong. Kraje, przez które przepływa ta potężna rzeka, a szczególnie jej rozbudowana delta, prześcigają się w budowie hydroelektrowni, uzyskując nie tylko tani, ale i ekologiczny prąd. Natomiast ci, których nie stać (szczególnie na wsiach), aby skorzystać z klimatyzacji, zmyślnie budują swoje niewielkie domy na palach i to nie tylko z obawy przed zalaniem przez monsunowe deszcze, ale również dla stworzenia ciągu wentylacyjnego przez tworzenie szpar w podłogach pomieszczeń i sufitach. Okna niekiedy zabezpieczają okiennicami zamykanymi w słoneczne dni przed parzącymi promieniami. Uliczny handel produktów żywnościowych sprawia wiele kłopotów związanych z chłodzeniem, ale i to zostało rozwiązane przez centralę chłodniczą, która rozwozi bryły lodu do indywidualnych punktów sprzedaży. Orzechy kokosowe nie potrzebują schładzania, bo ich mleczko jest nawet w upał chłodne - skorupa działa jak termos. Osobiście bardzo cenię to mleczko (choć nie jest białe). Przekonałem się o jego właściwościach energetycznych, kiedy byłem już bez sił - ożywiało mnie znacznie. W czasie wojny, kiedy zabrakło osocza krwi, podawano dożylnie to zbawienne mleczko, aby utrzymać ciśnienie organizmu. Przyzwyczajonych do jednorocznych upraw w Polsce zadziwić może fakt możliwości trzykrotnych zbiorów upraw ryżowych. Najpierw rozsiewamy do wilgotnej ziemi ziarenka, a kiedy podrosną, pikujemy je i wsadzamy rzędami do zalanego wodą błotka, posuwając się do tyłu.

W czasie rejsu niewielką łodzią turystyczną na jeziorze Tonle Sap dwaj chłopcy w wieku 10 i 12 lat (prawdopodobnie synowie tego, co steruje naszą łajbą) zabrali się do pracy i intensywnie, niespodziewanie i (muszę przyznać) nawet fachowo masują nasze plecy, kręgosłupy i karki, za co dostają prawie od wszystkich po dolarówce. Na łodzi widziałem też małą dziewczynkę stojącą przed wagą łazienkową, na której każdy mógł sprawdzić swoją wagę. Płacono jej czy to z ciekawości, czy też z zachwyty, że dziewczynka nie żebrze, lecz uczciwie zarabia.

W czasie wojen część narodu ukryła się na łodziach i już po zaprzestaniu działań wojennych nie chciała wracać na stały ląd. Uznano, że jest tu dobrze, niestraszne są monsunowe deszcze, które podnoszą wody nawet o 10 m. Na tej pływającej wyspie jest właściwie wszystko. Są kościoły, domy towarowe, ферmy krokodyli, a w sklepach

gotowe wyroby z tych gadów. Na półkach w butelkach z alkoholem widać obfite kolekcje różnych węży, tarantul, skorpionów, a nawet małych krokodylków. Przede wszystkim handel! Przecież spragnieni turyści odwiedzający to unikatowe miejsce kupią wszystko.

Wracamy na łód i kiedy zbliżamy się do ściany dżungli, słyszymy niespotykany dotąd, ogłuszający dźwięk. To cykady – rodzaj pluskwiaków, które mają duże przednie nogi, żyją pod ziemią, żywiąc się sokami wysysanymi z korzeni. Ich rozwój trwa od 2 do 17 lat. To dorosłe samce wydają głośne dźwięki (przypominające trzask przeskakującej iskry elektrycznej) w celu przywabienia samic. Tysiące takich powabnych adoratorów zagłusza wszelką konwersację. Cykady oraz szarańcze (szczególnie szarańcza wędrowna) po przesmażeniu w małej ilości oleju palmowego uzyskują wspaniały zapach i podobno również smak. Przekąski te, jak i grillowane węże, dostępne są u ulicznych sprzedawczyń (ja jednak się nie skusiłem). Istnieje prosty sposób odłowu tego rarytasu. Na polach rozmieszcza się białe ekrany, nocą podświetlane świetlówkami i wszelkie wspaniałe, „gastronomiczne” owady wpadają do tej zmyślnej pułapki, a dalej wędrują na patelnię. Bardzo też trzeba uważać na makaki. Z wyglądu to miłe małpki, chciałoby się je przytulić, a one lubią porwać okulary lub inne przedmioty, a nawet ugryźć. Kuchnia (czy to w hotelu, czy na mieście, czy wegetariańska, czy mięsna) jest przyprawiona tak, że nie podaje się na stoły żadnych przypraw – byłaby to obraza dla kucharza. Możemy sobie zaostriżyć potrawę jedynie wyśmienitymi ostrymi sosami. Mnie przypadł do gustu sos sojowy, który można dostać w Polsce, ale to już nie jest to. Nie trzeba się obawiać, że podadzą nam potrawę z mięsa psa czy też kota, a to dlatego, że mięso to jest dwa razy droższe i podawane raczej w drogich restauracjach na specjalne zamówienie. W większych miastach bardzo rozpowszechnione są nocne targowiska, na których można kupić prawie wszystko, a przy mocnym i uporczywym targowaniu się o cenę sprzedawca uzna, że naprawdę jesteście bardzo biedni i odda nam towar za darmo, bo Tajowie są bardzo mili i uczynni, chętni do pomocy.

W miejscowościach turystycznych, takich jak słynne Pattaya, prawie na każdej ulicy znajdują się salony masażu, a masażystki w strojach firmowych czekają na



klientów przed salonami. Masaż tajski - to połączenie akupresury, jogi, rozciągania. Taki gruntowny jest wykonywany w gorących olejkach, ale po nim trzeba spać owiniętym w ręczniki. Masaż jest bardzo tani, a istnieje tu niepisany zwyczaj wśród bogatszych pracowników, szczególnie biurowych, że bezpośrednio po pracy udają się do takiego salonu w celu odprężenia. Prawie po każdym masażu jest proponowany dalszy masaż intymny (żony, kiedy po urodzeniu dzieci tracą na atrakcyjności, same szukają dla męża atrakcyjnej dziewczyny).

Chociaż od śmierci Ho Chi Minha minęło 48 lat, to gdy odwiedzamy go w ogromnym Mauzoleum w Hanoi, wydaje się, że wciąż żyje. Warto odstać w kilometrowej kolejce, oddać do depozytu wszystko, co posiadamy (aparaty, torby, plecaki), aby to zobaczyć. W kolejce nie wolno się śmiać, trzymać rąk w kieszeniach, obowiązuje szyk dwuosobowy. Najbardziej jednak zadziwiające jest to, że w tej kolejce jest więcej dzieci niż dorosłych. Są całe grupy przedszkolaków oraz małych dzieci z rodzicami, a przecież tutaj musi być zachowana cisza i powaga. Proszę sobie wyobrazić, że tak jest! Podobno Wietnamczycy (może nie wszyscy) wierzą, że ten dobry i ukochany przywódca żyje, tylko śpi. Trzeba przyznać, że zadziwiająca jest technika balsamowania. Podobno czynność tę wykonują naukowcy w Moskwie i dlatego mauzoleum jest co roku nieczynne przez dwa miesiące. Szokująca też jest wielkość wieńców, które składają zorganizowani w grupy uczestnicy pogrzebu. Jedna osoba z grupy przemawia i składa kondolencje rodzinie w imieniu swojej grupy, natomiast wieniec dwumetrowej średnicy muszą składać przed urną dwie osoby.

A teraz o programie telewizyjnym. Przeważnie są to aktualności lub obrady ważnych organizacji, filmy - romanse przeważnie śpiewane w ślicznych plenerach. Są jeszcze stacje sportowe. Jest na przykład taka stacja, co na przemian godzinami transmituje walki kogutów lub walki byków. Ludzie wrażliwi nie potrafią długo oglądać walki kogutów, bo z tych biednych ptaków, zmuszanych do walki, leje się prawdziwa krew, nieraz aż do ich śmierci. Wszystko to dlatego, że do ostróg

kogutów przymocowują ostre jak brzytwa lub skalpel lekarski ostrza, mogące odciąć nawet głowę konkurentowi. Natomiast walka byków to prawdziwa bitwa dwóch osobników, które bodą się nawzajem rogami lub uprawiają gonitwę za sobą wewnątrz ogrodzenia, a widownia w wielkim podnieceniu zawiera zakłady o realne pieniądze.

Przerazający i zadziwiający jest fakt, że jeden człowiek i to 24-letni młokos, jakim był Pol Pot, przy-



fot. z archiwum autora tekstu

Przekąska z szarańczy i nie tylko

wódca Czerwonych Kmerów, potrafił oszołomić swoim pomysłem tysiące ludzi i doprowadzić do straszliwej, wyniszczającej wojny i ludobójstwa. Podstępem wyprowadził z miast mieszkańców na wieś, tworząc tam przymusowe obozy pracy, niszcząc cały przemysł i wszelką inteligencję. Najmniejszy opór lub „zły” wygląd człowieka (jak noszenie okularów lub niespracowane dłonie) groził śmiercią. Zwiedzaliśmy więzienie - Muzeum w Toul Slang i widzieliśmy, jakie przerażające tortury tam stosowano, ilu ludzi zamordowano. Nie będę tutaj tego opisywał, byłoby to zbyt okrutne dla wrażliwego współczesnego czytelnika.

Większość Tajów to praktykujący buddyści, ich mnisi ubierają się w pomarańczowe szaty. W większych miastach mają nawet swoje osiedla, w których jest bardzo czysto. Ogromna ilość drzew, krzewów i kwiatów oraz pomarańczowych mieszkańców stwarza sielski obraz i chciałoby się tam mieszkać. Jest to niby prosty kraj (40 % analfabetyzm), a pomysłów wiele. Oto przykład - są trzy sposoby poboru emerytury. Można od razu pobrać całość, jaka została zgromadzona ze składek na fundusz emerytalny, można zabrać połowę, a resztę co miesiąc albo też, jak u nas, pobierać miesięcznie, jednak nie płacąc już z emerytury podatku.

Uroczystości weselne przeważnie organizowane są pod udekorowanymi namiotami, do których przychodzą sąsiedzi, rodziny, znajomi i składają życzenia, ofiarowując podarunek pieniężny młodej parze, a „starosta” przelicza i skrzętnie zapisuje wysokość datku, a to w takim celu, że kiedy przyjdzie czas na rewanż, datek nie był niższy (choć niewiele, ale wyższy) od otrzymanego. Przychodzi nieraz cała wioska, bo przecież wszyscy to znajomi. Nie pomieściliby się w namiocie, dlatego są wyznaczone godziny odwiedzin. Po niewielkiej przekąsce każdy wraca do domu i całe odwiedziny trwają do 50 minut.

Śmieci – owszem, bywają w zakamarkach ulic, ale wszystko to gałązki, liście, ewentualnie zdarza się gruz. Nie ma walających się i roznoszonych przez wiatr woreczków i toreb nylonowych, bo te są gromadzone przez mieszkańców w punktach skupu. Jedynie w portach pływają w morzu, ale to wina turystów. Wszelkie papiery w małych ilościach są od razu spalane – nawet na ulicy.

Ciekawy też jest w tamtych stronach sposób suszenia drzew na stojąco. Przecina się naokoło korę i mizdrę, aby przerwać pobieranie soków z ziemi i drzewo usycha, nie zajmując powierzchni na przechowywanie i nie moknie w czasie deszczu. Z byle roweru mieszkańcy potrafią zbudować stragan obwoźny, aby na nim sprzedawać na ulicy różne potrawy (nawet z rożna – ryby, mięsa, kiełbasy). Potrafią też barwnie przyozdobić taki pojazd i służy jako riksza do przewozu osób. Tuk tuki to też riksz, tyle że zmotoryzowane. Te trzykołowce są oszalałymi kolorowe, zwinne, zadziwiająco pakowne i niewiarygodnie szybkie (trzeba najpierw ustalić cenę, aby uniknąć sporów). Woda w morzu też mnie zaskoczyła, ciepła „jak zupa” (tak jak w naszych basenach termalnych), natomiast kolor i przeźroczystość, niestety, w zatokach nieszczególna. Trzeba pamiętać też, że lewa ręka jest nieczysta i na pewno nią nie jemy, nie witamy się, nie machamy. Ręką tą myjemy, a nie wycieramy miejsca intymne.

Albin Klimczak

Kolejny rok za nami
Przegląd wydarzeń w gminie
z ostatnich 12 miesięcy

Listopad 2017

- W Lesznej Górnej odbyły się „Ćwiczenia Komendanta Gminnego ZOSP RP w Goleszowie”, w których wzięło udział 9 gminnych jednostek OSP,
- VI Runda Rajdowego Pucharu Śląska ATM RALLY&RACE GC – 2017 Rajd Goleszowski,
- Jean-Claude Hauptmann laureatem Srebrnej Cieszyńianki,
- Klaudia Szymańska złota medalistką w Pucharze Europy Karate WKF, który odbył się we Włoszech,
- Gminny Turniej Tenisa Stołowego w Dziegielowie,
- XXX Międzynarodowy Turniej Szachowy Mokate Open, rozgrywany w ramach Grand Prix Gminy Golezów,
- Ponad 120-osobowa grupa z naszej gminy obejrzała w Bielsku – Białej pojedynek siatkarek BKS Profi Credit Bielsko - Biała z ŁKS Commercecon Łódź,
- Złote i Diamentowe Gody w Goleszowie,
- W Cisownicy rozpoczął się kolejny sezon Amatorskiej Halowej Piłki Nożnej Gminy Golezów,
- W Cisownicy odbył się 43 Rajd Samochodowy „Cieszyńska Barbórka”,
- Gospodarstwo Justyny i Janusza Gajdziców z Cisownicy oraz Izba Pamięci Jury Gajdzicy z Cisownicy nagrodzone w konkursie „Piękna wieś województwa śląskiego”
- OSP Bażanowice i Kisielów w czołówce „Powiatowych zawodów sportowo – pożarniczych grup A i C”, które odbyły się w Skoczowie,
- XI Turniej Piłki Siatkowej Dziewcząt o Puchar Stowarzyszenia Miłośników Dziegielowa,
- LKS „Tempo” Puńców laureatem konkursu „Wiejski obiekt sportowy zawsze wzorowy”,

- W Goleszowie rozpoczęła się kolejna edycja Amatorskiej Ligi Piłki Siatkowej Gminy Golezów sezon 2017/2018,

Grudzień

- W Goleszowie odbył się spektakl „Jak to kiejsi w Goleszowie bywało”, którego organizatorami byli: Stowarzyszenie Miłośników Folkloru i Tradycji „Jóniczek” i Urząd Gminy w Goleszowie,
- Anna Mikołajek z Bażanowic zdobyła srebrny medal w generalnej klasyfikacji Pucharu Czech w enduro, w klasie kobiet,
- Spotkania świąteczno-noworoczne w sołectwach, placówkach oświatowych oraz organizacjach pozarządowych naszej gminy,
- Krzysztof Szturc (kierowca) i Mariusz Cymorek (pilot) wywalczyli Rajdowy Puchar Śląska w wyścigach samochodowych,
- W Goleszowie odbył się I Koncert Charytatywny „Dźwięki z serca płynące”, którego wykonawcami byli Orkiestra Kameralna Artis pod batutą Jean - Claude’a Hauptmanna,
- Michał Szczypka brązowym medalistą Mistrzostw Polski Młodzików Młodszych w badmintonie,
- Wokół goleszowskiej fontanny odbyła się kolejna edycja wydarzenia „Razem przy choince”,
- Ciasteczka wykonane przez Iwonę Bujok z Dziegielowa zdobyły tytuł najlepszego „Ciasteczka Cieszyńskiej Krainy”,
- Międzynarodowy Konkurs Skoków Narciarskich „Mikołaj z Golezowa” w Wiśle,

Styczeń 2018

- W Goleiszowie odbył się 26. Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy,
- Spotkania świąteczno-noworoczne w sołectwach, placówkach oświatowych, organizacjach pozarządowych naszej gminy oraz bale karnawałowe,
- Obchody Dnia Babci i Dziadka na terenie gminy
- Henryk Nizio z Puńcowa nowym radnym, zastąpił Rafała Glajcara, który zrezygnował z funkcji radnego sołectwa Puńców,
- Uruchomiono e-Urząd – strefę usług elektronicznych gminy Goleiszów,

Luty

- XXXI Międzynarodowy Turniej Szachowy Mokate Open, rozgrywany w ramach Grand Prix Gminy Goleiszów,
- W Goleiszowie odbył się koncert „W rytmie walca” w wykonaniu Orkiestry Kameralnej ARTIS pod batutą Jean - Claude’a Hauptmanna

Marzec

- W „Miasteczku Pszczelim” w Dziegielowie odbyło się spotkanie polskich, czeskich i słowackich pszczelarzy,
- Klaudia Szymańska brązową medalistką Mistrzostw Polski Karate WKF seniorów,
- Dziecięco - Młodzieżowy Zespół Pieśni i Tańca „Goleiszów” zdobywcą pierwszego miejsca w Przeglądzie Dziecięcych i Młodzieżowych Zespołów Artystycznych Śląska Cieszyńskiego 2018,

- Przemysław Konecki z Cisownicy złotym medalistą Mistrzostw Polski Juniorów Młodszych w Łuczniwie,
- Babski Comber (Dzień Kobiet) w Goleiszowie,
- Janusz Raszka, zawodnik Stowarzyszenia Szachowego „Olimpia” Goleiszów, Mistrzem Polski seniorów w szachach,
- Drużyna „Łosi” zwycięzcami Amatorskiej Ligi Piłki Nożnej Gminy Goleiszów sezon 2017/2018,
- Kiermasz Wielkanocny w Goleiszowie,

Kwiecień

- Sprzątanie sołectw,
- ATS najlepszą drużyną w Amatorskiej Halowej Lidze Piłki Siatkowej Gminy Goleiszów sezon 2017/2018,
- Prawie 300 zawodników wzięło udział w biegach górskich „Beskidzka 160” na dystansie 25, 50 i 100 km,
- Wystawa plenerowa w Goleiszowie „Cieszyn 1918, Polski my naród, polski lud”,
- XXXII Międzynarodowy Turniej Szachowy Mokate Open, rozgrywany w ramach Grand Prix Gminy Goleiszów,
- W Goleiszowie Równi odbył się turniej szachowy „Olimpia i Przyjaciele”,
- Rozpoczął się projekt „Szkolenie dzieci i młodzieży z terenu gminy Goleiszów w grach logicznych planszowych”, realizowany przez Stowarzyszenie Miłośników Dziegielowa,

Maj

- W Goleiszowie odbyły się Mistrzostwa Śląska w Sprinterskim Biegu na Orientację,

- Obchody święta strażaków w poszczególnych sołectwach,
- Setne urodziny obchodziła Emilia Wolny z Cisownicy,
- Międzynarodowy Konkurs Skoków Narciarskich „Memoriał im. Leopolda i Władysława Tajnerów” w Wiśle Centrum,
- W Golezowie odbyła się impreza „Ze strażą pożarną bezpiecznie”, skierowana do uczniów szkół podstawowych z terenu naszej gminy,
- Ilona Sztwiertnia trzykrotną medalistką Mistrzostw Polski Kadetów
- w tenisie stołowym,
- Coroczne smażenie jajecznicy w Kisielowie,
- Rozdanie nagród w konkursie plastycznym „Poznajemy pomniki przyrody w gminie Golezów”,
- Wycieczka edukacyjna ścieżką „Przyroda nie zna granic”,
- Międzynarodowe spotkanie gmin partnerskich gminy Golezów,
- Gala Muzyki Filmowej w Cieszynie w wykonaniu Orkiestry Kameralnej ARTIS pod batutą Jean - Claude’a Hauptmanna,
- „Noc Świętojańska” w Golezowie,
- Gospodarstwo rolne Renaty i Marcina Sikorów z Golezowa zostało wicemistrzami Polski w kategorii „Rolnicy”,
- „Gminne zawody sportowo – pożarnicze gminy Golezów i miasta Cieszyna” w Golezowie,
- Jubileusz 110-lecia OSP w Cisownicy,

Lipiec

Czerwiec

- W Golezowie Równi odbył się turniej szachowy „Kania Finanse Olimpia i Przyjaciele”,
- „Gminne zawody Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych” w Golezowie,
- Jubileusz 125-lecia OSP Puńców,
- Piknik sportowy w Golezowie,
- Zmarł Jerzy Szalbot - Prezes Lokalnej Grupy Działania „Cieszyńska Kraina”, w przeszłości m.in. przewodniczący Rady Gminy Golezów oraz sołtys Bażanowic,
- XV Rajd Młodzieżowy Gminy Golezów,
- W Puńcowie odbył się mecz piłkarski Górnik Zabrze – FK Fotbal Trinec,
- Wieczory muzyczne przy Golezowskiej fontannie,
- Anna Stanieczek i Przemysław Konecki mistrzami Polski w Łucznictwie Terenowym FIELD WA, w swoich kategoriach,
- XVI Piknik Spadochroniarzy w Golezowie Równi,
- „Straż Dzieciom” w Kisielowie,
- „Otwarte mistrzostwa gminy Golezów w siatkówce plażowej” w Cisownicy,
- Stowarzyszenie Miłośników Dziegielowa rozpoczęło projekt „Dziegielów pędzlem malowany”,
- OSP z Golezowa, Cisownicy i Puńcowa otrzymały nowy sprzęt ratowniczy w postaci defibrylatorów,
- Mateusz Nieboras wicemistrzem Polski w kolarstwie górskim „Dzień Miodu” w Pszczelim Miasteczku im. Jana Gajdacza w Dziegielowie,
- Wizyta przedstawicieli Śląskiego Wojewódzkiego Zrzeszenia LZS w Golezowie i Puńcowie,

Sierpień

- Wieczory muzyczne przy fontannie,
- Przedstawiciele młodzieżowych drużyn pożarniczych z terenu naszej gminy wzięli udział w obozie szkoleniowym w Węgierskiej Górze,
- Dożynki Gminne – Dni Gminy Goleiszów,
- W Goleiszowie i Cisownicy odbył się memoriał poświęcony honorowemu obywatelowi naszej gminy ś.p. Józefowi Golcowi,
- Fundacja FAS zorganizowała I Turniej Rodzinny „Zafascynowani aktywnym trybem życia z rodziną” w Goleiszowie,
- Jan Kubok z Goleiszowa Równi obchodził swoje 100 urodziny,

Wrzesień

- 55-lecie KGW w Dziegielowie,
- „Olimpiada gmin partnerskich” w Wędryni, z udziałem przedstawicieli Kozakowic i Godziszowa,
- Zawody strzeleckie o puchar Przedwodniczącego Rady Gminy Goleiszów,
- 95-lecie Diakonatu Eben-Ezer w Dziegielowie,
- Wyścigi na rowerach CROSS X BIKE i biegi terenowe CROSS X RUN w Dziegielowie,
- Zawody strzeleckie o puchar Wójta Gminy Goleiszów,
- XXXIII Międzynarodowy Turniej Szachowy Mokate Open, rozgrywany w ramach Grand Prix Gminy Goleiszów,
- Koncert Zespół „Śląsk” dla Niepodległej w Goleiszowie,
- Rodzinny Rajd Rowerowy Gminy Goleiszów,

- Główne obchody jubileuszu 500-lecia kościoła pw. św. Jerzego w Puńcowie,
- 70-lecie Kola Łowieckiego „Hubertus” z Goleiszowa,
- Mecz piłkarski Kawalerowie kontra Żonaci w Kisielowie,

Październik

- Złote i Diamentowe Gody w Goleiszowie,
- Pod adresem www.goleiszow.e-mapa.net został udostępniony portal dotyczący Systemu Informacji Przestrzennej Gminy Goleiszów (SIP),
- Strona internetowa www.dziegielow.org.pl otrzymała wyróżnienie w konkursie „Piękna wieś województwa śląskiego”,
- Zakończyły się rozgrywki Goleiszowskiej Ligi Piłkarskich Szóstek - Trafin Oil Ustroń najlepszą drużyną,
- Bażanowiccy uczniowie uczestniczyli w ogólnopolskiej akcji bicia rekordu w jednoczesnym prowadzeniu resuscytacji krążeniowo-oddechowej,
- W wyborach samorządowych Sylwia Cieślak pokonała Krzysztofa Glajcara i została wybrana na stanowisko wójta gminy Goleiszów. Nowa rada gminy przedstawia się następująco: Brudny Piotr (reprezentuje Bażanowice), Duraj Elżbieta (reprezentuje Goleiszów Górny), Florczykiewicz Ryszard (reprezentuje Puńców), Hanus Renata (reprezentuje Puńców), Hławiczka Wojciech (reprezentuje Goleiszów Górny), Koźdoń Janusz (reprezentuje Leszną Górną i część Dziegielowa), Lipowczan Karol (reprezentuje Goleiszów Równię), Macura Karol (reprezentuje Cisownicę), Maciejczek Andrzej (reprezentuje Goleiszów Dolny), Pońc Krzysztof (reprezentuje

- Kisielów), Samosiuk Magdalena (reprezentuje Cisownicę), Sikora Janusz (reprezentuje Góleszów Dolny), Skark-Pieprzka Dorota (reprezentuje Dziegielów), Tomica Edward (reprezentuje Kozakowice), Źmija Sławomir (reprezentuje Godziszów),
- „Mistrzostwa gminy Góleszów w biegach przełajowych” w Dziegielowie,
 - 100 lat Niepodległej na sportowo w Cisownicy,
 - Gminne obchody 100-lecia odzyskania niepodległości przez Polskę w Puńcowie.

Szerzej na temat opisanych wydarzeń na stronie internetowej www.goleszow.pl, w aktualnościach, fotoreportażach i e-wydaniach „Panoramy Góleszowskiej”.